http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny

~~28~~
923

KOMEDYJE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KOMEDYJE

ORYGINALNE

Stanisława Bogusławskiego

TOM III.

1407

Nakład i druk S. ORGELBRANDA, Księgarza i Typografa

przy Ulicy Miodowéj Nr. 496.

—

1853.

WŁASNOŚĆ
BIBLIOTEKI SZKOLNEJ
http://rcin.org.pl

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie d. $^{18}/_{30}$ *Lipca* 1852 *r.*

Starszy Cenzor,
Radca Dworu **L. T. Tripplin.**

INSTYTUT
NAUK LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-06-63, 26-52-31 w. 62

http://rcin.org.pl

28
923

SERDECZNA PRZYJACIOŁKA

KOMEDYJA W 3ch AKTACH WIERSZEM.

http://rcin.org.pl

973

http://rcin.org.pl

OSOBY.

RADOST.
KORDULA, jego żona
EMMA, ich córka.
WIKTOR.
JULIJA, przyjaciołka.
PLIJEWICZ, były solo-tancerz.
BRYGIDA, służąca } w domu Radosta
JAN, kucharz }
WICUŚ, fryzyjer
ARON } Faktorzy
MOSIEK }
IZAHAR }
ICEK }
GARSON.
LOKAJ.

Scena w Warszawie w Iszym akcie w Hotelu Rzymskim, a następnie w domu Radosta.

http://rcin.org.pl

AKT I.

SCENA 1.

(Pokój w Hotelu Rzymskim, z lewéj okno, z prawéj komin, stół, krzesła i t. d.).

Wiktor *(za nim służący niosąc walizę)*

Tutaj połóż poczciwcze, a to, weź dla siebie *(dając mu pieniądze)*
Wiem że nie odrzucacie kieliszka w potrzebie,
To też pomiń skrupuły, niech się co chce dzieje
Ty palnij za me zdrowie aż oko zbieleje.

(Służący odchodzi)

Więc cię znowu oglądam rozkoszna Warszawo!
Z twoim uroczym gwarem i głuszącą wrzawą,
Co tak olśniewa rozum i zmysły zachwyca,
A któremi jak życiem drga każda ulica,
Znam cię o wielkie miasto! znam twe zwodne tony,
Postać masz jako szatan rozkosznie uśpiony,

http://rcin.org.pl

Słodki oddech snu twego przynęca i łudzi,
Lecz biada szaleńcowi, który cię rozbudzi!
Biada gdy się ocknąwszy dasz mu puchar w dłonie,
Bo woń twego nektaru umysł mu owionie
Bo on gardząc roskoszą mierzoną kroplami
Zaczerpnie słodki jad twój pełnemi piersiami!
A jakże go zaboli jak przejmie sromotą,
Gdy na dnie twych roskoszy znajdzie kał i błoto!
Znam cię o piekne miasto! znam twe lśniące fale,
Po których żeglowałem w gorączkowym szale,
Znam twoje dni pogodne, znam i twoje burze,
To też dziś Krasickiego, bajkę ci powtórzę,
„Bądź jeszcze pozorniejsze,
„Bądź jeszcze spokojniejsze,
„Lsknij się jak chcesz w pogodzie
„I w zachodzie i wschodzie,
„Wiem ja co się łagodzi,
„Wiem ja o co tu chodzi;
„Chciałoby się daktylów? nie uda się sztuka
„Panie morze! ostrożny, kto się raz oszuka!“
A jednak patrzéć na cię, jeszcze mi jest miło,
Zwłaszcza że w twéj postaci nic się nie zmieniło.
(zbliża się do okna i otwiera)
Jak zawsze tak i teraz w twoje dni pogodne,
Snują się po chodnikach tłumy różno-rodne,
Interes, rozum, głupstwo, nic los nie omija
Lecz wszystko w jedną całość mimo-chętną zbija,
Niby w żywą mozajkę; w jéj dziwnych odcieniach

http://rcin.org.pl

Znajdzie się często brylant, przy prostych kamieniach,
A jeżeli się znajdzie, niechże nie jaśnieje,
Bo go prosty brukowiec wzgardzi i wyśmieje!

(wesoło)

Lecz na bok smutne myśli, wesoło Wiktorze!
Ni twój moral, ni sarkazm nic już nie pomoże,
Pragnąłeś? toś rozkoszą ugasił pragnienie,
Wypróżniłeś i puchar i pełne kieszenie,
Lecz ci przybyło w sercu i w głowie nie mało,
Wprawdzie drogoś to nabył! ale już się stało,

(patrzy oknem; w czasie następnych wierszy wchodzą: Aron, Izahar, Mosiek i Icek kłaniając się, czego jednak Wiktor nie widzi)

Tu poczta—tak jak dawniéj—tam w niczém niezmienne
Otwierają swe paszcze dwa sklepy korzenne,
Tam był teatr mych czynów! tam w rozkosznéj chwili
Mało mnie przyjaciele z duszą nie wypili!—
Tu znowu naprzeciwko drży pocztowa brama
Pod czerniącą się massą dzieci Abrahama,
A któżby w nich nie poznał na pierwsze spojrzenie
Zawsze czynnych faktorów, mnogie pokolenie!

SCENA 2.

ICEK—IZAHAR—MOSIEK—ARON—WIKTOR.

Aron

Dziękujem za pochwałę...

http://rcin.org.pl

Wiktor (*spostrzegając ich*)

Wspomnijże o żydzie!
Ledwoś słowa dokończył, już ich czterech idzie.

Aron

Niech jasny pan przebaczy że ja się ośmielę...

Wiktor (*przerywa*)

Witajcie mi! witajcie! wierni przyjaciele!
Ty poczciwy Aronku i ty Icku drogi,
Wiem ja że nie interes wiedzie was w te progi.
Znam wasze tkliwe serca, znam wasz umysł wzniosły!
Wy dostawcy wszech-rzeczy, wy rozkoszy posły

(*żydzi się kłaniają*)

Już dwa lata minęły, jak w tymże hotelu
Dałeś mi bratnie dłonie luby Izraelu!

(*wchodzi między nich*)

Wyście to nie skąpili, ni złota, ni rady,
Na miłosne wieczorki, wytworne obiady,
Wszystkoście dostarczali, a gdym legł w ruinie
Gdym już wam nie mógł spłacić weksli na terminie,
Zabraliście mi wszystko, wszystko co do joty;
Lecz i w tym waszym kroku jaśniał promień cnoty,
Bo inni mniéj uczciwi, gdyby się uparli,
Mogli mi zedrzéć skórę, a wyście nie zdarli!!
To też dziś woła na mnie wdzięczność nieskończona,
Bym was wszystkich przycisnął do mojego łona.

(*bierze głowy dwóch żydów pod jedną pachę, drugich dwóch pod drugą*)

http://rcin.org.pl

Tak pójdźcie tu do serca. *(po chwili)* Czemuż te ramiona
Nie mogą objąć wszystkie lichwiarskie plemiona
Tak wasze, jak i nasze, bo wszak dobrze wiécie,
Że u nas równych sobie nie mało znajdziecie,
Tych co to wśród przyjaźni, wśród miłości bratniéj
Są w stanie biednéj wdowie wydrzéć grosz ostatni.
Starca potrącić w przepaść nędzy i rozpaczy,
A szalonéj młodzieży, podać kij żebraczy!
To téż gdybym mógł teraz magicznemi słowy
Na jeden kark zgromadzić wszystkie takie głowy,
O! jakążbym ludzkości pamiątkę zostawił,
Gdybym ręką Samsona wszystkich was zadławił!
Lecz to próżne marzenia! *(odpycha żydów)*

Izahar

Pan nic nie rozkaże?
Mam tu kilka tysięcy....

Wiktor

Luby Izaharze,
Uwielbiam twój nos orli i to wschodnie oko,
Lecz z niéj korzystać nie chcę, Izaharku drogi,
Dobroć twoję w pamięci mam także głęboko,
Jużeś mi niepotrzebny, — idź i połam nogi.

(wypycha za drzwi)

I ty poczciwy Icku, coś to mi za nowe
Sprzedał kiedyś dwojakie meble machoniowe,
Jedne wiesz gdzie zanieśli, drugie u mnie stały,
A w miesiąc te i tamte w proch się rozsypały.

http://rcin.org.pl

Znam więc twoję sumienność i dla tego właśnie
Idź do djabła — po drodze niech cię piorun trzaśnie!
(wypycha go)
Mośku! potomność będzie wspominać cię z chlubą,
Bo ty mijając zyski i gardząc rachubą,
Gdyś widział że zniszczony nad przepaścią stoję,
Chciałeś przez swoję mądrość i przez wpływy swoje,
Podnieść mnie w mym upadku dać pomyślność nową
I wzbogacić mój budżet przez małżeństwo z wdową,
O mój jenialny Mośku! wiesz ty co to wdowa,
Której już do połowy przełysiała głowa,
Której aż po sześć zębów, brak z każdego boku
Która ma nos papuzi i skałkę na oku!
Która miała trzech mężów istnych męczenników
Dziś ma szpice, papugi i sześciu czyżyków!
Mośku, wszak ty kawaler, chcesz poznać słodycze,
Idź i sam się z nią ożeń— gorzéj ci nie życzę.
(wypycha go, Aron widząc to chce także odejść)

SCENA 3.

WIKTOR i ARON.

Wiktor

Ty pozostań Aronie.

Aron

Pan dziś w złym humorze.

http://rcin.org.pl

Wiktor

Pozostań mój Pitjasie, mój wierny Kastorze,
Ciebie tylko szanuję.

Aron

To dla mnie z honorem,
Ale niech mnie Pan więcéj nie zowie Kastorem,
Bo gdzie mieszkam, w podwórzu, ktoś tam u Majora,
Za przeproszeniem pańskiém, ma wyżła Kastora.

Wiktor

Nie dbaj o to Aronku, a kto będzie szydził,
Powiedz mu, że pies nieraz człowieka zawstydził;
Ale dosyć już tego, czas mi bardzo drogi,
Jeśli chcesz mi usłużyć, to weź za pas nogi
I sprowadź mi fryzyera.

Aron (*chce odejść*)

Nie długo zabawię.

Wiktor

Lecz niech to będzie fryzyer najpiérwszy w Warszawie,
Któryby przez swój jenijusz i systemat nowy
Znał jakie w modnym świecie celują dziś głowy.
Ale czekaj—myśl dobra—wszak pamiętasz przecie
Wicusia, co tak słynął w eleganckim świecie,
On w méj świetnéj epoce tyle się poświęcał,
To mi przycinał włosy, to znowu zakręcał,
Pomadował, smarował, kropił olejkami,
Że aż czasem po twarzy lały się strugami;
Z nim chcę wznowić stosunki i znajomość starą,

http://rcin.org.pl

A to jest typ fryzyerów, to istny Figaro,
Jego więc mi przyprowadź...

Aron

Zaraz będzie panie.

Wiktor

Zamów także wieczerzę.

Aron

Czy na jedno danie?

Wiktor

Na sześć lub siedm osób.

Aron

A na co tak wiele?

Wiktor

Pewno mnie przyjdą witać moi przyjaciele,
A choćby też nie przyszło nawet parę osób,
Sprzątnąć za nich potrawy znajdziesz dobry sposób.

Aron

Pan wié że nam nie wolno...

Wiktor

Nie jesteś tak czuły,
Znam twoję filozofiją, znam twoje skrupuły,
Wiem że stare przesądy pokonywasz snadnie,
I jak wilk sprzątasz wszystko, co ci w ręce wpadnie,

http://rcin.org.pl

923

Aron (*cicho*)

Jeżeli łaska pańska, mów pan trochę ciszéj,
Wszak nie jesteśmy sami, może kto usłyszy,
Jakby się dowiedzieli....

Wiktor (*patrząc się na paradyz*)

Prawda, zapomniałem
Mógłby tam kto usłysz éć—lecz czyń co kazałem,
Jeszcześ tu?

Aron

Już mnie nie ma (*wybiega*)

SCENA 4.

Wiktor (*oglądając się za Aronem*)

Próżny trud i wrzaski,
Człowiek zawsze był w masce i nie zrzuci maski,
Człowiek piękne uczucia nieraz w sobie głuszy
Aby czyste oblicze, to zwierciadło duszy,
W któréj Bóg cząstkę swojéj wielkości zostawił,
Larwą chytrej obłudy, przyćmił i splugawił!
Człowiek gdy z przewrotnością raz zerwał przymierze,
To go z doczesnéj maski i śmierć nie rozbierze,
Bo on stając u kresu, przy otwartym grobie,
Każe ryć na marmurach, cnoty obce sobie
Aby nawet na szczycie wiecznego okrycia
Zawiesił resztkę maski, którą wdział za życia!

http://rcin.org.pl

SCENA 5.

WICUŚ—WIKTOR—ARON.

Aron

Na co tu było chodzić? spotkałem w pół drogi,
Jak już leciął do pana. *(odchodzi)*

Wicuś

Witam pańskie progi.

Wiktor

Któż ci doniósł żem wrócił?

Wicuś *(rozkładając potrzebne przedmioty)*

Wié cała Warszawa.
W gronie pańskich przyjaciół, straszny zgiełk i wrzawa,
Mnóstwo tu z powitaniem osób się wybiera,
Lecz napróżnoby chciano ubiegnąć fryzyera,
Bo gdy mi Icek doniósł, o pańskim powrocie
Pędziłem co tchu w piersiach i choć cały w pocie,
Jednak jestem najpierwszy.

Wiktor

Dziękuję ci szczerze.

Wicuś

A teraz mnie pan raczysz oświecić w téj mierze
W jaki z tych trzech sposobów mam go zadowolić
Czy trzeba włosy ostrzydz, zawinąć lub zgolić?

Wiktor

Zgolić? a cóż ty pleciesz, to mi pomysł nowy,
Zrób mi tak, jakie teraz najmodniejsze głowy.

http://rcin.org.pl

Wicuś

Co w tém próżne z méj strony byłyby zachody,
Bo dzisiaj wszystkie głowy, prawie wyszły z mody

Wiktor (*śmiejąc się*)

Jak widzę chcesz Zoilu, bym rzekł w prostéj mowie
Weź grzebień i najmodniéj uczesz mi na głowie

Wicuś (*kładzie żelazko w ogień*)

A teraz to rozumiem—lecz nie koniec na tém,
Powiedz mi pan za jakim będziesz systematem?
Bo różnie dzisiaj bywa—ot, są bardzo wzięte
Włosy w około głowy w rulonik zwinięte,
Noszą też spadające w pierścienie szeroko;
Lecz to moda zużyta, to stare rokoko
Czeszą znów tutaj płasko, a tu czub na górze,
(*czesze sobie tak włosy*)
Inni znów strzygą głowy aż przy saméj skórze.
Wielu też à la Szekspir, w tył muszczą czupryny
(*czesze się tak*)
Do nich trzeba koniecznie, miéć jenjalne miny,
Oczy melancholiczne i wybladłe twarze,
Czoła wzniosłe—kto nie ma, ten podgalać każe.
Jednym bywa z tém nie źle, innym żal się Boże
To i czubek Szekspira, nic już nie pomoże!

Wiktor

Nie chcę być ni Szekspirem—ni głupcem przy czubie;
Zrób mi skromnie a pięknie

http://rcin.org.pl

Wicuś

Otóż tak to lubię,
Bo jest i przyzwoicie i roboty mało,
Żelazko pewno dobre (*dobywa żelazko i probuje*)
nawet się przegrzało.
Siadajże pan.

Wiktor (*siadając*)

Już siedzę...

(*Wicuś zawija włosy Wiktorowi—chwila milczenia—Wiktor poziewając zapytuje*)

Wiktor

Co też tam na świecie?

Wicuś

Ot, zwyczajnie.

Wiktor

Naprzykład?

Wicuś

Nic prawie...

Wiktor

Lecz przecie?

Wicuś

O to młodzież nie umié wdzięków kobiét cenić.
Starych panien jest pełno, nikt nie chce się żenić.

Wiktor

Doprawdy?

http://rcin.org.pl

Wicuś

Słowo daję....

Wiktor

A cóż panny stare?

Wicuś

Radzą sobie jak mogą..

Wiktor

Ale, znałeś Klarę?

Wicuś

Któżby nie znał!....

Wiktor

A zkądże?

Wicuś

Włosy miała sławne.

Wiktor

Cóż tam z nią?

Wicuś (*coś mówi do ucha Wiktorowi*)

Wiktor

Być nie może!... a to mi zabawne!
Niegdyś dama mych myśli!.... wszystkich uczt bogini,
Cóż więcéj?

Wicuś

Był tu u nas z balonem Tardini,

http://rcin.org.pl

Który wśród licznych figlów nie wiem w jakim celu
Puścił się raz w powietrze na żywym danielu.

Wiktor

Biedny daniel.

Wicuś

Zapewne, bo przy końcu drogi
Gdy już dotykał ziemi, złamał sobie rogi,
Lecz na tém balonista mógł skorzystać wiele,
Bo jak to posłyszały dwunożne daniele
To się drzwi nie zamknęły do jego mieszkania,
A każdy miał też same prośby, wymagania,
Każdy chciał się dać wiązać za ręce, za nogi,
Aby tylko jak tamten mógł połamać rogi.
Nie źle to pomyślane—lecz się nie udało,
Bo danielów tu pełno, a Tardinich mało.

Wiktor *(śmiejąc się)*

Wybornyś mój Wicusiu, kłujesz jak gadzina
Ale parzysz—aj! parzysz...

Wicuś

To nie moja wina!
Wszak się pan ciągle kręcisz—już też i skończyłem,
(pomaduje, potém układa włosy)
Tak panu będzie dobrze. Otóż jak mówiłem
Balony teraz w modzie, w każdéj prawie sferze,
Kiedyś nawet podobno czytałem w kuryerze
Że w Paryżu, na ośle ktoś się wzbił pod chmury.

http://rcin.org.pl

Wiktor

Nie cud—czasem i osły wznoszą się do góry;
Jeden mniej, jeden więcéj, to fraszka dla świata,

Wicuś

Zwłaszcza że jak danielom, nie grozi im strata,
Boć uszów nie połamią...

Wiktor

A propos daniela,
Czyś żonaty Wicusiu?

Wicuś

Rok już od wesela...

Wiktor

No i cóż?

Wicuś

Jakto i cóż?

Wiktor

Jakże tam przy żonie?

Wicuś

Wybornie...

Wiktor

A nie myślisz jeszcze o balonie?

Wicuś *(śmiejąc się)*

Wszak Tardini utonął?

Wiktor

Tak, lecz gdyby nie to...

http://rcin.org.pl

SCENA 6

WICUS—WIKTOR—PLIJEWICZ.

Plijewicz *(jeszcze nie stary—tłusty—ubiór modny—wpada w podskokach)*

O niechże cię uściskam kochany poeto!
A wszakże to dwa lata, byłeś nas daleki,
Sądziłem mój Wiktorku, żeś nam znikł na wieki.

Wiktor

Jakóbku! mój Vestrisie! przyjacielu luby,
Jakżeś pięknie wypulchniał, jakżeś ślicznie gruby,
Sądzę, że już kochanków nie myślisz grać przecie.

Plijewicz

Dowiedz się, że oddawna nie jestem w balecie.

Wiktor *(klepiąc go po brzuchu)*

Czy ten biedak przyczyną?

Plijewicz

Tak jest, on to właśnie,
O! kto brzuchy wynalazł, niech go piorun trzaśnie;
On to przyćmił to światło, co mi jaśniéc miało,
W kilku słowach opowiem, co się ze mną stało:
Przez rok tańczyłem w Wilnie, pełen głośnéj chwały
Mężczyzni mnie wielbili, kobiéty szalały,
Tańczyłem, nie zważając na nieszczęście własne,
Choć mi wszystkie ubiory były już za ciasne,
Nakoniec... dniu fatalny! artystyczny wstydzie

http://rcin.org.pl

Kiedym rolę kochanka przedstawiał w Sylfidzie,
Gdym ją goniąc to zrobił *(wykonywa skok)*, co ma wielką cenę,
Załamały się deski i wpadłem pod scenę!!
Wnet straszny śmiech szyderstwa rozległ się po sali,
A koledzy... koledzy... najwięcéj się śmiali!

Wiktor (*śmiejąc się gwałtownie*)

Kocham cię—leczbym pewno śmiał się gardłem całém
Miała się skryć Sylfida?

Plijewicz

A ja się schowałem!

Wicuś (*do siebie*)

Ach! gdybym to mógł widzieć, cóżbym nie dał za to.

Plijewicz

Nazajutrz entreprener pospieszył z zapłatą
I wręczył mi dymissyją, bez gniewów, bez krzyków,
A nawet z pozwoleniem....

Wiktor (*przerywa*)

Noszenia trzewików?

Plijewicz

Nie, ale z pozwoleniem wyjazdu rychłego,
Com też zrobił natychmiast. Ale dość już tego,
Inny może do serca wziąłby tę naukę,
Lecz mnie to nie zraziło, kocham moję sztukę,
Bom się zrodził artystą, i na złość zawiści,
Choć nie jestem w balecie, mam liczne korzyści,

Fundacja im. J. J. Michalskiego
Ze zbiorów
http://rcin.org.pl

Lekcjom aż się opędzam—tak więc tańczę wiecznie,
A gdy czas mi rozkaże zaprzestać koniecznie;
Kiedy po długiéj pracy i mozolnym trudzie
Smierć nademną w roskosznéj stanie atitudzie
I swoję drobną rączkę podać się ośmieli,
Porwę ją w pół i wytnę walczyka z Gizelli.

(chwyta Wicusia i tańczy z nim walca)

Wicuś *(wyrywając się)*

Ależ dosyć już panie—pomnij pan na nogi,
Bo przecie tutaj także są z desek podłogi.

Plijewicz *(zmęczony)*

Nie przeczę, są tu deski, lecz mój przyjacielu
Inne deski na scenie, a inne w hotelu,
Tu zapłać, a spokojnie możesz w każdéj dobie
Upaść, głowę roztrzaskać—nogi złamać sobie,
Jeszcze cię pożałują—lecz bratku na scenie,
Rzadko budzi współczucie podobne zdarzenie
Tam tylko się pośliźnij, wnet w lewo i w prawo,
Jedni w głos się rozśmieją, drudzy krzykną „brawo!“
A ty musisz z pokorą słuchać téj radości,
Choć cię serce zaboli! choć nadłamiesz kości!

Wicuś *(do Wiktora)*

Panie, czy mam poczekać...

Plijewicz

Zapłaćże mu przecie.

Wiktor

Ach prawda zapomniałem, darmo nic na świecie

(daje mu pieniądze)

http://rcin.org.pl

Wicuś

Kto nie myśli o sobie, ten pewno dziś traci,
Bo jak brać to są bracia, jak dać nie ma braci;
Bez pieniędzy i rozum wielki nie pomoże,
Gdyż darmo nikt się rodzić, nikt umrzéć nie może;
A teraz żegnam pana, lecz w każdém zdarzeniu
Pomnij pan o Wicusiu i jego grzebieniu.

(odchodzi)

SCENA. 7.

WIKTOR—PLIJEWICZ.

Plijewicz

Teraz kiedyśmy sami, powiedz bez obawy,
Jaki djabeł tak prędko wyniósł cię z Warszawy?
Mów Wiktorku, ja słucham, a że czas mi drogi,
Tym czasem trochę w stawach powykręcam nogi.

(opiera się o poręcz od krzesła i robi różne ćwiczenia tancerskie)

Dwa lata już minęły gdy jakoś z wieczora
Pocztą czy téż koleją, znikłeś jak kamfora,
Różne o tém domysły, różne były mowy.

Wiktor

O wy! płytkie rozumy, o wy! ciasne głowy!
Czyliż na to dowcipu potrzeba tak wiele,
Aby pojąć co mogą brak i wierzyciele!

Plijewicz

A zatém cię zmusiły bankructwo i długi?

http://rcin.org.pl

Wiktor

Był jeszcze drugi powód...

Plijewicz

A jakiż tam drugi?

Wiktor

List od stryja.

Plijewicz

Od stryja! niechaj żyją stryje!
Gdy za nas długi płacą—rond d'jambes, teraz plije.
(wszystkie te poruszenia wykonywa)

Wiktor

Nie na tém się skończyło...

Plijewicz

Cóż? może na słowie...

Wiktor

Mój stryj umarł!....

Plijewicz

Co? umarł, niech mu Bóg da zdrowie.
Batment i znowu plije *(wykonywa)*

Wiktor *(zniecierpliwiony)*

Przestańże raz przecie,
Kiedy chcesz myśléć o mnie, nie myśl o balecie
I nie nudź z głupiém plije, gdy mówię do ciebie.

http://rcin.org.pl

Plijewicz (*przestawszy ćwiczeń—patetycznie*)

A niechże mnie w swych gruzach ten hotel zagrzebie!
Czy wiesz młody szaleńcze, czy wiesz ty profanie?
Co to jest tancerzowi rzucić takie zdanie?
Głupie plije powiadasz? Idź gdzie czcią okryto
Nieporównaną Elsler, Grisi i Cerito!
One słynne dowcipem, talentem, urodą,
One wiedzą co plije! one ci dowiodą
Że to pas, jest baletu życiem i podstawą,
Że się żadna bez niego nie okryła sławą!...
Lecz ty poeto gardzisz przekonania głosem,
Ty wszystko dojrzysz w chmurach, a ślepyś przed nosem.

Wiktor (*śmiejąc się*)

No, przebacz mój Vestrisie, przewiniłem wiele,
Żem się o twych łamaniach odezwał tak śmiele,
Choć i ja znać się na nich mam niejakie prawa,
Wiem że plije to pełna poezyi postawa,
I ta tylko jedynie jest w nim strona słaba,
Że jak ty go wykonasz, wyglądasz jak żaba.

Plijewicz (*smutnie*)

Być może!... i jeżeli bierzesz rzecz z téj strony,
Wyznaję mój Wiktorze, jestem zwyciężony.
To téż przestań dodawać bólu mojéj ranie
Wróćmy do wesołości—kończ opowiadanie
A więc list był powodem?

http://rcin.org.pl

Wiktor

Tak jest, list z pod Lwowa
Przeczytałem—w godzinę jest dróżka gotowa.

Plijewicz

Ty wsiadasz

Wiktor

Do kolei.

Plijewicz

Tam ci zagwizdali.

Wiktor

Już mnie nie ma.

Plijewicz

Tak, nie ma—już jedziesz—cóż daléj?

Wiktor

Pędzi lokomotywa...

Plijewicz

A za nią wagony.

Wiktor

Wreszcie staję w Krakowie, słaby i zmęczony,
Ztamtąd pocztą do stryja. W środku pawilonu
Otwieram drzwi do pięknie zdobnego salonu,
Nikt na moje przyjęcie widać nie był gotów,
Tylko z kosztownéj sofy, powstało sześć kotów,
Spojrzały—poziewnęły—najeżyły skóry,
Wzniosły niby witając ogony do góry.

http://rcin.org.pl

I znów legły na sofie. Biegnę w inną stronę
I wpadam do sypialni, tam światło przyćmione
Ledwie pozwala dojrzéć przez spuszczone story,
Gdzie leży mój stryjaszek, znękany i chory,
Przy nim czuła stryjenka, z radości czy trwogi
Całuje go w policzki, w usta, w ręce, w nogi.

Plijewicz

Wszak to starzec! kobiéty czasem rozum tracą.

Wiktor

Miał sześć kroć sto tysięcy—jest całować za co.

Plijewicz (*wykrzyknął*)

Sześć kroć! pozwól Wiktorku zrobić pirueta.

(*robi*)

Wiktor

A widzisz, wszak to dzisiaj nie mała zaleta.
Owóż luba stryjenka, opuszczając łoże,
„Witajże nam“ zawoła, „witaj nam Wiktorze!“
„Wiktor?“ mruknął stryjaszek „wyglądałem ciebie,
Nie byłeś na mym ślubie, bądźże na pogrzebie.
Siadaj“—ja téż usiadłem. Najprzód więc stryjaszek
Nazwał mnie wielkim łotrem, lecz od takich fraszek
Rozsądny nie odwraca w gniewie swego ucha,
Bo kiedy krocie mówią, to się jakoś słucha;
Potém ze szczegółami, z całą dokładnością
Rozwodził się nad moją burzliwą młodością
Wyliczał ilem stracił, gdziem stracił, dla kogo,
Gdnił żem tu uczucia opłacał zbyt drogo.

http://rcin.org.pl

Dowodził znów, że szał mój do literatury
Zrobił mi nieład w głowie, a w kieszeni dziury.
Dziwił się że koledzy, którzy mnie obsiedli
Z rękami i nogami, jeszcze mnie nie zjedli,
„Przyjaźń“ rzekł, „czy sądzicie że w dzisiejszym świecie,
Na wasze zawołanie przyjaciół znajdziecie?
Że tu się jeszcze włóczą Pitjasy, Damony,
Piladesy, Oresty, Leljusze, Scypiony?“
Stryjaszek choć erudyt, tu się trochę zaciął,
I skończył ogólnikiem, że nie ma przyjaciół!
Jednakże później dodał: „z przyjaciół jak sądzę,
Bóg najlepszy przyjaciel, a potém pieniądze“
Tutaj go asmatyczne porwały ataki,
Gdy przeszły, wielką szczyptę pociągnął tabaki
I kichnął przeraźliwie, aż mi trzasło w głowie,
Pospieszyłem mu zaraz powiedzieć na zdrowie,
Ale było zapóźno... już nie żył!...

Plijewicz

Mój Boże!
Gdyby nie ta tabaka nie umarłby może!
Co to jest życie ludzkie, od jednego niucha
Człowiek nogi wyciąga i oddaje ducha!

Wiktor

Stryjenka znając zwyczaj z dawna uświęcony,
Że po mężach powinny trochę płakać żony;
Poczęła ręce łamać, jęczéć w różne głosy,
Szarpać swoje ubranie i wyrywać włosy!

http://rcin.org.pl

Nie dziwiłem się temu, bo wiem z doświadczenia,
Że kobiecéj rozpaczy, różne są odcienia;
Zwłaszcza po starym mężu, każda młoda wdowa,
Jest to z wielkim talentem aktorka światowa,
Która wezwawszy w pomoc silną swoję wolę
Na grobowym teatrze różne grywa role:
Tragiczne, rozpaczliwe, rzewne, albo czułe,
Stosownie jaką stary zostawił szkatułę,
Dla tego też stryjenka obliczywszy snadnie,
Jaka po widowisku receta wypadnie,
Nie pomna że do działu należy ktoś więcéj,
Rozpaczała za całe sześć kroć sto tysięcy,
I ani na myśl przyszło zbyt przezornéj wdowie,
Że trzeba było płakać, lecz tylko w połowie,
Bo drugą, to jest trzy kroć, stryjaszek poczciwy
Raczył dla mnie zapisać.

Plijewicz (*z okrzykiem*)

Ach! jakżeś szczęśliwy!!
Mieć trzy kroć stro tysięcy, wiesz za prezent taki,
Wartoby wielu stryjom dać zażyć tabaki!
Znów zrobię pirueta...

Wiktor (*wstrzymując go*)

Zatrzymaj się chwilę
I słuchaj mnie do końca, gdyś już słuchał tyle;
Ledwie o tém gruchnęła wieść po okolicy,
Aż tu jeden za drugim zjeżdżają prawnicy,

http://rcin.org.pl

Ten w imieniu jakiéjś tam niby córki stawa,
Tamtem popiera ciotki i jéj syna prawa,
Ów, że był mlecznym bratem przypomina sobie,
Inny znów aż prababkę chce przewrócić w grobie;
Słowem młodzi i starzy, z daleka i zbliska,
Wszyscy co choć podobne nosili nazwiska,
Wszyscy tam swoje prawa silnie popierali,
Do majątku człowieka, którego nie znali!
Aż gdy im dano poznać wolę testamentu,
Dopieroż się rozlała rzeka atrameutu,
Dopieroż się sypnęły pozwy i wyroki,
Lecz próżno gięto prawo na rozliczne boki;
Próżno pierwsze rozumy sprowadzano z miasta,
Testament był legalny—my górą i basta.

Plijewicz

Ażem wolniéj odetchnął... byłem w potach cały,
Już mi się mimowolnie nogi uginały,
I jeżelibyś przegrał, przez tę chytrą drogę,
Byłbym tutaj jak długi upadł na podłogę,
Jak Gizella, gdy widzi że już jest zdradzona
Chwieje się—potém nagle powstaje—i kona!

(*pada na ręce Wiktora*)

Wiktor

Tak kończy się akt pierwszy—lecz Jakóbku drogi
Kortyna już zapadła podnieś się na nogi.

Plijewicz (*wstaje*)

Trochę ciężka Sylfida. No cóż powiesz jeszcze?
Wiesz że twém powodzeniem, cieszę się i pieszczę

http://rcin.org.pl

Od szkół znamy się przecie—to mi były czasy!
Prawda, że ja wyszedłem tylko z drugiéj klassy,
Lecz ty za to Wiktorku, ty wśród szkolnéj chwały
Wszystkich potrzebnych nauk skończyłeś kurs cały.
Masz głowę—ja mam nogi—lecz się próżno puszysz,
Ja bez głowy zatańczę—ty bez nóg nie ruszysz.

Wiktor

Mniejsza o to, nie szukam ja różnicy w pracy,
Widzą ją tylko głupcy i modni próżniacy,
Chociaż wierz mi, że ludzie dziś na głowach tracą
I często głowa nóg swych nie ma ubrać za co.

Plijewicz (*z zapałem*)

Gdy przeciwnie talentem i przez pracę szczerą
Nie raz nogi i głowę i ciało ubierą.
(*robi plije*)

Wiktor

Wiesz więc całą historyją, ciekawą jak wnoszę.

Plijewicz

Ciekawą i szczęśliwą—lecz powiedz mi proszę,
Gdzieżeś tak długo bawił?

Wiktor

W Paryżu, w Londynie,
W Bruxelli, i Strasburgu, Wrocławiu, Berlinie,
Ale dosyć już tego.—Powiedz mi Jakóbie,
Jakże tam Emma...

http://rcin.org.pl

Plijewicz

Emma?

Wiktor

Cóż?... może po ślubie.

Plijewicz

Jeszcze nie.

Wiktor

Mówisz jeszcze...

Plijewicz

Czyś ogłuchł Wiktorze?

Wiktor

Lecz może myśli o tém.... wszak prawda?

Plijewicz

Być może.

Wiktor

Wszak niby mnie kochała...

Plijewicz

Kroisz na warjata
Gdy chcesz by u nas panna czekała dwa lata;
Teraz ciężko o mężów, ludzie pomądrzeli
I żem ja się ożenił, bogdaj djabli wzięli!...

Wiktor (*z ironiją*)

A cóż mnie to obchodzi, niechaj za mąż idzie,
Niechaj się kocha w Turku, w Beduinie, w Żydzie,
Niech pójdzie do rozwodu, niech zostanie wdową,
Nie będę na tém cierpiał ni sercem ni głową.

http://rcin.org.pl

SCENA 8.

WIKTOR—RADOST—PLIJEWICZ.

Radost (*wpada i rzuca się na szyję Wiktorowi*)

A Wiktorku! mój synu, drogie moje dziecię!
Po długiém rozłączeniu oglądam cię przecie,
Płakaliśmy jak bobry kiedys nas porzucił,
Mojéj żony i Emci, ledwom się docucił,
Tak mdlały... i nic więcéj...

Plijewicz (*n. s.*)

A to kłamie stary!

Radost

Pójdźże odwiedź psotniku, te biedne ofiary.
Tyś odjechał, lecz nie wiesz co się tutaj działo,
Moja Emcia płakała... serce ją bolało...
I nic więcéj...

Plijewicz (*n. s.*)

Nic więcéj!...

Wiktor

Radoście mów szczerze,
A i w żal wasz i w przyjaźń z roskoszą uwierzę.
Jestże prawdą, że Emma....

Radost (*nie daje mu skończyć*)

Nic nie mówię teraz,
Wszak mojéj życzliwości dowiodłem ci nieraz,

http://rcin.org.pl

Wszystkie zatém pytania, odłóżmy na stronę,
A spiesz powitaj Emmę, pozdrów moję żonę
I nic więcéj...

Plijewicz (*n. s.*)

Zapewne, więcéj téż nie warto.

Radost

Znajdziesz ją tak jak zawsze szczerą i otwartą,
Emcia zaś bardzo słaba, chwieje się od wiatru,
Biorę ich dla rozrywki, dzisiaj do teatru.
Pójdziesz z nami do loży... Co grają Jakóbie?

Plijewicz

Hrabina i Wieśniaczka.

Radost

Ja balety lubię,
A zatém nie trać czasu (*patrzy na zegarek*); już siódma dochodzi.

SCENA 9.

CIŻ—GARSON.

Garson (*do Wiktora*)

Jakaś pani podróżna...

Radost (*przerywa*)

Co nas to obchodzi.

Garson (*do Wiktora*)

Pragnie z panem pomówić,

http://rcin.org.pl

Radost (*j. w.*)

Niech poczeka sobie.

Wiktor

Puść Radoście... kobieta...

Radost (*trzymając go za rękę*)

Nie, tego nie zrobie,
Ty dziś do mnie należysz.

Plijewicz (*n. s.*)

Nic go nie zatrwoży.

Garson (*do Wiktora*)

Cóż mam jéj odpowiedzieć?

Radost

Niech się spać położy...
I nic więcéj...

Wiktor (*wyrywając się*)

Lecz może żąda méj pomocy.

Radost (*nie puszcza*)

Skromne panie niczego nie żądają w nocy...

Garson (*do Wiktora*)

Więc powiedzieć...

Radost

Do jutra...

Wiktor

Lecz proszę...

http://rcin.org.pl

Plijewicz (*do Radosta*)

Niegrzecznie.

Radost

Idziesz ze mną—daj rękę (*bierze go pod rękę*) tak będzie bezpiecznie,
Pójdź Plijewicz (*wyciąga gwałtem Wiktora*).

Plijewicz

Dogonię. (*patrząc za Radostem*) A stary liczmanie
Chcesz go złapać w pułapkę?... o tak się nie stanie
(*widząc że garson czeka*)
Czegoż ty jeszcze czekasz?

Garson

Zamknę numer przecie.

Plijewicz (*biorąc kapelusz*)

A prawda—czy też byłeś kiedy na balecie?

Garson

I nie raz.

Plijewicz

A więc lubisz?...

Garson

Okropnie.

Plijewicz

Ot, zgadłem.

http://rcin.org.pl

Garson

Ja czasem dla baletu, cały dzień nie jadłem...

Plijewicz (*uderzając go po ramieniu*)

Nie pierwszyś, nie ostatni—lecz na co czas tracić,
Gdy dają miejsce w loży to nie myślę płacić,
A dziś mam moje cudne pas z kastanietami.

(*tańczy nucąc stosowną muzykę; do garsona*)

Uważasz, tu figurą, a tu znów nogami,
Tu rękę zaokrąglam, a tu nos do góry,
Niech mi w waszym teatrze tak zatańczy który.

(*tańcząc wybiega za drzwi*)

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

http://rcin.org.pl

AKT II.

SCENA I.

(Salon w domu Radosta—za podniesieniem kurtyny, wielki ruch na scenie, służący ustawiają meble, okurzają i t. d. Radost stoi w szlafroku za Brygidą, która zakłada firanki).

RADOST—BRYGIDA *(na drabinie)*

Radost

Tylkoż moja Brygidko, ułóż mi to ładnie,
A staraj się niech koniec w sam środek wypadnie;
I nic więcéj—tak dobrze—tu posuń na lewo,
Nie tak bardzo zmiłuj się—widać samo drzewo,
Jeszcze troszkę—wybornie—teraz zejdź z drabiny.

Brygida *(schodzi)*

Przyznaj pan, że poszukać tak zręcznéj dziewczyny.
Ja téż gdzie tylko służę, darmo nie jem chleba,
Bo znam wszystko co trzeba.

Radost

Nawet co nie trzeba...

http://rcin.org.pl

Brygida

Panie....

Radost

No, mniejsza o to—od kilku miesięcy
Widzę, żes zwinna, dobra, zgrabna i nic więcéj...

Brygida

Nie wychodzę...

Radost

To prawda, tylko co Niedziela.

Brygida

A cnota nic nie znaczy?

Radost

Ej to bogatela...
Ktoby tam dziś uważał na takie drobnostki,
Słuchaj, wyjmiesz ten obrus i serwety w kostki,
Przytém obejrzéj każdy talerz, filiżankę...
(*Brygida chce odejść*)
Ale, Emcia ma widzę rozdartą firankę
I nic więcéj—pójdź zobacz...

Brygida

To się w fałdy skryje.

Radost

Lepiéj jéj gładko zeszyj...

Brygida (*wybiegając*)

Zeszyję, zeszyję...

http://rcin.org.pl

SCENA 2.

Radost

Wszystko musi być dzisiaj, i czysto i cało,
Kiedy się taką grubą zwierzynę złapało,
Trzeba ją umieć trzymać, w tém też moja głowa
I nic więcéj. Lecz jakoś Pani Radostowa
Zadługo się ubiera (*patrzy na zagarek*) już przeszło dziesiąta,
A dziś bez jéj rozumu pokoje się sprząta;
To też niechno tu przyjdzie, niechno zajrzy wszędzie
Wszystko com kazał zrobić zapewne źle będzie.

SCENA 3.

RADOST—KUCHARZ.

Kucharz

Wielmożny pan mnie wołał?

Radost

Czekam już godzinę,
Co będzie na pieczyste? kupiłeś zwierzynę?

Kucharz

Dwa zające i basta...

Radost

Zrobisz jeszcze ciasto.

Kucharz

Paszteciki i basta...

http://rcin.org.pl

Radost (*przerywa*)

Ten znów z swoją bastą!
A wszakżem ci bałwanie tyle razy mawiał,
Żebyś mi swoję bastę w kominie zostawiał,
Nie szastał nią co słowo.

Kucharz

Zapomniałem panie,
I ba.... *(zatrzymuje się)*

Radost

Teraz uważaj—najprzód piérwsze danie,
Dasz zupę i nic więcéj....

Kucharz

Tylem kupił z miasta,
A mam tylko dać zupę, nic więcéj i basta?

Radost (*niezważając*)

Potém dasz paszteciki smaczne ile można,
W miejsce zwykłego mięsa polędwice z rożna,
Kalafiory z szodonem, budeń zapalony,
Zające i sałatę, arbuz, dwa melony,
Owoce i nic więcéj... (*odetchnął*)

Kucharz

Tak pan mów, to ale,
Lecz zupa i nic więcéj...

Radost

Cicho bądź cymbale!
Ruszaj precz, a pamiętaj, nie przypał zajęcy.

http://rcin.org.pl

Kucharz

Idę panie i basta...

Radost

Głupiś i nic więcéj.

(*kucharz odchodzi*)

SCENA 4.

KORDULA—RADOST.

Kordula (*wchodząc*)

Że też ciebie od rana słychać w całym domu.

Radost

Muszę sam wszystkiem rządzić kiedy nie ma komu.

Kordula

A czémżeś tak tu rządził? na wszystko jest pora.

Radost

Wiesz, że dziś na obiedzie będziem miéć Wiktora,
A tu człowiek sam jeden, rady dać nie może.

Kordula

W szczególniejszym jak widzę jesteś dziś humorze.

Radost

Djabła tu być w humorze, gdy wszystko mam wstecznie:
Pani do jedenastéj musi spać koniecznie,
Porządku nigdzie za grosz—kurzu cal na stole,
Pająki w górze wiszą, niby żyrandole,
Inne znów bez pytania w oknach przędą sieci,

http://rcin.org.pl

Czekając aż im mucha, albo komar wleci,
I mogą być spokojnie, złe ich tam nie spotka,
Nie zajrzy do nich miotła, nie poruszy szczotka
Bez wyraźnych rozkazów méj szanownéj pani,
Bo inaczéj, to wszystko wyśmieje i zgani,
I nic więcéj...

Kordula

A przecie że nie ma nic więcéj,
Jednakże w całym domu już od dwóch miesięcy
Szczegółowy porządek zaleciłam ściśle,
To dosyć—wszakże sama robić go nie myślę.

Radost

Korona by nie spadła.

Kordula

Przestańże pan nudzić,
Ja mam się dla much twoich i pająków trudzić;
To powinność lokaja...

Radost

Wiesz że pańskie oko...

Kordula (*przerywa*)

Konia tuczy—tę prawdę szanuję wysoko;
To też wcale mój panie tego ci nie bronię,
Abyś tuczył swém okiem wszystkie chude konie;
Nawet jeżeliś pewny że to co pomoże,
Każ się patrzéć na siebie, to utyjesz może,

http://rcin.org.pl

Lecz do mego wydziału nie mięszaj się proszę,
Wiesz że jestem łagodna, lecz tego nie znoszę;
(ogląda meble)
Któż to dzisiaj tak zgrabny poprzątał w salonie?
Kazałeś widzę z duszy wycierać machonie,
Bo też krésa przy krésie, jakby pazurami...
(patrzy na ściany)
I ściany okurzone.. lecz razem z farbami!...
(spostrzega firanki)
A firanki! firanki! aż się na płacz zbiera!!

Radost.

Brygida zakładała...

Kordula.

Nie ma tapicera?

Radost.

Kiedy i tak dobrze, na co te hałasy.

Kordula

A któż znowu w kokardę zwięzuje kutasy?

Radost.

Ot, głupstwo i nic więcéj, a ganisz daremnie,
Brygida się zna na tém...

Kordula.

Nie więcéj odemnie.
Brygida jest, nie przeczę, i zręczną i zwinną,
Lecz pozwól że znam lepiéj jak być co powinno.
(wiąże inaczéj kutasy)
Otóż tak bez kokardy, to jest modnie przecie;
Już to nie ma nudniejszéj figury na świecie,

http://rcin.org.pl

Jak mężczyzna, gdy wielkim swym rozumem mierzy,
To co tylko do kobiet wyłącznie należy.

Radost

Nieznośniejszą nierównie jest taka niewiasta,
Która zawsze rozumem urojonym szasta;
Która chętnie z każdego jak z głupca się śmieje,
I zna niby to wszystko co w świecie istnieje;
Mów o muzyce, śpiewa, o tańcu, tańcuje,
O poezji, to zaraz sylaby rachuje,
Wspomnij o astronomii, powie niestrwożona,
Która gwiazda z ogonem, która bez ogona;
Bąknij o filozofii, dowiedzie z pewnością,
Że własność jest kradzieżą, a kradzież własnością;
Kup konia, ona powie czy dobrze okuty,
Czy mu potrzeba ostrog, czyli też spicruty;
Pochwal choćby pajaca, dosyć jéj na słowie,
Pokaże że to umie, i stanie na głowie!
Takie panie w rozumie każdego uprzedzą,
Lecz jak dzieci wychować, ot tego nie wiedzą.
I nic więcéj...

Kordula

Zmiłuj się, czegóż więcéj trzeba?

Radost

Niechże komu podobną żonę dadzą nieba,
Niechajże kto na ślepo taki brylant kupi.

Kordula

Ale pomyśl mój Tomciu, jeżeli mąż głupi?

http://rcin.org.pl

Radost (*przerywa*)

Mąż nigdy nie jest głupi.

Kordula

Zdarza się czasami.

Radost

Wyjątki wszędzie znajdziesz.

Kordula

Ja ich znam krociami...

Radost

(*powściągając gniew*)

Dość tego, bardzo proszę, widzę ja to dawno,
Że w mym domu gram rolę nadzwyczaj zabawną;
Za głupca mnie tu mają i to mnie nie dziwi:
Pani w obec służących o wszystko się krzywi,
Uczy mnie jak się kłaniać, jak mam co powiedzieć,
Jak mam jadać, jak sypiać, jak chodzić, jak siedzieć,
I nic więcéj—lecz dłużéj tak już być nie może,
Odtąd czy siądę, wstanę, albo się położę,
Zrobię to jak sam zechcę, nie jak pani wola,
Dość tego mędrkowania, hola pani! hola!

Kordula (*uśmiechając się*)

Jak uważam pan Radost na kieł dzisiaj bierze.

Radost

Tak, bo pragnę się z panią raz rozmówić szczerze.

Kordula

Tém, lepiéj.

http://rcin.org.pl

Radost

Wszak lat temu dwadzieścia ubiegło,
Gdym panią poznał dobrą, potulną, uległą,
Zczarowały mnie zrazu twój dowcip i wdzięki,
Ażem cię także zajął, żądałem twéj ręki.
I nic więcéj...

Kordula

To prawda—podobno tak było.

Radost

Trzydzieści sześć lat miałem, gdy się to skleiło,
Pani zaś lat dwadzieścia, wyglądałaś ładnie.

Kordula (*przerywa*)

Pomiń pan proszę daty, ja znam je dokładnie.

Radost

Po ślubie jak gołębie gruchaliśmy w parze,
Zawsze serca wesołe i pogodne twarze,
A jakież wielkie szczęście, jaka radość była,
Gdy nam pierwsza córeczka na świat się zjawiła.

Kordula (*kończąc*)

I nic więcéj—bądź pewnym że pamiętam o tém.

Radost (*niezważając*)

Bardzo ci ładnie było z tym pierwszym kłopotem,
To też mego szacunku dowiodłem ci nie raz,
Bo cię zawsze kochałem, a nawet i teraz
Kocham cię i nic więcéj!...

http://rcin.org.pl

Kordula

Wiem, wiem, rzecz nie nowa!

Radost

Ale kto wierzy w miłość....

Kordula

Głupiec, ani słowa....

Radost

Do czubków go odesłać.

Kordula

Głowę mu ogolić.

Radost

I krew puścić....

Kordula

To mało... racz sobie pozwolić.

Radost

Żona to raj z początku.

Kordula

A piekło przy końcu.

Radost

Wzdycha ci przy księżycu.

Kordula

A gdéra przy słońcu....

Radost

Parę lat niby kocha.

http://rcin.org.pl

Kordula

To nawet za długo.

Radost

Potém cię robi głupcem, niewolnikiem, sługą,
I nic więcéj....

Kordula

O pozwól czasem więcéj bywa.

Radost

Nakoniec miłość, zgoda, wszystko się rozrywa.
Ztąd oziębłość, zalotność,

Kordula

A nawet niewiara.

Radost (*złośliwie*)

Choć czasem pani dobrze zmarszczona i stara!!

Kordula

W takim razie jegomość zwykle starszym bywa...

Radost

Ale w czterdziestym roku wdzięków nie przybywa....

Kordula

I w pięćdziesiątym siódmym nic już nie przybędzie.

Radost

Zapewne, bo też trudno zaprzeczyć w tym względzie,
Że nie czas głupstwa robić gdy już włos siwieje...
I nic więcej...

http://rcin.org.pl

Kordula

Przyznaję—z wami tak się dzieje,
O kobiety się nie troszcz...

Radost

Wiem że próżne trudy.
Nigdy wam nie zabraknie fałszu i obłudy,
Lecz kto ma córkę, przykład winien dać w potrzebie.

Kordula

Do kogóż to pan mówisz?

Radost

Przecież nie do siebie...

Kordula

Masz mi pan co zarzucić?

Radost

Fraszkę—bagatelę.

Kordula

Mów pan—bardzom ciekawa.

Radost (*z gniewem*)

A to już za wiele!
Lecz gdy ci z mych spostrzeżeń dam rachunek ścisły,
Przyznasz pewno, że wszystkie mam w porządku zmysły.
I nic więcéj.

Kordula (*śmiejąc się*)

Już koniec?

http://rcin.org.pl

Radost

Racz posłuchać pani,
Masz córkę...

Kordula

Mam.

Radost

Przystojną...

Kordula

A któż ją tu gani?

Radost

Chcemy ją wydać za mąż...

Kordula

Ma już wiek po temu.

Radost

Daję dla niéj Wiktora.

Kordula

Chcę zapobiedz złemu
I odrzucam ten związek dla honoru domu.

Radost

Jeśli też myśl śmieszniejsza przyszła kiedy komu,
A to nowa zagadka... djabeł ją odgadnie.

Kordula

Każdy kto siebie ceni, pojąłby ją snadnie;
Lecz pan z wielkim rozumem z bystrym wzrokiem kota,
Nie umiesz na swéj drodze zręcznie obejść błota!

http://rcin.org.pl

Radost

Gdzie błoto? co ta plecie?

Kordula

Posłuchaj mnie chwilę,
Gdyś już sam się nagadał i narzucał tyle;
Kiedy przed dwoma laty Wiktor w dom nasz wstąpił,
Nikt mu tu życzliwości ni względów nie skąpił;
Tyś go w nieba wynosił, on cię darzył, raczył
I dla tegoś go Emmie za męża przeznaczył,
Ale gdy w krótkim czasie majątek roztrwonił,
Jużeś go nie uwielbiał, po mieście nie gonił,
Unikałeś go, wreszcie dla przyszłego zięcia,
Nie szczędziłeś grymasów, zimnego przyjęcia,
Póki biedak nie poznał drogą doświadczenia,
Ze wstydem dla nas wszystkich, z kim miał do czynienia.
Teraz gdy go majątkiem los darzy na nowo,
Wracasz mu swą przychylność, wracasz dane słowo,
Gwałtem w dom swój wprowadzasz, plączesz w dawne sidła,
I sądzisz że ten handel, ta chciwość obrzydła,
Która go znów napowrót do twéj córki zbliży,
Mało cię w oczach jego i świata poniży?
To jest powód oporu i mojéj niechęci.

Radost

Ktoby tak dawne rzeczy miał jeszcze w pamięci.

http://rcin.org.pl

Kordula

O! świat ma dobrą pamięć...

Radost

Niechajże ma sobie,
Ja na to nie zważając, jak zechcę tak zrobię.

Kordula

Lecz Emma go nie kocha.

Radost

O to się nie trwożę.
Gdy go dawniéj kochała, to i teraz może.

Kordula

A cóż zrobisz z Czesławem, wszak mu dałeś słowo.

Radost

Już ja mu dzisiaj poślę odprawę gotową.

Kordula

Ależ Emma mu sprzyja...

Radost

Jak sądzę nie sama,
I jeśli córka kocha, to trochę i mama,
I nic więcéj...

Kordula

A to co? i pan z czołem śmiałém?...

Radost

To moje spostrzeżenia! o nich mówić miałem!
Przystałyż ci w tym wieku, jakieś śmieszki, migi,
Westchnienia i mrugania, skoki i podrygi,

http://rcin.org.pl

Wszakże masz już czterdziestkę, to lata nie małe,
Czas zażywać tabaczkę, układać kabałę,
Zresztą czasem obmówić, zająć się ploteczką,
Lecz romanse, zaloty, zapóźno koteczko!

Kordula *(tłumiąc gniew)*

Próżno się na urazy trudzisz w pocie czoła,
Podobny tobie głupiec rozgniewać nie zdoła,
Dla tego też oznajmiam spokojnie bez złości,
Dam Emmę za Czesława.

Radost

Połamę mu kości,
I nic więcéj—jeżeli sprzeciwić się waży;
Nie chcę być już przedmiotem żółci i potwarzy,
Nie chcę być dłużéj intryg i zgorszenia świadkiem,
Nie chcę być razem teściem, i szwagrem i dziadkiem,
Nie chcę jeszcze raz mówię do kroć sto tysięcy,
Tak nie chcę i nic więcéj—tak jest i nic więcéj.

Kordula *(chwiejąc się)*

Ach! mdleję—krew mnie dusi—ach! w sercu mnie kole,
Ach! umieram—upadnę...

Radost *(nie ruszając się)*

Jest fotel przy stole

(Kordula chwiejąc się idzie do fotelu i pada)

Radost

Zemdlała i nic więcéj—ratować wypada.

(biegnie do stolika i porywa flakonik)

http://rcin.org.pl

SCENA 5.

CIŻ I BRYGIDA *(wbiega)*

Brygida

Pani Julja!

Radost

To w porę!...

Brygida

Z powozu wysiada.

Radost *(lejąc wodę z flakonika Korduli na głowę)*

Zjedzże djabła nic więcéj—a pani nie wstaje.

Kordula

(odpycha rękę Radosta z flakonikiem zrywa się)

A któż znowu w ten sposób komu pomoc daje;

(odbiera flakon i wącha)

Przy takiéj przezorności, przy takim rozumie,
Nędznego flakonika pod nos dać nie umie...
Idźże pan zdejm ten szlafrok, kamizelkę w kraty,
Wyglądasz w niéj jak stangret...

Radost

Szkoda czasu straty,
Ubiorę się jak zechcę.

Kordula

To ja do nikogo
Z mojego buduaru nie ruszę i nogą.

http://rcin.org.pl

Radost

Jeszcze jestem posłusznym, lecz tylko tym razem,
I nadal nic nie zdejmę za twoim rozkazem
I nic więcéj...

(*odchodzi i Brygida*)

SCENA 6.

KORDULA—JULJA (*ubrana podług najświeższéj mody*)

Julja (*wchodząc śmieje się*)

Na honor umieram ze śmiechu,
Wystaw sobie nie wzięłam moich szkieł z pośpiechu,
I jadąc tu, nie mogłam rozpoznać dokładnie,
Kto mi się aż trzy razy kłaniał bardzo ładnie;
Czyby to hrabia Erast, pomyślałam sobie,
Ale nie—bo ten pieszczoch sypia o téj dobie,
A potém ten był wyższy—nie hrabia też Jerzy,
Bo ten niech mnie zobaczy, zaraz u nóg leży;
Ani bankier Neofil, on miłość ukrywa
I jak się nie uśmiechnę, to się w łzy rozpływa,
A pewno też nie Frandzio mój małżonek drogi,
Wszak on biedak od roku chory jest na nogi,
W krześle go zostawiłam, w krześle go zastanę,
Ja kocham mego Frandzia, to ci przecie znane,
Choć robaczek sześćdziesiąt lat ukończył z górą,
Właśnie gdy nad tą obcą rozmyślam figurą,

http://rcin.org.pl

Spotykam księżnę Zofię—wstrzymuję woźnicę
I razem wyskakujem obie na ulicę.
„Powiedz mi wszak te rysy nie są ci obcemi?“
Bo ja księżnie mówię *ty*, ja tak ze wszystkiemi,
„Jakto, rzekła, czy nie znasz młodego Wiktora?
„Był z Radostem w teatrze na balecie wczora“,
Że się księżna spieszyła więc do kocza wsiadła,
Nie dobrze dziś wygląda, strasznie mi pobladła,
Chociaż strojem przewyższa modne Paryżanki,
Miała śliczną *kopciuszkę* barwy jasnéj grzanki,
Koronkami i haftem obszytą w połowie,
nią prawie z ogonem i *adieu* na głowie;
Lecz mówmy o Wiktorze, wiem że jest w Warszawie,
Cieszę się, choć go zdawna nienawidzę prawie;
Wystaw sobie duszyczko, miał tyle śmiałości,
Szydzić z mojéj najczystszéj dla Frandzia miłości,
Biorąc moje uczucia za prostą himerę,
Było to w loży—właśnie skończono operę.
Musieliśmy się rozejść, jednak w grzecznem słowie,
Radził mi, bym nazajutrz była w Wilanowie,
Tam miał skończyć dowodzić;—przyjmuję więc radę,
Bo kocham mego Frandzia i nazajutrz jadę,
Ciekawa jaki rodzaj będzie téj rozprawy,
Przybywam, a on hultaj uciekł mi z Warszawy.

Kordula

A więc pozostań z nami Julciu na obiedzie,
On proszony—to może reszty ci dowiedzie;
Lecz dla czegoż mi dawniéj nie mówiłaś o tém?

http://rcin.org.pl

Julja

Wierzaj mi zapomniałam—to fraszka—a potém
Wiesz że jeździłam z Frandziem na kuracje wodne.

Kordula

I jakież to kuracje?

Julja

Nie bardzo wygodne.

Kordula

Lecz skuteczne?

Julja *(z ironią)*

Zapewne.

Kordula

Ależ powiedz przecie...

Julja

Ot, powijali Frandzia jak maleńkie dziecię,
Potém poili wodą...

Kordula

Wszakże to nie szkodzi.

Julja

Przedtém choć trochę chodził, dziś już nic nie chodzi.

Kordula

Czy być może?

Julja

W istocie widząc, skutek taki,
Porzuciłam doktora, wodę, powijaki,

http://rcin.org.pl

I chciałam z Frandziem na wsi spędzić resztę lata,
Choć i to nie pomoże, próżna czasu strata!
Gdym więc wczoraj po drodze i po trudach wielu,
Na nocleg do Rzymskiego wjechała hotelu,
Dowiedziałam się trafem, ot, z jednego słowa,
Że Wiktor przed godziną powrócił ze Lwowa;
Chciałam się z nim zobaczyć, bom bardzo ciekawa,
Jaka to w Wilanowie miała być rozprawa,
Lecz trudno twego męża jest wyprzedzić komu,
Wpadł tam, krzyknął „nic więcéj!“ i porwał go z domu.
Czy zawsze tak nieznośny?

Kordula

Nudny nie do wiary.

Julja

Zazdrosny?

Kordula

Jak Otello.

Julja

A więc godzien kary.
Mąż zazdrosny o żonę!!

Kordula

Jaka stara moda!

Julja

Ztąd kłótnie...

Kordula

Mąż się sroży...

http://rcin.org.pl

Julja

Wyrzuty...

Kordula

Niezgoda...

Julja

Mąż wyzywa kochanka.

Kordula

A kochanek męża...

Julja

Strzelają...

Kordula

Mąż niezgrabny...

Julja

Kochanek zwycięża...

Kordula

Mąż ma strzaskaną rękę

Julja

Lub na miejscu ginie.

Kordula *(śmiejąc się)*

I o co tu te bitwy.

Julja *(j. w.)*

O co tu krew płynie!

Taka fraszka!

Kordula

To głupcy!

http://rcin.org.pl

Julja

Głupcy do wystawy,
Jednego do Londynu poślijmy z Warszawy,
Jak coś osobliwszego...

Kordula

Jak egzemplarz rzadki...
Albo do menażeryi.

Julja

Tak prawda... do klatki.
(*śmiejąc się gwałtownie—po chwili*)
Ale wróćmy do rzeczy—któż go niepokoi?

Kordula

Czesław.

Julja

Czesław? Zięć przyszły? o niego się boi?

Kordula

Tak o niego...

Julja

Szaleństwo.

Kordula

Myśli dziwne, płoche...

Julja

Lecz może w nich jest prawda?

Kordula

Co? prawda? tak trochę.

http://rcin.org.pl

Julja

Więc go kochasz?

Kordula

Bynajmniéj—tylko bardzo lubię.

Julja

Późniéj może pokochasz.

Kordula

Nie sądzę.

Julja

Po ślubie.

Kordula

Ani wtenczas...

Julja

Tém bardziéj twój Beduin stary
Godzien za podejrzenia najsurowszéj kary;
Dla tego na złość kochaj, po ślubie, przed ślubem,
Niechaj potém Otello chodzi sobie z czubem,
Niechaj się pieni, wścieka, a pozna dokładnie,
Jak dziś uczciwą żonę posądzać jest zdradnie.

Kordula

Gdyby tylko to jedno—lecz dowiedz się o tém,
Że ważniejszym się jeszcze zajmuję kłopotem,
Bo Radost w tych pozorach knując zdradę nową,
Chce cofnąć dane pierwéj Czesławowi słowo,
By Wiktora do dawnych praw jego przywrócił;
A wszak ledwie go za drzwi z domu nie wyrzucił,
Gdy majątek roztrwonił...

http://rcin.org.pl

Julja

A dziś?

Kordula

Znów bogaty.

Julja

Jak widzę Radost zawsze szanuje intraty,
Lecz Wiktor nie dla Emmy, to łotr nad łotrami,
Wszak go przed dwoma laty poznaliście sami,
A ręczę że się dotąd nie poprawił w niczém.

SCENA 7.

CIŻ i EMMA *(wchodzi z lewéj)* potém RADOST.

Emma

Mamo, pan Wiktor idzie do nas z Plijewiczem;
Widziałam ich przez okno, *(spostrzega Julję)* a Julcia kochana!

(całują się)

Jakże dziś jesteś piękną, jak świeżo ubrana.

Kordula

Emciu zawołaj ojca.

Emma *(spostrzegając Radosta)*

Idzie tutaj właśnie.

Radost *(wchodzi we fraku—do Julii)*

Dzień dobry ślicznéj pani—niech mnie piorun trzaśnie,

http://rcin.org.pl

Coraz młodziéj wyglądasz, czas się z panią pieści,
Bo niktby nie powiedział że masz lat trzydzieści
I nic....

Kordula (*spiesznie przerywa—cicho*)

A bądźże cicho, liczysz nam krzyżyki,
Jak gdybyś dzisiaj wszystkie wyczytał metryki.

Radost (*zmieszany*)

To jest chciałem powiedzieć, że choć w każdym względzie,
Pani jesteś... nic więcéj...

Kordula (*cicho*)

Milcz to lepiéj będzie.

Lokaj (*wchodzi*)

Pan Wiktor, pan Plijewicz.

Kordula

Proś.

Radost

A poproś grzecznie.

Kordula (*cicho do Radosta*)

Że musisz z jakim głupstwem wyrwać się koniecznie.

http://rcin.org.pl

SCENA 8.

KORDULA—WIKTOR—RADOST—PLIJEWICZ
JULJA—EMMA.

Wiktor (*wchodzi, najpierwéj kłania się wszystkim, potém zbliża się do Korduli i całuje ją w rękę*)

Zawsze piękna, a wiosną promienne oblicze
Świeże jak pełnéj róży zawoje dziewicze,
Których zalotne słońce szuka w wonnym cieniu,
By posłać pocałunek na jasnym promieniu.

Kordula (*zalotnie*)

Wiktor zawsze pochlebca.

Radost (*do siebie*)

Pewnie, aż do mdłości,
Jak można taki frazes powiedzieć jéjmości?

Wiktor (*do Emmy*)

Jakże dziś zdrowie pani? ilem widział wczora,
Musiałaś bardzo cierpieć...

Radost

Była trochę chora.

Wiktor

Lecz dzisiaj?

Emma (*zimno*)

Jeżeli pana to pocieszyć zdoła,
Jestem zupełnie zdrowa i bardzo wesoła.

http://rcin.org.pl

Wiktor *(ze znaczeniem)*

Cieszy mnie to, chciéj wierzyć. *(odwraca się do Julii)*
Racz przebaczyć pani,
Lecz twoje tkliwe serce pewno mi nie zgani,
Żem chcąc zawdzięczyć szczerość miłego przyjęcia,
Najprzód w dawnych przyjaciół rzucił się objęcia,
Jakże zacny małżonek?

Julja *(do siebie)*
Poczekaj szatanie,
(głośno)
Ja kocham mego Frandzia, kocham niesłychanie;
Kochać będę póki Bóg życia mu przeznaczy,
Dlatego też mój panie, widzisz mnie w rozpaczy,
Jego słabość...

Wiktor
Co słabość?

Julja
Litości jest godna,
Utracił władzę w nogach.

Wiktor
To rzecz nie wygodna!

Julja
I że jéj nie odzyska mówiono mi skrycie!

Wiktor
Ach! okropny wypadek!

http://rcin.org.pl

Plijewicz

Bez nóg! to mi życie!

Julja (*złośliwie*)

Kochałam mego Frandzia, kiedy na zabawy
Mógł uczęszczać do pierwszych salonów Warszawy,
Gdy jeszcze pełen życia jak kochanek młody,
Zwiedzał ze mną teatry, spacery, ogrody,
To też dziś gdy mu uciech nieba uskąpiły,
Gdy mu już do chodzenia nie dostaje siły,
Gdy się swojém cierpieniem i dręczy i biedzi,
(*mocno*)
Kocham go jeszcze bardziéj, chociaż tylko siedzi.

Radost

I nic więcéj...

Kordula (*zatykając mu usta*)

Przestaniesz?

Wiktor (*do Julji*)

Z serca temu wierzę,
I zapewniam że wielu zazdrości mu szczerze.

Julja (*robi mu niski ukłon zawsze z ironją*)

Radost

Ależ moi panowie, moje piękne panie,
Chciejcie trochę wypocząć, nim dadzą śniadanie:
Luby Wiktorku siadaj, (*do Julii wskazując kanapę*) pani racz łaskawie
(*do Plijewicza*)
Ty chociaż nie chcesz siedzieć nigdy w życiu prawie,

http://rcin.org.pl

Dziś tę grzecność zrób dla mnie i dowiedz się o tém,
Że lekcję tańca z Emcią, odłożysz na potém.
Ja wiem że ci to przykro, bo ty w każdą chwilę
Tańczyłbyś swoje polki, mazury, kadryle,
Tybyś może na własnéj żony skakał grobie.

Plijewicz

Mogę panu zaręczyć, że pewno to zrobię.

Radost

I nic więcéj—wybornyś. *(siada przy Korduli)* Ja przy mym klejnocie

(na kanapie: Emma, Julja, Radostowa; na krzesłach: Radost, Wiktor, Plijewicz)

Niech mi ludzie stawiają przykładów i krocie,
Jednakże nie uwierzę, by w małżeńskim stanie
Tak prędko jak to mówią, gasło przywiązanie.
Wszak ja z moją Kordulką żyjemy czas długi,
A przecięż się kochamy, jakby... dwie papugi,
Niech jedna spuści skrzydła i wyciągnie szyję,
Druga ją i godziną pewno nie przeżyje.
Prawda że téż nie każdy dziś wynaleźć zdoła
Taki wzór łagodności, takiego anioła.

(całuje ją w obie ręce)

Kordula

Cicho że bądź mój Tomciu, zbytek pochwał szkodzi,
A potém, nasza miłość cóż kogo obchodzi?

(głaszcząc go pieszczotliwie pod brodę)

Przestań zatém robaczku i zmieńmy rozmowę;
Pan Wiktor tak bogaty w wiadomości nowe,

http://rcin.org.pl

Zwiedziwszy w swéj podróży najpierwsze stolice,
Może nam swą kosztowną otworzy skarbnicę,
Nam, którzy od młodości cichego początku,
Siedzimy wśród ciemnoty w rodzinnym zakątku.

Wiktor

Przebacz pani, że zdania tego nie podzielę,
Jest tam światło, lecz u nas jest go także wiele;
Ale cóż, gdy z dawnego wieku odszczepieństwa,
Została między nami warstwa społeczeństwa,
Która wpośród rodaków światła nie dowidzi,
I najwznioślejszy utwór wyśmieje, wyszydzi,
Sądząc, że dziś to tylko rozumne być może,
Co musi cło wchodowe płacić na komorze;
Tacy na głód moralny wskazują się sami
I słusznie że obcemi żyją okruchami.

Plijewicz

Dobrze mówisz Wiktorku, niech okruchy jedzą,
Gdy o naszych rozumach samochcąc nie wiedzą,
Ale mniejsza o mędrców—raczéj powiedz proszę,
Jakie tam są zabawy, uciechy, roskosze.
Czy biorą lekcje tańca, czy płacą i wiele,
Czy liczni do téj sztuki są nauczyciele,
Bo u nas tak już wielka wzrosła ich gromada,
Że dziś na jednę nogę dwóch metrów wypada,
I chociaż ten urodzaj cokolwiek mi szkodzi,
Cieszę się, bo to rozum i postęp dowodzi.

http://rcin.org.pl

Wiktor

Ludzie wszędzie są ludźmi i nie różni w niczém,
Bo choć widzisz ich czyny z odmiennem obliczem,
To przecięż w głębi ducha też same dążności,
Wprawdzie w większéj tam światło odbija jasności,
Ale za to czarniejsze są także i cienie,
Postępuje tam wszystko, nie spi téż zgorszenie,
I można sprawiedliwość oddać mu w tym względzie,
Że go nic nie prześcigło w postępu zapędzie.
Po cóż zatém mam kreślić tych obrazów życie,
Gdy je tu w mniejszych rysach widzisz przez odbicie.

Kordula

Więc żyją za granicą jak u nas w Warszawie?

Julja

I wszystko sobie idzie...

Wiktor

Tak .. zupełnie prawie,
Różne są namiętności, różne cele, żądze,
Ścieżką do nich swawola, a kluczem pieniądze,
To też czasem ta pani tracąc w żartach miarę,
Rodzi zawiść, intrygi, zdradę i niewiarę.
Choć tam nie żal gdy żona coś mężowi przypnie,
Bo zawsze to wykona z wdziękiem i dowcipnie.
Naprzykład, raz widziałem w loży na operze,
Jak dama rękę męża w swojéj tuląc szczerze,
Niby nieszczęściem Normy, owładnięta cała,
Do krzeseł z Lwem brodatym wzrokiem rozmawiała

http://rcin.org.pl

Tak wyraźnie, że chociaż niesłyszałem słowa,
Zaręczam że wiem dobrze o czém była mowa.
A to wszystko pod tarczą swojego wachlarza.

Plijewicz

Ej to także i u nas często się wydarza.

Kordula (*ciszéj do Wiktora*)

Ależ panie Wiktorze, racz uważać przecie,
Że tu nas słucha Emma...

Radost (*j. w.*)

Emcia skromne dziecię
I nic więcéj...

Wiktor

O pani przebacz mi łaskawie,
Lecz córeczka tak milczy, żem zapomniał prawie,
I mimo-chętnie, ręczę, zbłądziłem w zapale.

Emma (*przerzucając książki*)

Możesz pan być spokojnym, nie słucham go wcale.

Plijewicz (*cicho do Wiktora*)

Parol, że co do słowa na pamięć powtórzy.

Wiktor

To téż i o złéj stronie nie mówmy już dłużéj,
Wszak wady społeczeństwa rozgłosu nie warte,
Raczéj na dobrą stronę odwróćmy tę kartę,
A nierównie wdzięczniejsze znajdziemy obrazy,
Bo i tam jak i u nas są serca bez skazy;
I tam miłość się rodzi między występkami,
Któréj płochość nie zgasi, interes nie splami,

http://rcin.org.pl

I tam żony jak i u nas sercami wzniosłemi,
Pojmują posłannictwo swoje na téj ziemi;
I tam kwitną nauki, a wśród ich zawodu,
Nie jeden duch wyrasta na chlubę narodu;
Słowem, jak w każdéj rzeczy jest światło i cienie
Tak tam i zdrożność w modzie i cnoty są w cenie.
Zczasem w świetle w naukach możemy im sprostać,
Co do reszty, daj Boże na miejscu nam zostać,
Szukać piękniejszéj strony prawy cel jak wnoszę
I żem od niéj nie zaczął, przebaczcie mi proszę.

Radost

Słusznie mówisz, nic więcéj...

Plijewicz

Aż serce przenika.
Ale czy też widziałeś *Córkę Rozbójnika*
Katarzynę, wiesz—balet.

Wiktor

Widziałem w Berlinie.

Plijewicz

A co? to pas w jaskini? jak ananas płynie,
Pamiętasz *(nuci stosowną muzykę i siedząc na krześle odznacza pas nogami)*

Lokaj *(wchodzi)*

Już na stole.

Radost

Pójdźmy do ogrodu.
(wszyscy wstają)

http://rcin.org.pl

Julja

Do ogrodu?

Kordula

Śniadanie.

Wiktor

W ogrodzie?

Radost

Do chłodu.

Zobaczysz, cień roskoszy, a jak pachną róże!
I nic więcéj...

Julja (*cicho do Wiktora*)

Dwa słowa.

Wiktor (*do Radostwa*)

Zaraz państwu służę.

(*Wszyscy odchodzą prócz Wiktora i Julji*)

SCENA 9.

JULJA—WIKTOR.

Wiktor (*kłaniając się*)

Pani.

Julja (*j. w.*)

Panie.

Wiktor

Rozkazuj.

http://rcin.org.pl

Julja

Rozkazuj? broń Boże!
Tylko ktoś sercu drogi, rozkazywać może,
Ale ja...

Wiktor

Daruj pani, lecz z całego koła
Nikt się tu taką władzą pochlubić nie zdoła,
Przypuszczam...

Julja

Cóż przypuszczasz?

Wiktor

Że jest ktoś na świecie...
Ale to tajemnica.

Julja

Nie badam jéj przecie,
Więc już nie mówmy o tém.

Wiktor

To i moje zdanie!

Julja

Chciéj pan usiąść.

Wiktor (*siadając*)

Najchętniéj.

Julja

Zdziwisz się mój panie,
Że mu zdawna zaczętą przypomnę rozprawę,
Bo kocham mego Frandzia, kocham jego sławę,

http://rcin.org.pl

Jak równie też mój honor i opinię cenię,
Pojmiesz pan więc że każde sprzeczne dowodzenie
Rzuca na moje imię nie pochlebne skazy,
Bo łatwo nierozważne puścić w świat wyrazy,
Lecz je wycofać trudno.

Wiktor

Racz posłuchać chwilę.

Julja

Proszę mi nie przerywać.—Gdyś pan pewny tyle,
Tego co ci przed laty zaświtało w głowie,
Czemużeś mi nie dowiódł *(przypominając sobie niby)*
gdzież to?

Wiktor

W Wilanowie.

Julja

Tak, prawda... tam podobno... powiedz więc dziś przecie,
Jakim sposobem mógłbyś dowieść mnie, kobiecie,
Kobiecie z zasadami, z czystą moralnością;
Że co czuję dla Frandzia nie ma być miłością?
Wszak on mi nadał imię, majątek, znaczenie,
Szanuje więc tę przyjaźń, wielbię poświęcenie,
I gdybym jaką zmianę w sercu mém uczuła,
Pewnobym się zabiła, albo też otruła.
Cóż pan na to odpowiesz?

http://rcin.org.pl

Wiktor

Chociaż jesteś w błędzie,
Pozwól pani niech prawda, tajemnicą będzie,
Bo człowiek na téj drodze doczesnych goryczy,
Często pragnie to dowieść, czego sobie życzy...

Julja

Czego życzy? daruj pan... ale nie rozumiem.

Wiktor

A ja się wytłómaczyć jaśniéj już nie umiem.

Julja

Więc chciałbyś żeby Frandzio...

Wiktor

Zagrzeb w niepamięci,
Com kiedyś w nierozwadze, wyrzekł mimo chęci,
I niechaj żal mój szczery przebłagać cię zdoła,
Żem śmiał wątpić o sercu takiego anioła!
Przebacz więc i zapomnij.

(chce wstać Julja go wstrzymuje)

Julja

Proszę jeszcze chwilę
Gniew mój słuszny rozbraja uległości tyle,
Dosyć zatém o Frandziu, a mówmy z kolei,
Co się dotyczé serca i twoich nadziei.
Serdeczną przyjaciołką jestem tego domu,
I praw moich nie myślę ustąpić nikomu.

http://rcin.org.pl

Niech więc pana nie zdziwi jeśli się osmielę
Szczerze wyznać co myślą moi przyjaciele,
Pan kochasz...

Wiktor

Tak jest kocham.

Julja

Od dwóch lat.

Wiktor

Nie taję...

Julja

Zdaje mi się że Emmę?

Wiktor

Źle się pani zdaje.

Julja *(zdziwiona)*

Więc nie kochasz?

Wiktor

O kocham!

Julja

A któż jest przedmiotem?

Wiktor

Racz mi pani pozwolić że zamilczę o tém;

(z zapałem)

Lecz dowiedz się, że miłość choć w milczeniu płonie,
Nie zmniejszy się za życia, nie zgaśnie przy skonie!

Julja

A dla czegóż w milczeniu?

http://rcin.org.pl

Wiktor (*smutnie*)

Bo niepodzielana!

Julja (*trochę zalotnie*)

Któraż tak jest wybredna, że odrzuca pana?

Wiktor

Pani się nie domyślasz?

Julja

Przysięgam nic wcale.

Wiktor

Pozwól więc niech na zawsze z tych miejsc się oddalę
Żyjąc w ciągłém tułactwie, na obcym mi świecie,
Może moją namiętność raz przytłumię przecie.

(*chce wstać, Julja go wstrzymuje*)

Julja

Czekaj pan, jeszcze słowo... (*d. s.*) kogo on tak kryje?

(*głośno*)

Nie tak łatwo jest zgadnąć tajemnice czyje,
Trzeba trochę pomyśleć (*d. s.*) może mówi o mnie?

(*po chwili głośno*)

Czy panna?

Wiktor

Nie, mężatka.

Julja (*tłumiąc wzruszenie*)

Ah fi! to nie skromnie!

(*po chwili*)

Wprawdzie Radost chce z panem postąpić zdradziecko,
Bo Emma, to grymaśne i zepsute dziecko,

http://rcin.org.pl

Nawet kocha innego, lecz panie Wiktorze
(*grożąc mu*)
Mężatka!...

Wiktor

I któż sercu sprzeciwić się może.

Julja

Nie przeczę... a więc która, w tém jest tajemnica?
Kordula?

Wiktor

Ona?

Julja

Prawda! stara zalotnica!
Narzeczonego córki, kochać się poważa...

Wiktor

Jakto matka i córka?

Julja

To się czasem zdarza...
(*myśli*)
A przecież ni Brygida?...

Wiktor

Miéj pani w pamięci...

Julja (*przerywa*)

Wiem—a potém Plijewicz koło niéj się kręci,
Widziałam jak ją batment uczył w przedpokoju.
A ja znam co to batment....

http://rcin.org.pl

Wiktor

Trzebaż tyle znoju,
Aby będąc tak blisko, niedopatrzéć snadnie...
Ale kto nie chce zgadnąć, ten nigdy nie zgadnie!
Ja więc choć me marzenia w tém słowie zagrzebię,
Wyznam ci kogo kocham!... Juljo! kocham ciebie!!

Julja (*zdziwiona przyjemnie*)

Mnie pan kochasz?

Wiktor (*całując namiętnie jéj ręce*)

Tak kocham... kocham do szaleństwa,
Choć tyle lat miłości, tyle lat męczeństwa,
Jeszcze do twego serca nie znalazły drogi,
Dlategom téż opuścił me rodzinne progi,
Bo chciałem w zgiełku świata zagłuszyć to czucie!
Lecz ni gwar wielkich stolic, ani ich zepsucie
Zmienić mojego serca nie były już w stanie,
Ta schadzka w Wilanowie, to na pożegnanie,
Tam miałem wszystko wyznać!

Julja (*zalotnie*)

Wszakżem przyjechała!

Wiktor

Lecz moje męztwo znikło i odwaga cała,
Czułem że to bolesną będzie dla mnie próbą,
Wyjechałem więc spiesznie nie widząc się z tobą.
Próżno! gdzie miłość czysta, niczém wszelka tama,
Wróciłem ten sam zawsze... ty także ta sama...

http://rcin.org.pl

Zawsze zimna... surowa!... nie mam więc co zwlekać,
I natychmiast wyjeżdżam.

(*chce wstać, Julja go wstrzymuje*).

Julja

Lecz proszę zaczekać

Osobliwsze kaprysy miewacie panowie,
Czasem biednéj kobiecie nie postanie w głowie,
Że kochacie, płaczecie, uwielbiacie skrycie...
A potém wyrzekacie, a potém krzyczycie
Ach! okrutna' surowa!

Wiktor

Mógłżem mieć nadzieję?

Julja

O nie... jednak...

Wiktor

Cóż jednak?

Julja

Czasem tak się dzieje...

(*obojętnie*)

Ja kocham mego Frandzia.

Wiktor

Widzę to niestety!

Julja

Ale różne dziwactwa miewają kobiety...
Ty choć mnie twém szyderstwem dosięgnąłeś nie raz,
Przecież....

http://rcin.org.pl

Wiktor

To była rozpacz, wszakże widzisz teraz!

Julja

Ja kocham mego Frandzia, kocham go serdecznie,
Ale Frandzio...

Wiktor

Zawsze on...

Julja

Nie będzie żył wiecznie,
Chętniebym go pragnęła od śmierci ocalić,
Lecz jak wdowa Indyjska, nie myślę się spalić...

Wiktor *(z zapałem)*

Więc odległą nadzieją mam pocieszyć siebie...
Że w tém niebie doczesném...

Julja *(przerywa)*

Będziesz, będziesz w niebie,
Frandzio jest bardzo chory.

Wiktor *(błagając)*

Juljo!

Julja

Co Wiktorze?

Wiktor

Jeden uścisk. *(bierze ją w objęcia)*

Julja

Daj pokój, bo nadejść kto może.

http://rcin.org.pl

Wiktor

Więc mnie kochasz?

Julja

O! bardzo! *(ściska go)*

Wiktor *(z ironją)*

Co jasno dowodzi,
Że dziś nie każdéj żonie zaufać się godzi;
Bo to pani wyznanie, ten uścisk w zapale,
Przekonywa że Frandzia nie kochałaś wcale.
(śmiejąc się)
Oto koniec rozprawy zaczętéj oddawna,
Tkliwa to była scena, lecz przytém zabawna!
W sercu zaszła odmiana, to fraszka w kobiecie,
To też się pani nie truj, nie zabijaj przecie,
Bo któżby był przy Frandziu, przy kochanym mężu...
Najniższy sługa pani. *(odchodzi)*

Julja

(która przez cały poprzedni ustęp podarła na cząstki chustkę, teraz pada na krzesło)

Ha zjadliwy wężu!

KONIEC AKTU DRUGIEGO.

http://rcin.org.pl

AKT III.

(*Ta sama dekoracja co w akcie 2gim*)

SCENA I.

PLIJEWICZ—BRYGIDA (*stoi w tancerskiéj pozycyi*)

Brygida

A teraz?

Plijewicz

Teraz batment, potém w górę nogę,
Wysoko—jeszcze wyżéj...

Brygida

Już wyżéj nie mogę...

Plijewicz

To się późniéj nauczysz...

Brygida

Tak późniéj, przyrzekam.

Plijewicz

Teraz wróćmy do rzeczy...

http://rcin.org.pl

Brygida

Wróć się pan, zaczekam.

Plijewicz

A więc mówisz że Emma?...

Brygida

Ubóstwia Czesława!...

Plijewicz

Ależ prawa Wiktora...

Brygida

Miłość nie zna prawa.

Plijewicz

Zapewne, nie zna prawa...

Brygida

I ślepa jest przytém,
Niczém u niéj jest sława, pogardza zaszczytem,
Niedba o przeciwności, na nędzę nie baczy,
Bo ona nic nie widzi...

Plijewicz

Pieniądze zobaczy.

Brygida (*obrażona*)

To śpiewka wszystkich mężczyzn...

Plijewicz

O co się tu gniewać!
Śpiewamy jakeście nas nauczyły śpiewać,

http://rcin.org.pl

I znamy już dokładnie miłości obroty,
To też w te... jakieś... niby, nie wierzym ślepoty...
Tak miłość, jak i szczęście, ślepe dla zabawy.
Naprzykład, czy znasz balet *Dziewczyna z Gandawy*?
Wiesz? fortuna z przepaską, zgrabna pełna wdzięku,
Podczas balu pamiętasz? to pas z workiem w ręku,
Niby to ona mocno ma zakryte oczy,
Jednak temu się wymknie, od tego odskoczy.
(*robi poruszenie*)
Nareszcie by pokazać, że wybierać umié,
Porywa sobie żyda i przepada w tłumie!...
Więc, że wybornie widzi, wątpić nie wypada.
Chociaż dziwna to miłość, apetyt nie lada!!
Lecz ty się na tém nie znasz—mówmy o Czesławie.

Brygida

Oj! szkoda że pan Wiktor nie został w Warszawie.

Plijewicz

Szkoda, albo nie szkoda, to jeszcze pytanie.

Brygida

Lecz za to panny Emmy teraz nie dostanie.

Plijewicz

No, przykro mu to będzie, lecz nie oszaleje.
Ale co nam do tego, niech się co chce dzieje,
Nas przecie nie obchodzą czyjeś tam miłostki,
Bo to dziś wszystko głupstwo, to liche drobnostki.
Myślmy raczéj o sobie i ułóżmy stale,
Jak się będziemy bawić w przyszłym karnawale,

http://rcin.org.pl

Uczyłem cię bezpłatnie, więc warunek kładę,
Że choć na jednę ze mną pójdziesz maskaradę.
Lecz koniecznie przebrani, to roskosz jedyna,
Ty będziesz za Sylfidę, ja za kupidyna,
Uważ, cały w trykotach, tunika ot tyla...
(pokazuje)
Na plecach sajdak, strzały i skrzydła motyla,
Ach to będzie cudowne!—obok tego przecie,
Trzeba u mnie zatańczyć, choć raz na komplecie,
Tylko żeś w polce tremblent, mało z taktem w zgodzie,
A ona jest nadzwyczaj wszędzie dzisiaj w modzie,
Gdzie tylko wieczór jaki, wszyscy krzyczą o nią,
I trzęsą się do świtu, aż im zęby dzwonią.
Sprobuj no trochę ze mną...

Brygida

Nadejdzie kto może,
A chciałabym sprobować.

Pljewicz

O to się nie trwożę.
Radost siedząc z Wiktorem dowodzi wymownie,
Jakie dzisiaj korzyści przynoszą cukrownie,
Cieszy się że w swéj wiosce, gdzie miał kącik jaki,
Wszędzie ziemię uprawił i posiał buraki.
Pan Klaposz, wasz przyjaciel, zawsze nudna sztuka,
Obrywa od bzu listki i w ręku z nich puka,
Radostowa, czy smutna, czy z mężem w niezgodzie,
Dosyć że się szeroko przechadza w ogrodzie.

http://rcin.org.pl

U Emmy nosek na dół, choć się wdzięczyć sili,
A zaś Julja do Frandzia pobiegła w téj chwili.

Brygida

Możemy więc sprobować—niech buraki sieją,
Niech wzdychają, pukają, nudzą się lub śmieją,
Dla mnie teatr i taniec, to roskosz, to życie!

Plijewicz

(*głaszcząc ją pod brodę*)

Lubię taki rozsądek i rozum w kobiecie.

Brygida

Moja matka służyła u pięknéj tancerki,
Zawszę mi po teatrze znosiła cukierki,
I swéj siostrze po cichu mawiała czasami
Jak tam pięknie i dziwnie jest za kulisami,
Jacy tam są panowie, hiszpanie, rycerze,
Jakie piękne artystki, jak zgrabni tancerze,
Jak ją nie jeden ściśnie, to drugi pochwali,
A matka była piękną.

Plijewicz

Rozumiem już daléj...
Wiem jak skromnie znajomość wznieca się i wzrasta,
Najprzód migi *(pokazuje że ją kocha)*, a potém pas de deux... i basta.
Nie dziw więc że masz talent—teraz skłoń się nizko.

Brygida

(*kłania się blisko Plijewicza*)

Tak dobrze?

http://rcin.org.pl

Plijewicz

Nie źle, nie źle, tylko nie tak blisko,
A niżéj...

Brygida

Jeszcze niżéj?...

Plijewicz

Niżéj, nic nie szkodzi...
Dziś kto się nizko kłania, ten nie źle wychodzi.

Brygida (*kłania się*)

A teraz zaczynajmy *(tańczą polkę tremblent)* dobrze o tak lubię,
A trzęś się jeszcze więcéj...

Brygida (*tańcząc*)

Ależ grzebień zgubię.

Plijewicz

To fraszka! zgub i włosy, a trzęś się jak można...
(*tańczą, wchodzi Julja środkowemi drzwiami*)

SCENA 2.

JULJA—PLIJEWICZ—BRYGIDA.

Julja

Brawo! panie Plijewicz...
(*Plijewicz i Brygida przestają tańczyć*)

Brygida

Jakżem nieostrożna!

http://rcin.org.pl

Plijewicz

Przecie że już z powrotem! o jakżeś łaskawa!
Na honor, że bez pani niczém jest zabawa,
Brak życia zkąd te oczki zginą choć na chwilę,
Biegnę więc do ogrodu, przyjmą mnie tam mile,
Gdy powiem żes wróciła.

Julja

Grzecznyś pan nad miarę;
Lecz chcę wpierw Radostowéj powiedzieć słów parę,
Racz więc pan potajemnie...

Plijewicz *(podchwytując)*

Szepnąć to do ucha?
Rozkazu z takich ustek z roskoszą się słucha,
(całuje ją w rękę)
Pędząc skrzydłem zefira, czekać nie dam długo,
Bo zawsze jestem pani uniżonym sługą.
(wybiega)

SCENA 3.

JULJA i BRYGIDA.

Julja *(patrząc za Plijewiczem)*

O lisie! godny jesteś swego przyjaciela,
Lecz nas od dzis nienawiść na zawsze rozdzieli,
Piekielny męzki rodzie!—A chciałabym przecie,
By mnie kochali wszyscy mężczyzni na świecie,

http://rcin.org.pl

By z wszystkich części świata, od starca do dziecka
Leżała u nóg moich ta ich płeć zdradziecka!
Ach! jakżebym dręczyła! jakżebym bezkarnie
Najboleśniejsze dla nich tworzyła męczarnie.
Aby potém z miłości co ich próżno pali,
Topili się i truli, w łby sobie strzelali!!
O! to byłaby roskosz, roskosz jakich mało!
Dziś mi w drodze już czterech zmartwić się udało,
A że umiem dokuczyć, to każdy z nich przyzna,
Nawet Frandzia dogryzłam, choć on nie mężczyzna;
Biada kto jest kobiecie do zemsty podniętą,
A ja jestem kobietą!... wszak jestem kobietą?
(do Brygidy)
No, jestem czy nie jestem?

Brygida

O co się tu biedzić,
Przecież pani najlepiéj musisz o tém wiedzieć.

Julja

Tak jestem! i dowiodę.—Coście tu w téj chwili
Z usłużnym Plijewiczem, sam na sam robili?

Brygida

Uczył mnie trochę tańczyć, przy téj sposobności,
Mówił mi o Wiktora niezmiennéj miłości.

Julja

Kocha Emmę? to dobrze *(do siebie)* w tém téż mam nadzieję,

http://rcin.org.pl

On się śmiał! ja się także serdecznie rozśmieje...
(*do Brygidy*)
Zaczekam tu na panię...

Brygida
(*odchodząc do siebie*)
Pani Julja w gniewie,
Powiem Plijewiczowi, może o tém nie wié.
(*odchodzi*)

SCENA 4.

Julja

O panowie mężczyzni! wy pewno sądzicie,
Że to można bezkarnie ubliżać kobiecie!
Wreszcie wszystkie urazy w sercach czasem zgasną,
Lecz nigdy gdy draśniecie naszą miłość własną.
Wprawdzie równéj wam siły natura nam skąpi,
Lecz podstęp, fałsz, obłuda, łatwo ją zastąpi.
O! to oręż potężny, choć zwyczajny w świecie,
Wy o tém dobrze wiecie! wszak prawda że wiecie?
Wiktorze tyś chwilowo do serca mnie zbliżył,
Byś potém przygniótł wzgardą i szyderstwem zniżył;
Ja w szlachetnym odwecie, zemsty szukać muszę,
Chcesz Emmę, będziesz ją miał przysięgam na duszę.
Wszystkich starań dołożę, dodam całéj siły,
By się te pożądane związki skojarzyły,
Emma kocha Czesława, a on chłopak sprawny,
Więc Wiktor *et Companie*, to mi szyld zabawny!

http://rcin.org.pl

SCENA 5.

KORDULA—JULJA.

Kordula

Pragnęłaś ze mną mówić?

Julja

I to w ważnéj sprawie,
A ponieważ nie długo u ciebie zabawię,
Chciéj więc usiąść i słuchaj, *(siadają)* nie będziesz w tém sprzeczną,
Że we mnie przyjaciołkę masz zawsze serdeczną,
Że mijam wszelkie względy, gdzie idzie o ciebie,
I nie raz dobrą radą wspieram cię w potrzebie,
Dle tego téż i dzisiaj idź za mojém zdaniem,
A ręczę, że jak dotąd, źle nie wyjdziesz na niém.

Kordula

Jakiż to wstęp poważny!—porzuć ten ton, proszę,
Już od rana morały i słucham i znoszę,
Że już ich aż do zbytu mam w uszach i w głowie,
Miejże wzgląd na mój rozum, miejże wzgląd na zdrowie;
Wszakże wiesz, w tym domu wśród zwyczajnych trudów,
Tyle mam zawsze zmartwień, tyle znoszę nudów,
Że czekałam aż przyjaźń wszystko mi osłodzi,
A ty także przeciw mnie, to tak się nie godzi.

http://rcin.org.pl

Julja

Wszakże ja o morałach wcale tu nie myślę,
Lecz pewien projekt z tobą chcę rozebrać ściśle,
Wiem, że względem Wiktora masz jakieś skrupuły,
A to anioł nie chłopiec, tak szczery, tak czuły,
Tak kocha twoją Emmę, że to aż łzy płyną
Słuchając jego wyznań.—Tutaj przed godziną
Błagał bym przebaczyła nierozmyślne słowa.
Wiesz żem wszystkie urazy zapomnieć gotowa,
I gdy widzę żal szczery, jestem ubłagana.
Potém upadł przedemną na oba kolana,
I tak mi miłość swoją, namiętną i czystą
Malował mową szczerą, serdeczną ognistą,
Taka prawda i w słowie i w oczach jaśniała,
Żem nakoniec najmocniéj uwierzyć musiała,
Że kocha *(miarkując się)* twoją Emmę, a znając dokładnie,
Jaki wpływ na twe serce, miewam czasem snadnie,
Zaklinał mnie na Frandzia, na miłość, na wiarę,
Bym za nim przemówiła chociaż słówek parę,
Potém znów w uniesieniu, w licznych pochwał tłumie,
Mówił o twoich wdziękach, dobroci, rozumie,
Uśmiechasz się? nie wierzysz?

Kordula *(śmiejąc się)*

Coś nie mam ochoty...

Julja

Słowo honoru daję... prawda co do joty.

http://rcin.org.pl

Kordula

Choćby też i tak było, trudna to jest sprawa,
Bo wiesz przecie, że Emma kocha już Czesława.
Radosta zaś z Wiktorem postępek nieznośny,
Tak jest wszystkim wiadomy, tak się stał rozgłośny,
Że ponawiając teraz ich dawne przymierze,
Trzebaby na opinji stracić coś w téj mierze.
Nie chcąc więc i potwarzy wyzywać do boju,
Nie chcąc poświęcać Emmy serca i spokoju,
Stanowczo mu odmawiam.

Julja

(*patrząc na Kordulę z podziwieniem*)

Co się tobie dzieje?
Pozwól niech z twéj powagi, trochę się naśmieję,
Jakto? w dzisiejszym wieku, kobieta urodna?
Wysoko ukształcona i uwielbień godna,
Odzywa się w tak dzikie zapomniane słowa,
Jak zbutwiałéj przeszłości matrona surowa;
Jak kocham mego Frandzia, to wybryk nie lada.

Kordula

Lecz świat co na to powié?

Julja

Niechaj co chce gada.

Kordula

Powiedzą że interes.

Julja

Zaręczam w tym względzie,
Że to wcale nowością w Warszawie nie będzie.

http://rcin.org.pl

Kordula

Ależ bo....

Julja (*przerywa*)

Moja droga dowiedźże mi przecie,
Gdzie co bez interesu, znajdziesz dziś na świecie,
Dostatek do wszystkiego jest podstawą właśnie,
Bo jak chłodno i głodno to i miłość zgaśnie.
Ot znałaś baronowę?—była już w rozwodzie,
Mąż wygrał na loteryi i znowu są wzgodzie;
Albo czuła Terenia, ta szlachetność sama,
Co tak czystą miłością kochała Adama,
Jednak gdy mu pięć domów w Krakowie zgorzało,
Taki ją przejął przestrach, tak serce zbolało,
Że wyjechała z kraju przed jego żalami,
I cieszy się dziś mężem i trzema synami.
Nawet my, gdy do mężów mówim słodko, rzewnie,
To już jakiś interes mamy do nich pewnie.
Kochanek gdy się czuléj jak zwykle odzywa,
Ręczę że w tém interes także się ukrywa,
Słowem wszystkie drobnostki, zebrawszy z kretesem,
Świat ten cały jest jednym wielkim interesem!
Jak mego Frandzia kocham!

Kordula

Dowodzisz wybornie,
Lecz choćbym twoje rady przyjęła pokornie,
Cóż Czesław na to powié?...

http://rcin.org.pl

Julja

Znam jego uczucie,
I już mnie nie oszukasz przebiegły filucie;
Szczery Czesław nic pewnie nie skryje przedemną,
Wszelka więc twa obrona będzie nadaremną.
On cię kocha...

Kordula

Lecz Juljo...

Julja

Kocha do szaleństwa,
Z téj przyczyny pośpiesznie dąży do małżeństwa,
By się zbliżyć do ciebie.

Kordula

A więc Emmą gardzi?

Julja (*ciszéj*)

Kocha córkę, lecz matkę kocha jeszcze bardziéj,
I wcale się nie dziwię, wyglądasz tak młodo,
Takieś wyższa od córki wdziękiem i urodą,
Że nikt ci lat dwudziestu nawet nie policzy,
Kiedy tymczasem Emma, pomimo słodyczy,
Zawsze blada i chuda, a to moda dawna.

Kordula

A czy wiész moja Juljo, że jesteś zabawna,
Krytykujesz mi córkę, mnie wznosisz pod nieba,
Lecz się nad tém nie mało zastanowić trzeba:

http://rcin.org.pl

Bo wreszcie, czyliż mogę działać tak zdradziecko,
I zmuszać do niemiłych związków moje dziecko,
Aby dziś sprawić nieład, w przyszłości zgorszenie,
Nie, na to się już moje nie zgodzi sumienie.

Julja

Słuchaj mnie moja droga, pomówmy otwarcie,
Nie chcę ja mego zdania narzucać uparcie,
Ale chcę cię obeznać z jego korzyściami,
Nikt nie słyszy—i obie jestesmy żonami,
A wiesz że często żony mają cel rozmowy,
Któryby mężom nigdy nie przyszedł do głowy.
Wiktor młody, przystojny i przytém bogaty,
Łatwo więc Emmy serca wynagrodzi straty;
Bo téż bijąc się w piersi niechaj każda przyzna,
(ogląda się)
Zwłaszcza że nas tu żaden nie słyszy mężczyzna,
Że majątek ma dla nas nie małe powaby,
Przy nim i twarz choć szpetna i rozum choć słaby,
Jakoś w łagodném świetle oczom się przedstawia,
Zawsze silniéj pociąga i nudów nie sprawia,
Bo w mężczyznie bogatym jakaś moc jest skryta,
Co tak wabi do siebie, tak za serce chwyta,
Jest w nim coś... tak jest coś... co trzyma nas stale,
Gdy tymczasem ubogi, nie ma tego wcale,
I choć go w jaki przymiot natura obdarzy,
Zawsze mu nie tak zręcznie, nie tyle do twarzy.
Że więc los masz dla Emmy, to rzecz oczywista
I twój mąż na Wiktorze, także coś skorzysta,

http://rcin.org.pl

Do współki weźmie jego trzy kroć sto tysięcy,
Wystawi znów cukrownię i krzyknie „nic więcéj!“
Tobie duszko, jeżeli kochasz już Czesława,
Nie będą na sumieniu ciążyć córki prawa,
Jeżeli zaś nie kochasz, to w serca czystości
Pozbędziesz się natręta i męża zazdrości.
Wszystko więc za Wiktorem przemawia w téj mierze,
I godzien tego szczęścia, godzien mówię szczerze,
Bronię go, bo mu sprzyjam, bo w czułém zajęciu
(*z mocą*)
Chciałabym go z przyjaźni udusić w objęciu!

Kordula

Lecz Juljo twoje rady... po ścisłéj rozwadze...

Julja

Jakie rady?... ja duszko wcale ci nie radzę,
Ale jak przyjaciołka, serdeczna, życzliwa,
Wskazuję jakie szczęście dla was się odkrywa.
Chcesz korzystać?—to dobrze—nie chcesz—to dowoli.

Kordula

Zapomniałaś o Emmie, czy na to pozwoli?

Julja

Ja to biorę na siebie.

Kordula

Ale pomnij na to,
Że nic nie chcę pozyskać niegodną zapłatą,
Chesz ją skłonić, to skłoń ją rozsądku wyrazem,
Lecz nie skalaj jéj serca zepsucia obrazem.

http://rcin.org.pl

Julja

Czyż można to pomyśléć, o kim jeszcze? o mnie!
Tak będę mówić tkliwie, rozsądnie i skromnie,
Że jeszcze podziękujesz.

SCENA 6.

KORDULA—JULJA—RADOST.

Radost (*wchodzi*)

Panie poszły obie,
A ja tam z gośćmi rady nie mogę dać sobie,
Idźże moja Kordulciu, Juljo racz łaskawie,
Jak cię nie ma, to duszy brak każdéj zabawie,
I nic więcéj... nudzą się... nudzą oczywiście,
Ot Klaposz, z pół ogrodu oberwawszy liście,
Wymknął się już do domu.—My czasu nie mamy,
Bo z Plijewiczem w rumla od godziny gramy;
To téż i nasza Emcia i nasz Wiktor młody,
Siedzą naprzeciw siebie jak chińskie pagody,
Czasami słówko bąkną, jak w pięć lat po ślubie
I nic więcej... do djabła... ja tego nie lubię,
Spieszcie więc moje panie, a będzie inaczéj,

(*do Julji*)

Niech pani méj śmiałości tym razem wybaczy,
Bo żem dzisiaj niegrzeczny najmocniéj to czuję,
Pozwól więc niech twą śliczną rączkę ucałuję
I nic więcéj...

http://rcin.org.pl

Julja

Niegrzeczny?... nie winię go o to,
I zaraz do ogrodu pobiegnę z ochotą,
Lecz pierwéj mu coś powiem i będę szczęśliwą,
Jeżeli to pan przyjmiesz z radością prawdziwą.

Kordula (*do Radosta*)

Lecz nie sądź bym twéj woli uległa w téj mierze,
Julja, która nas kocha i życzy nam szczerze,
Wystawiła tę sprawę z tak pochlebnéj strony,
Że zezwalam na projekt dawno ułożony.

(*odchodzi*)

SCENA 7.

JULJA—RADOST.

Radost

Na co znowu zezwala? mam projektów tyle,
Że nie wiem o czém mówi...

Julja

Posłuchaj pan chwilę.

Radost

Tylkoż aby nie długo, mam partji połowę,
Jeszcze raz, a Plijewicz pobity na głowę,
Bo téż piętnasty sekwens i czternaście asów,
Takiéj karty od dawnych nie pamiętam czasów,

http://rcin.org.pl

Przytém jeszcze trzy króle, kapota jak strzelił!

Julja

Któżby się z panem w rumla wygrywać ośmielił,
Wiem jak grasz po mistrzowsku, lecz nie o tém mowa,
Dowiedz się że nakoniec pani Radostowa
Pokonana przezemnie w zaciętym uporze,
Chętnie chce uznać zięcia w kochanym Wiktorze,
Ach! bo cóż to za chłopiec, jak szanuje cnotę,
Jaki czuły i szczery!—a serce!—to złote!

Radost

Złote!... serce... nic więcéj!... dzięki ci stokrotne,
Że przez twe mądre rady i słówka obrotne,
Nakłoniłaś ją przecie—chociaż w każdym razie
Wszystkoby zależało na moim rozkazie,
Lecz zawsze będzie lepiéj, gdy po długiéj wojnie,
Pójdzie to jakoś gładko, zgodnie i spokojnie.
Takim kontent, że musisz pozwolić koniecznie,
Bym cię za tę przysługę uścisnął serdecznie.

Julja

I nic więcéj?..

Radost

Filutka jeszcze mi żartuje,
No daj pani rączęta, niech je ucałuję.
(całuje ją w ręce)
Jakie to białe ciałko... jakie śliczne dołki,
Oj te wszystkie żon naszych młode przyjaciołki

http://rcin.org.pl

Strasznie są niebezpieczne.

(*całuje jeszcze ręce, nagle przestaje*)

Nie mogę już dłużéj,
Bo za każdym całusem krew się we mnie burzy
I nic więcéj...

Julja (*śmiejąc się*)

Radoście.

Radost

No przebacz mi proszę,
Jakoś w zbytniéj radości nadto się unoszę,
Jednak życzyć mi wolno... życzyć ale czego?
Masz już pewne znaczenie, masz męża dobrego,
Jesteś młoda i piękna, bogata w dostatek,
Masz jeszcze... prawda nie masz... wszakże nie masz dziatek?
A przecięz to dla kogoś, na świecie żyć trzeba,
Niech ci więc ze trzy piękne córki zeszlą nieba,
A potém...

Julja (*przerywa*)

Cóż znów potém?...

Radost

Synów dodać chciałem.

Julja

Co téż pleciesz Radoście!

Radost

Prawda, zapomniałem,

http://rcin.org.pl

Że Frandzio... i nic więcéj... życz więc jak chcesz sobie,
Ja pójdę skończyć partję, i porządek zrobię,
Bo tyle mam na głowie... to djabla robota.
(przypominając sobie)
Czternaście asów... cukier... wesele... kapota...
Piętnasty sekwens... Wiktor... trzy kroć sto tysięcy...
Zaręczyny... buraki... trzy króle... nic więcéj,
A to trzeba zwarjować *(odchodzi)*

SCENA 8.

Julja

Z nim jest łatwa sprawa
Lecz jak tu z serca Emmy usunąć Czesława,
W tém to trudność nie lada. *(po chwili)* Ale tylko śmiało,
Aby skłonić do złego, czy to środków mało?
Należy tylko to złe, zręcznie w serce wpoić,
Nadziejami ubarwić, roskoszą ustroić,
A pewnie choć w połowie ulegnie zwalczona,
Resztę okoliczności i sam czas dokona.
Więc że mi się to uda z radością już czuję,
Bo kobiéta kobiétę najprędzéj zepsuje.
Tém ci panie Wiktorze odpłacę sowicie,
Tyś mi struł jednę chwilę, ja ci całe życie!...
(spogląda na prawo)
A otóż z Plijewiczem właśnie tu nadchodzi,
Nikt mi zatém pomówić z Emmą nie przeszkodzi.

http://rcin.org.pl

SCENA 9.

PLIJEWICZ—WIKTOR—JULJA.

Wiktor (*do Julji*)

A śliczna pani Julja, jakże Frandzio drogi?

Julja (*czule*)

Nie tyle się już wprawdzie uskarża na nogi,
Lecz nieszczęściem wewnętrzny ból, znacznie się mnoży.

Wiktor (*z zajęciem*)

Ból wewnętrzny?—doprawdy?

Julja

Niech się pan nie trwoży...
To przejdzie, mam nadzieję, już nie raz tak było;
(*kłania się*)
Bardzom wdzięczna za pamięć...

Wiktor

O! jest mi to miło...
I szczerze ..

Julja (*przerywa*)

Szczerość—jako prawych uczuć znamię,
Zawsze w panu uwielbiam.

Plijewicz (*n. s.*)

Nie źle sobie kłamie.

(*Julja kłania się nizko, toż samo robią: Wiktor i Plijewicz—Julja odchodzi*)

http://rcin.org.pl

Wiktor *(patrząc za odchodzącą)*

Umié zawładnąć sobą... talent to nie lada,
Nie wszyscy go chcą użyć, nie każdy posiada,
Lecz gdybyś téj kobiety, co tak mówi wdzięcznie,
Zdołał przeniknąć duszę i wybadał zręcznie;
Gdybyś przejrzał jéj myśli, które kryje w mowie,
A w pierwotnéj szpetności, piastuje w swéj głowie,
Zdziwiłaby cię dobroć w tych oczach rozlana,
Gdziebyś powinien widzieć piekło i szatana!
A jednak ten fałsz prosty, z jego następstw tłumem,
Świat zowie wykształceniem, a nawet rozumem.

Plijewicz

Wiktorku! moje dziecię, dajże pokój proszę,
Wszak wiesz że filozofii najbardziéj nie znoszę,
Bo dziś ludzi nawrócić na jakąś tam drogę,
Jest to chcieć być tancerzem, mając jedną nogę.

Wiktor

To prawda! ale przyznaj, małoż to zawodu
Dla serca, co tak pięknie marzyło za młodu,
Które w czystości ducha, jakby Boskie dzieło,
Utworzyło świat inny i w nim żyć pragnęło,
A ten świat, to raj drugi! nieskalany niczém,
Przed którego sumiennem i jasném obliczem,
Pod skrzydłem prawych uczuć, na ludzkości łonie,
Wspólnie sobie podają wszyscy bratnie dłonie.
Świat na którym i miłość czysta jest do koła,
Jako harmonja niebios, jak tchnienie anioła.

http://rcin.org.pl

Świat gdzie fałszu nie doznasz, a duszę, z roskoszą
Każde oczy wyświecą i usta wygłoszą!
A w pośrodku tych skarbów, jak wieżyca stara,
Promienne swoje czoło, wznosi święta wiara
I strażniczy nad niemi okiem swéj mądrości,
By je zawsze zachować w pierwotnéj czystości.
Ależ to był sen tylko!... a takie widzenia
Lepiéj w sobie zagrzebać, w chwili przebudzenia,
Bo wartoż na jaw wykryć, gdy te myśli serca,
Głupiec przyjmie z pogardą, z uśmiechem szyderca!
To téż przestańmy o tém. *(widząc zamyślonego Plijewicza)* Cóż ci to Jakóbie?
Podobnoś się zamyślił?

Plijewicz

Tak, w myślach się gubię.
Obrazek jakiś skreślił, nie szpetny jest wcale,
Ale pozwól, że trochę bryknąłeś w zapale,
Bo taki świat w połowie musiałby być pusty,
A gdzieżby się podzieli lichwiarze, oszusty,
Szulery, intryganty, skąpcy i tam daléj.

Wiktor

Byliby poczciwemi...

Plijewicz

Toby zwarjowali
Kiedy im i tak dobrze!...

Wiktor

Dobrze, nikt nie przeczy...
Niech więc jak są zostaną—my wróćmy do rzeczy!

http://rcin.org.pl

Wiesz że wszystko obłudą w tym domu dziś żyje,
Radost, chcąc coś skorzystać, miłość córki kryje,
Gdym mu wspomniał Czesława, śmiał się niby szczerze,
Ale ja znam Radosta i w ten śmiech nie wierzę,
I matka z łagodnością wciąż szepce do ucha,
Panna niby to słucha, niby znów nie słucha,
Zdaje się że potwierdza, że znów opór stawia,
Nic jednak stanowczego jeszcze nie objawia;
Julja jak wąż szkodliwy, pełza między nami,
I skrycie grozi żądłem, lub straszy oczami,
Słowem, każdy gra rolę, jaką wziął w potrzebie,
Wszyscy mnie żywią fałszem, tak wszyscy krom ciebie.
(*podając rękę Plijewiczowi*)
Tobiem winien że prawdę widzę jak na dłoni,
Nikt mi zatém jak zechcę działać nie zabroni,
I jeżeli Czesława Emma szczerze kocha,
Ucierpię, lecz przebaczę, bo młoda to płocha;
Przytém też w każdym względzie, nie zganię wyboru,
Czesław będąc mym krewnym i pełnym honoru,
Nie puścił się za tymi wydeptanym śladem,
Którzy sądzą że winem, wytwornym obiadem,
Albo nędzną miłostką, której treść tak zdrożna
Wszystkie potrzeby serca zaspokoić można!
Nie, on czuje, jakby czuć innym należało,
Będzie więc z nim szczęśliwą, bo takich dziś mało;
Wszystkom to winien Julji, nie prawdaż Jakóbie?
Lecz się zawiodła w planach, zmyliła w rachubie,

http://rcin.org.pl

Nigdy ona w mém sercu współczucia nie wzbudzi,
I że próżno w tym celu, w zabiegach się trudzi,
Dowiodłem jéj przed chwilą...

Plijewicz

Cóż to było przecie,
Czy nie upadła czasem w samym piruecie?
A to jest wstyd nie lada, aż myśléć nie miło.

Wiktor

Nie Jakóbie, upadku jeszcze tu nie było,
Choćby był, nie wiedziałbyś, mimo twe zalety,
Nędzna to zemsta głosić upadek kobiety.
(*spostrzegając Emmę*)
Ale Emma tu idzie, widzę ją zdaleka,
Zostaw nas...

Plijewicz

Mój Wiktorku, cokolwiek cię czeka,
Przyjmij to heroicznie, wszak nie jesteś dziecko,
Rozważ wszystko i nie daj złapać się zdradziecko.
(*odchodzi w podskokach, we drzwiach spotyka Emmę i kłania się*)

SCENA 10.

EMMA—WIKTOR.

Emma (*za Plijewiczem*)

Właśnie mój ojciec czeka...

http://rcin.org.pl

Wiktor

Mówię mu to dawno.

Emma (*do Wiktora*)

Pan Plijewicz jest zawsze....

Wiktor (*podchwytując*)

Figurą zabawną!

Wszakże prawda?

Emma

Wesoły.

Wiktor

Głupi!

Emma

Ależ panie...

Wiktor

I on równie jak wszyscy, uległ wielkiéj zmianie,
Zawsze szczery, rozsądny, teraz barwę zmienił,
I nikt go dziś nie pozna, kto go dawniéj cenił;
Lecz temu się nie dziwię, czas to tyran ludzi,
W krótkiéj chwili, tak czucia wzmocni lub ostudzi,
Że próżnoby nie jeden szukał tęskném okiem
Tego co w pięknem świetle zostawił przed rokiem.
Jasny dowód wziąść można z mego położenia,
Bo i cóżem skorzystał, z dwoch lat oddalenia,
Co znalazłem, gdym znowu stanął między wami,
Mury, drzewa, też same—ludzie nie ci sami!...

http://rcin.org.pl

Emma

Nazbyt może porywczo pan Wiktor nas sądzi,
Kto z pozorów rzecz ceni, nieraz pewno zbłądzi,
Nie przeczę, że się wszystko odmienia na świecie,
Lecz obok téj pewności, są wyjątki przecie,
Przykro więc słyszéć wyrzut w uniesienia chwili,
Tym co może na niego najmniéj zasłużyli.

Wiktor

Miłe to słowa Emmo, lecz słowom nie wierzę,
Posłuchaj mnie przez chwilkę i pomówmy szczerze;
(*daje jéj krzesło i sam siada*)
Zbyt może ci poważnym wydaję się teraz,
Ja młodzik, co w szaleństwach celowałem nie raz!
Ale kto się chce duszą wpatrzéć w świata dzieje,
Ten choć twarzą jest młodym, lecz myślą starzeje!
Doświadczenie, to potwór z uroku odarty,
To księga, która żółcią ma spisane karty,
W niéj nie ma ni ułudy, ni młodzieńczych marzeń,
Ani wiary w nadzieję, ani serca wrażeń;
Tam wszystko zimne, martwe!—kto czytał tę księgę,
Ten już w sztukę nie wierzy, lecz w prawdy potęgę.
I ja Emmo czerpnąłem z jéj stronnic nauki,
I ja umiem odróżnić szczerotę od sztuki,
I jam poznał w podróżach przy mozolnym trudzie,
Jak to sobie wzajemnie w oczy kłamią ludzie,
Jak tam przy miłym wdzięku, przy pełnéj swodzie,
Rzadko słodkie wyrazy z sercem znajdziesz w zgodzie,

http://rcin.org.pl

Ale co nam do innych? po co nam przykłady?
Mamyż nawet i obce naśladować wady?
Niech tam na wielkim świecie jak chcą kryją duszę:
Ależ my moja Emmo biedni plebejusze,
My, których oni zowią gminem, światem małym,
My, których prawe serce, bywa skarbem całym,
My w rodziméj prostocie i czystości ducha,
Miejmy duszę dla oczów, a prawdę dla ucha.

Emma (*n. s.*)

Jegoż to trzeba zwodzić. (*głośno*) Zaprzeczyć nie mogę
Że źle czyni kto wstąpi na obłudy drogę,
To też równie jak i pan, szczerość cenić umiem,
Ale o co tu chodzi, dotąd nie rozumiem.

Wiktor

Kto nie chce, nie rozumié, więc ci rzecz wyjaśnię;
Kochałem cię, i nagle wyjechałem właśnie,
Gdy moja tu obecność była tak potrzebną,
Pokrzepiony jednakże tą myślą pochlebną,
Żeś mi równie sprzyjała. Za moim powrotem
Donoszą mi, jak Julja podstępnym obrotem
Wprowadza w dom Czesława, niszczy me nadzieje
I chytrze z moich cierpień, naprzód już się śmieje,
Potém wszystkiém, przykrego czekałem przyjęcia,
Jednak jak widzę, szczerze chcą mieć we mnie zięcia.
Radost sercem wylany—cel jego rozumiem,
Matka także zezwala—i to pojąć umiem.

http://rcin.org.pl

Tają oni powody, odgadłem je przecie,
Lecz ty Emmo, ty dawniéj szczere, dobre dziecię,
Pragnieszże idąc równie w ślady za innemi,
Żywić moje nadzieje słowy kłamliwemi?
Nie, tego z twojéj strony próżno się obawiać,
Ty nie umiesz ni zwodzić, ni sideł zastawiać,
I twoje usta sercu posłuszne w pokorze,
Rzekną, że mnie nie kochasz.

Emma *(otwarcie)*

Tak prawda Wiktorze,
Nie przeczę, były chwile żem sprzyjała tobie,
Ale jakieś to cenił, chciéj przypomnieć sobie,
W gwarze uciech i zabaw młodzieńczego życia,
Nie słyszałeś mych westchnień, ani serca bicia,
Dzieliłeś twoje czucia, jak mówią niestety
I między twych przyjaciół i inne kobiety,
Kiedy ja sprawiedliwą dręczona zazdrością,
Chciałam się tylko sama chlubić twą miłością;
Bo biedna ta, któréj mąż, serce swe podzieli,
A nikczemna, gdy swojém dzielić się ośmieli!
Pomnij zatém na przykrość mego położenia,
Jednak to moich uczuć ku tobie nie zmienia.
Kiedy nagle na domiar cierpień i boleści,
Znikasz nam wszystkim z oczów, bez śladu bez wieści;
Bez słówka pożegnania! sam osądź Wiktorze,
Czyliż to przywiązania oziębić nie może?
Czy teraz po dwóch latach twego oddalenia,
Twojéj obojętności, twojego milczenia

http://rcin.org.pl

Możesz żądać odemnie, po złém któreś sprawił,
Byś serce takiém znalazł, jakieś je zostawił?
Odpowiedz!

Wiktor

O nie Emmo! zamilczę w téj mierze,
Przebacz mi, zawiniłem, lecz żałuj mnie szczerze
I chciéj moim cierpieniom lżejsze barwy nadać,
Gdym stracił takie serce mogąc go posiadać!
Szalony! jak i inni, goniłem po świecie
Za szczęściem jakie tutaj można znaleźć przecie,
Bo wszakże i na naszéj rodzinnéj ziemicy,
Nie zabraknie serc czystych ni pięknéj dziewicy.
O nienawidź mnie Emmo!...

Emma

Nie, nigdy Wiktorze,
I czucia jakie siostra poświęcić ci może
I przyjaźń wierną, tkliwą, i pociechy słowa,
Wszystko to Emma zawsze dla ciebie zachowa,
Dawno to chciałam wyznać, lecz zabrakło chwili,
Abyśmy przecie szczerze z sobą pomówili,
Pragnęłam ci się zwierzyć, mimo matki prośby,
Mimo namowy Julji, mimo ojca groźby.

Wiktor (*zdziwiony*)

Jakto? a więc i Julja?... nawet i z jéj strony?

Emma (*z uśmiechem*)

Byłeś mojemu sercu silnie polecony.

http://rcin.org.pl

Wiktor

Ależ w jakim zamiarze?

Emma

Aby cię poślubić...

Wiktor

Wiedząc już o Czesławie. *(d. s.)* Przysięgła mnie zgubić.
Pojmuję... jest to zemsta kobieca prawdziwie,
I teraz się niczemu com słyszał nie dziwię,
Chciała mszcząc się przez plany usnute zdradziecko,
Zatruć spokój małżonków i zgubić ich dziecko,
A mnie... *(do Emmy)* Powiedz mi Emmo jakież to zasady.
Wspierały jéj tak silne namowy i rady?
Jakie szczęście wróżyła przez to połączenie?

Emma *(nie śmiało)*

O na samą myśl o tém wstydem się rumienię.

Wiktor

Dobra, kochana Emmo, tobie myśl zgorszenia
Szlachetne twoje czoło wstydem rozpłomienia;
(bierze ją za rękę i z upodobaniem wpatruje się w twarz)
Kosztowny to rumieniec! radzę ci więc śmiele,
Rumień się... bo dziś takich rumieńców nie wiele!
Ale serdeczna Julja! otóż to nauka,
Jak potrzeba znać ludzi, kto przyjaciół szuka,
To mnie jednak pociesza, jedynie w téj sprawie,
Żeś znalazła zacnego człowieka w Czesławie,

http://rcin.org.pl

I że Julji zamiary jak i podstęp śmiały,
Na niczém się skończyły, z wiatrem uleciały!...
Resztę proszę zdaj na mnie, bo twoje zamęźcie,
Zezwolenie rodziców, twoja przyszłość, szczęście,
Wszystko do mnie należy; teraz droga siostro
Jeślim ciebie obwinił, lub przemówił ostro,
Przebacz mi przez wzgląd na to co stracę w przyszłości
I chciéj przyjąć ten uścisk braterskiéj miłości.
(*całuje ją w czoło*)

SCENA 11 i ostatnia.

KORDULA—RADOST—WIKTOR—JULJA—EMMA PLIJEWICZ

Julja (*do Korduli*)

A co, czy nie mówiłam? skutkowała rada.

Radost (*do Plijewicza*)

Tylko w czoło... nic więcéj...

Plijewicz

Więcéj nie wypada.

Radost (*zbliża się do Wiktora*)

Wiktorku, swawolniku, psujesz mi dziewczynę!
(*do Emmy*)
A panna, choć tak skromną ułożyłaś minę,
Jednakże (*pokazuje pocałowanie*) i nic więcéj... no, lecz mniejsza o to,
Kochasz ją? wiec ci teraz oddam ją z ochotą.

http://rcin.org.pl

A żem przed dwoma laty wstrzymał pozwolenie,
To dla tego że żyłeś, trwoniłeś szalenie...
Dzisiaj masz już powagę, a przytém Wiktorze
Proszono mnie...

Wiktor

Kto?

Radost

Julja.

Wiktor

Pani? czy być może!

(całuje ją w rękę)

Jakże jesteś łaskawą...

Plijewicz

Łaskawą nad miarę,
Więc i odemnie przyjmij pocałunków parę.

(całuje w ręce)

Kordula

W rzeczy saméj Wiktorze jéj winieneś wiele.

Wiktor *(całuje ręce)*

Jakąż ci się wdzięcznością odpłacić ośmielę!

Plijewicz *(całuje)*

Na takie *pas* klassyczne nie liczyłem wcale.

Julja *(cicho do Wiktora)*

Przyznaj panie Wiktorze, że się mszczę wspaniale.

http://rcin.org.pl

Wiktor

Nie przeczę—i gdyś pani zwiększyła me prawa,
Proszę o rękę Emmy.... ale dla Czesława;
Ona go kocha, Czesław kocha ją wzajemnie,
(*ze znaczeniem*) Ją samą, i zmienić go chcianoby dare-
mnie,
A że jest moim krewnym, skarbów nie ma wiele,
Więc się całym majątkiem, chętnie z nim podzielę.
Jakże się to podoba, (*do Julji*) a szczególniéj pani?
To jakoś mięsza plany, miłość własną rani,
I to dziś po raz drugi...

Radost

Mój panie Wiktorze
Wytłómacz...

Wiktor

Wytłómaczę, lecz w stosownéj porze;
(*ciszéj*) Teraz małą nauczkę przyjmij z mojéj strony,
Nie ceń wyżéj buraków od córki i żony,
Bo gdy ty na wsi słodkie ciągniesz z nich nadzieje,
Tutaj tymczasem Julja, gorzki pieprz ci sieje.

Radost

Czy tak?

Wiktor (*do Korduli*)

Nie od każdego radę bierz w potrzebie,
Ale Czesław nic nie wié i szanuje ciebie.
(*głośno, przechodząc do Emmy*)
A więc wszystko skończone, Emmo masz Czesława.

http://rcin.org.pl

Julja (*do Radosta*)

Jak to?

Radost

Najniższy sługa—to nie pani sprawa...

Julja (*do Korduli*)

A cóż ty?

Kordula

Żegnam panią...

Julja (*do Emmy*)

A ty?

Emma

Do nóg padam.

Julja (*z ironją*)

Czy wiecie, że z radości ledwo się posiadam I...

Lokaj (*wpada zadyszany*)

Pani, pan umiera!

Plijewicz

Otóż będzie lament.

Julja (*spiesznie porywa kapelusz*)

Umiera! a ja nie wiem gdzie schował testament.

(*wybiega*)

Radost

Umiera, i nic więcéj.

http://rcin.org.pl

Wiktor

To dość dla niéj właśnie.

Plijewicz

Ale wiesz co Wiktorku, niech mnie piorun trzaśnie.
Z tego możnaby jaką komedję utworzyć,
Dodać małą muzyczkę, trochę tańców włożyć,
Muszę o tém pomyśléć...

Wiktor

Dopełniając miary,
Skończ wierszem, który skreślił mój stryjaszek stary:

Jeśli dobrą żonę macie,
To ją lepiéj zostaw bracie;
Z dragonami, z huzarami,
Jak ze złemi kobietami.

KONIEC.

http://rcin.org.pl

DWIE BRAMY

KROTOCHWILA W 1m AKCIE.

(Przedstawiona 1szy raz w roku 1833).

http://rcin.org.pl

OSOBY.

PUŁKOWNIK.
ERAST, jego synowiec.
CZESŁAW, jego przyjaciel.
STAROŚCINA.
ZOFJA, jéj córka.
GWIAZDOSZ, astronom.
JUSTYSIA, służąca Zofii.
ŚWISTAK, lokaj astronoma.

Scena w Wilnie, potém na wsi.

http://rcin.org.pl

(*Teatr wystawia ulicę, po prawéj stronie dom, po lewéj — cukiernia.—Noc*).

SCENA 1.

(*Erast wychodzi z cukierni, za nim później Czesław*).

Erast

A pójdźże, pójdź... dosyć tego... czy już nigdy nie skończysz?

Czesław (*za sceną*)

Zaraz... zaraz... jeszcze nie skończyłem.

Erast

Na miłość Boga prędzéj!

Czesław (*ze szklanką w ręku*)

Jestem, jestem!... cóż ci tak pilnego?

Erast

Luby Czesławie, widzisz mnie w rozpaczy...

http://rcin.org.pl

Czesław *(siada na ławce przed cukiernią)*

Nie ma niebezpieczeństwa...

Erast

Chcesz bym sobie życie odebrał?

Czesław

Tego głupstwa nie zrobisz...

Erast

Słuchaj Czesławie, albo mi dopomóż abym mógł się ożenić... albo mnie pochowaj jak sobie w łeb strzelę.

Czesław

Pójdę ci trumnę zamówić.

Erast

Nieczuły... Zosia jest tak piękną...

Czesław

Być może.

Erast

Niewinną... cnotliwą...

Czesław

Być może.

Erast

Jakto? być może.

Czesław

No jak... ot tak, być może.

Erast

Wątpiłbyś?

http://rcin.org.pl

Czesław

Człowiek o wszystkiém wątpić powinien.

Erast

Ty jesteś moim nieprzyjacielem.

Czesław

Dalibóg nieprawda.

Erast

I jakże możesz patrzéć na cierpienia swojego przyjaciela, gdy mu dopomódz jesteś w stanie?

Czesław

Niechże wiem o co chodzi.

Erast

Czyliż ci nie wiadomo, że w tym domu mieszka Zofia, że jéj matka wzbroniła mi wnijścia do niego, że wkrótce ma zostać żoną jakiegoś astronoma, że ja ją kocham, i że gdy nic nie pomogły prośby, chcę ją porwać i zawrzéć ślub, któryby na wieki uwieńczył zapały z życiem tylko mogące zagasnąć.

Czesław

Ecetera i tam daléj... już przestań, takieś się rozkwilił, że lękam się abyś się w łzy nie rozlał... jednak chcę ci dopomódz. Czy ma Zofia ojca?

Erast

Nie ma.

Czesław

To źle, z ludźmi zawsze łatwiejsza sprawa... jéj matak bardzo stara?

http://rcin.org.pl

Erast

Dosyć.

Czesław

Tém gorzéj...

Erast

Ale chce uchodzić za młodą.

Czesław

To jeszcze gorzéj... zapewne przytém ma jeszcze pełno ciotek, wujenek, stryjenek i t. d., ale czy nie masz jakiéj znajomości w jéj domu?

Erast

Justysia jest doskonałą dziewczyną.

Czesław

Justysia... hm... czy ładna? zapewne pokojówka?

Erast

Nie inaczéj, dziewczyna jak róża.

Czesław

Ale pewno już dosyć rozkwitła!...

Erast

Niewinna... dobra dziewczyna.

Czesław

Czy cię djabli opętali z tą niewinnością—więc ładna mówisz?

Erast

Wszakżem ci już powiedział.

http://rcin.org.pl

Czesław

Nizka?

Erast

Nizka.

Czesław

Biała?

Erast

Jak mléko.

Czesław

Włosy czarne?

Erast

Zgadłeś.

Czesław

To dobrze—brwi szerokie, gęste?

Erast

I czarne jak heban.

Czesław

To wybornie, wyśmienicie... żwawa?

Erast

O, biega jak żołnierz—przez tę ulicę najwięcéjby dała cztery kroki...

Czesław

Hm... to nie dobrze... czy dosyć przystępna? bo to potrzebne do interesu.

http://rcin.org.pl

Erast

Równie jest strzeżoną jak Zofia, ale jednakże czasem wybiega na ulicę aby się ze mną zobaczyć.

Czesław

A czyby ze mną nie mogła się widzieć?

Erast

Dla czegóż nie, aby się tylko uspili...

Czesław

Tak, niechaj nas nikt nie widzi, chcę działać w twoim interesie... więc przyjdzie powiadasz?

Erast

Zapewne... i co więcéj?

Czesław *(surowo)*

Zobaczymy... zobaczymy...

Erast

Co więcéj ci powiem, Justysia częściéj się widuje z pewnym lokajem, który musi być jéj kochankiem, a jeżeli mam wierzyć jego słowom, służył kiedyś u ciebie; to jest jedyny mój pośrednik.

Czesław

Co służył u mnie?... jak się zowie?

Erast

Świstak.

Czesław

Świstak! o hultaj! u kogóż teraz służy?

http://rcin.org.pl

Erast

U owego astronoma, który bywa w domu Zofii, i który jest mężem przez matkę jéj przeznaczonym...

Czesław

Co tam astronom! zaręczam ci że nie przyjdzie do tego...

Erast

Lecz cóż począć kochany Czesławie?

Czesław

Co począć?... słuchaj... trzeba ją wykraść!...

Erast

Wykraść?—lecz jakże to uskutecznić!

Czesław (*myśli*)

Zdaj to zupełnie na mnie... idź i zamów karetę, któraby stała na każde zawołanie, zarazem napisz list do Zofii uprzedzając ją o twoim zamyśle; jeżeli cię kocha, na wszystko przystanie—albo czekaj, zamów lepiéj dwie karety, gdyż jak widzę na dwie ulice są wychody z tego domu, trzeba zatém tak urządzić, aby gdy brama od Trockiéj ulicy będzie zamkniętą, Zofia nie tracąc i chwili czasu, znalazła drugą karetę, którąby czekała od téj ulicy. Spiesz się i zdaj resztę na mnie.

Erast

Zdaję los mój w twoje ręce, ale zastanówmy się nad tém...

http://rcin.org.pl

Czesław

Co tam, kto się wiele zastanawia, ten nic nie zrobi; spiesz się póki czas.

Erast *(odchodzi)*

SCENA 2.

Czesław *(sam)*

Otóż znowum głupstwo zrobił... wykraść... wykraść... a ani pomyślałem nad tém gdzie ją potém podziejemy— o szalony łbie że ci to pierwéj nie wpadło do myśli! ha, zdajmy to na los, przecież Erast musi nad tém pomyśléć, a teraz do dzieła, słyszę kogoś, *(staje w głębi)*.

SCENA 3.

CZESŁAW *(w głębi)* i JUSTYSIA.

Justysia

Jeszcze go nie widać... ale nie powinnam go winić, wyszłam wcześniéj niżeli zwykle. Państwo jeszcze nie śpią, a pan Gwiazdosz ustawicznie oknem na niebo spogląda, usuńmy się na stronę... *(usuwa się w tę stronę gdzie stoi Czesław)*.

http://rcin.org.pl

Czesław (*chrząchа*)

Justysia

Czy to ty Świstaku?

Czesław (*odmieniając głos*)

Ja...

Justysia

Tak późno przychodzisz.

Czesław (*na stronie*)

Trzeba udawać tego hultaja, może co na tém skorzystam.

Justysia

Co mówisz?

Czesław (*bierze ją za rękę i zapomniawszy odmienić głosu*)

Nic to... nic moja luba...

Justysia

Cóż to jest... to nie on!...

Czesław

Nie on, ale jego dobry przyjaciel.

Justysia (*wydziera się*)

Puszczaj mnie pan.

Czesław

Chybabym zwarjował!

Justysia

Czegóż pan chcesz odemnie?

http://rcin.org.pl

Czesław

To się tak zaraz nie mówi—najprzód cię pocałuję, a potém przystąpiemy do rzeczy *(całuje ją gwałtem)*.

Justysia *(gdy ją już pocałował)*

Bo będę krzyczéć.

Czesław

No, no, nie zrobisz tego... posłuchaj mnie raczéj...

Justysia

Miałeś pan przystąpić do rzeczy...

Czesław

Otóż właśnie zaczynam—Erast zapewne ci znajomy?

Justysia

Wyborny chłopczyna.

Czesław

A ja?...

Justysia

Pana jeszcze nie znam i nie poznam, jeżeli nie skończysz tego coś zaczął.

Czesław

Otóż tedy kończę... ale i mnie znać powinnaś, musiał ci twój kochanek nieraz opisywać hojność mojéj ręki, gdy jeszcze służył u mnie.

Justysia

A, więc pan Czesław—o, nieraz mówił mi o dodatkach, które mu pan do jego zasług dopłacał.

http://rcin.org.pl

Czesław

A widzisz—otóż tedy Erast jest moim przyjacielem, który kocha twoją pannę, i jedném słowem postanowiliśmy ją wykraść.

Justysia

Wykraść!! co ja słyszę!

Czesław

Tylko nie zemdléj... tak, wykraść...

Justysia

Jakto i panbyś śmiał?

Czesław

Dla czego nie?

Justysia

Panna młoda, piękna, cnotliwa.

Czesław

Właśnie też o to chodzi, inaczéj niepotrzebaby jéj wykradać.

Justysia

Ona na to nigdy nie przystanie.

Czesław

Dla tego też kochana Justysiu starałem się z tobą zobaczyć—proś, błagaj, powiedz że Erast w łeb sobie strzeli, że...

Justysia

To wszystko nic nie pomoże—coby matka na to powiedziała?

http://rcin.org.pl

Czesław

Niech gada co jéj się podoba.

Justysia

Ludzie jakby to uważali?

Czesław

To też jéj przełóż mały kurs waszéj filozofii, powiedz jéj że to nie jest nic złego, że w oczach ludzi rozsądnych i czuć umiejących, nie jest to występkiem, a o głupich dbać nie należy; że to już nie jedna i gorzéj zrobiła; że ludzie i o najlepszych gadają; że ten świat jest jaskinią plotek; że to nic przeciwko wieczności, i tak daléj... wszakże was łatwo na filozofki przerobić?

Justysia

Ach! panie kapitanie to będzie trochę trudno.

Czesław

Trudno zaś? żartujesz Justysiu — dla ciebie co trudnego? dla ciebie, któréj wszystko z taką łatwością przychodzi.

Justysia

Będę probować, ale to tylko jedynie dla szczęścia mojéj panny, bo trzeba panu wiedzieć, że do zbytku kocha pana Erasta.

Czesław

No, to wszystko pójdzie dobrze—ale otóż i Erast.

http://rcin.org.pl

SCENA 4.

CIŻ i ERAST.

Erast

Już jest wszystko jak rozkazałeś.—A to ty kochana Justysiu, czy już jéj o tém mówiłeś?

Czesław

Już wié o wszystkiém, ale nie wielką czyni nam nadzieję.

Erast

Luba Justysiu, weź ten list oddaj go Zofii, jeżeli po przeczytaniu go, będzie się wahać, powiedz jéj że mnie nigdy nie kochała.

Justysia

Idę, i wkrótce mieć będziecie odpowiedź.

(*odchodzi*)

SCENA 5.

CZESŁAW i ERAST.

Czesław

Wszystko zatém idzie dobrze—ale słuchaj Eraście, nie przyszło nam na myśl gdzie ją potém podziejemy.

Erast

Zawiozę ją do mojego stryja, który ztąd o milę mie-

http://rcin.org.pl

szka, znasz go przecie doskonale, był kiedyś pułkownikiem.

Czesław

Prawda, wyborny człowiek—ale wiesz co Eraście, trzebaby go o tém uprzedzić, radzę ci zatém, bierz pocztę i jedź do niego.

Erast

A Zofia?

Czesław

Ja ją tam przywiozę.

Erast

Ależ Czesławie!...

Czesław

Ależ nie lękaj się.

Erast

Ale bo....

Czesław

Nie lękaj się powtarzam, zaufaj mi jako twemu przyjacielowi, a teraz siadaj, i jedź jeżeli nie chcesz abym wszystko porzucił.

Erast

Jadę zatém. *(widząc otwierające się okno)* Cicho to ona! usuń się na stronę.

Czesław *(usuwa się w głąb)*

http://rcin.org.pl

Erast

Zofio!... droga Zofio!

Zofia (*w oknie*)

Eraście! o na jak trudną próbę wystawiasz twoją Zofię!—twój zamiar trwogą mnie przejmuje.

Erast

Ale bez niego droga Zofio nie byłabyś moją—a wtenczas życie moje...

Zofia

Ach, przestań! życie twoje droższém mi jest nad wszystko!

Czesław (*na stronie*)

Nad wszystko... na dobréj stopie stoi romans.

Erast

Przystajesz zatém Zosiu?

Zofia

Zupełnie... ale Eraście moja matka...

Erast

Już my mamy na nią środki.

Czesław (*na stronie*)

Tak... chyba ją utopić.

Erast

A zatém o saméj północy...

Zofia

Będę u bramy od Trockiéj ulicy.

http://rcin.org.pl

Erast

U któréjkolwiek, przy obydwóch stać będą karety.

Zofia

Ach Eraście co będzie?

Czesław *(na str.)*

Będziesz miała czas dowiedzieć się o tém.

Erast

Słuchaj Zofio, ja sam jadę do stryja aby go o tém uprzedzić; powierzam cię mojemu przyjacielowi, najszczerszemu przyjacielowi, jest to człowiek już stary i brzydki, możesz zatém bez skrupułu z nim pojechać. U drugiéj zaś bramy czekać będzie Świstak dobrze ci znajomy, gdyby więc przypadkiem która z bram była zamkniętą, przy drugiéj znajdziesz karetę i przewodnika. Bywaj zdrowa, zdaje mnie się że kogoś spostrzegam, o saméj północy.

Zofia *(zamyka okno)*

Czesław

Ale boś też mnie slicznie odmalował.

Erast

I cóż ci to szkodzi...

Czesław

Powiedzieć stary i brzydki.

Erast

Przecie się w niéj nie kochasz.

http://rcin.org.pl

Czesław

To nic nie dowodzi.

Erast

Ale kochany Czesławie, na honor nie wiem jak się to wszystko skończy.

Czesław

Pułkownik pójdzie do Starościny, powie że się kochacie że... i tam daléj, już zaręczam ci że się tak wszystko skończy jak się pospolicie każda kończy komedja.

SCENA 6.

(w głębi) CIŻ i ŚWISTAK *(z latarką)*

Świstak

Kto wie czym się nie spóźnił—pst! pst!

Czesław *(w głębi)*

Pst! pst!

Świstak

Aha! jest tu... zgaśmy latarkę.

Czesław *(na str.)*

Niepotrzebne przygotowanie.

Świstak

Jesteś tu Justysiu? *(idzie i namacawszy Czesława, łapie go za szyję).*

http://rcin.org.pl

Ale cóż u djabła zkąd jéj się wąsy wzięły.

Czesław

O dobry, poczciwy chłopcze! jak to ty jeszcze przywiązany do dawnego pana *(śmieje się)*.

Świstak

Co słyszę! to głos pana Czesława, u którego przed miesiącem służyłem.

Erast

Nic, to nic mój Świstaku, skończym żarty na których próżno czas upływa, słuchaj bardzo nam potrzebnym jesteś.

Świstak

Z ochotą, aby nie przed północą, bo ja tu czekam na kogoś.

Czesław

Już ja się rozmówiłem za ciebie.

Świstak

Jak to z Justysią?

Czesław

A zkimże?

Świstak

Pan żartuje...

Czesław

Wiész że ja żartować nie lubię.

http://rcin.org.pl

Świstak

Jakto, więc istotnie?

Czesław

Jak tylko można najistotniéj.

Swistak (*na str.*)

No, to adieu Justysiu!

Czesław

Winszuję ci dobra i cnotliwa dziewczyno.

Swistak

Była nią kiedyś... ale kiedy pan....

Czesław

Nie masz się czego obawiać.

Erast

Porzućcież te niepotrzebne rozmowy, a słuchaj mnie Świstaku, nagrodzę ci twoją usługę, ale musisz mi być posłusznym.

Swistak

Słucham Panie dobrodzieju.

Erast

Przy wchodzie od tamtéj ulicy, stać będziesz choćby noc całą, o północy wyjdzie Zofia, wsadzisz ją do karety i zawieziesz do mego stryja; wszakże wiesz drogę doskonale.

Swistak

Znam drogę doskonale,—ale jakto? pan chce abym narzeczoną mego pana komu innemu wykradał.

http://rcin.org.pl

Czesław

Niech się twój pan z którą gwiazdą ożeni.

Swistak

Prawda, bo też sam do księżyca podobny—ale jednakże....

Erast *(dobywa pieniędzy)*

Oto masz, może cię to pozbawi téj przesadzonéj poczciwości.

Czesław

Bierz i idź na stanowisko, a pamiętaj jak się nie spiszesz, to ci taką łaźnię sprawię jakiéj jeszcze w żadnéj szynkowni nie dostałeś.

Swistak

Obowiązany za dobre serce pana —Więc mam pannę zamknąć w karecie i zawieść do stryja? lecz czy jest o tém uprzedzoną?

Erast

Tak jest, tak jest—idź i nie trać czasu.

(Świstak odchodzi)

Teraz kochany Czesławie, resztę zostawiam twojéj głowie, a sam pędzę wszystko przygotować na wasze przyjęcie—słyszę zajeżdżającą karetę.

Czesław

Każ jéj stanąć za tym domem, gdyż tutaj mogłaby wzbudzić jakie podejrzenie.

http://rcin.org.pl

Erast

Dobrze... do zobaczenia... (*odchodzi*)

SCENA 7.

Czesław (*sam*)

No proszę, jeżeli też to nie istotne szaleństwo!... wykradamy kobiety—narażamy nieraz życie dla nich, nakoniec się żeniemy—i cóż z tego, oto potém dalibyśmy niewiedzieć co, żeby je nam kto ukradł.

(*usuwa się w głąb*)

SCENA 8.

STAROŚCINA i GWIAZDOSZ (*w oknie*) CZESŁAW (*w głębi*)

Starościna

Jakże sądzisz panie Gwiazdosz, niebo jest czyste, powinna być jutro pogoda.

Gwiazdosz

Jeżeli tylko deszcz się zkąd nie wyrwie, niezawodnie jutro piękny dzień mieć będziemy. Wenus się suwa po mlecznéj drodze, a Merkurjusz jakby się w niéj zakochał, goni ją na jéj własnym wózku.

Starościna

Jakto, więc Wenus piechotą biega?

http://rcin.org.pl

Gwiazdosz

Tak, czasem... może dla strawności.

Czesław (*n. s.*)

Znakomity mi astronom.

Starościna

A ta wielka gwiazda jak się nazywa?

Gwiazdosz

To jest Jowisz.

Starościna

A przed nim te małe gwiazdki?

Gwiazdosz

To są jego rogi.

Starościna

Jakto, więc Jowisz z rogami chodzi?

Gwiazdosz

Tak jest, od czasu, gdy w postaci byka poznał się z Europą, astronomowie dwa rogi mu dodali.

Starościna

Mój panie Gwiazdosz, nie raz się zastanawiam, co też to jest słońce tak jasne i dopiekające?

Gwiazdosz

Słońce pani dobrodziejko... najprzód cały firmament jest to szkło palące, a słońce jest punktem przez które światło będące w niebie zbierając się, ogrzewa i oświeca świat cały, i dla tego go tak wysoko umieszczono, żeby go jaki chłopak nie stłukł kamieniem.

http://rcin.org.pl

Starościna

A księżyc?

Gwiazdosz

Księżyc?... daruj pani, głowa mnie jakoś zabolała...

Starościna

Zamknijmy zatém okno.

(zamyka okno)

Czesław

Już głupszym być trudno, wybrał sobie także ucznia do wykładania swoich prelekcyi astronomicznych, i to miałby być mąż Zofii, nie nigdy—otoby nosił na głowie obserwatorjum.—Jakiś szelest... pilnujmy... to zapewne Zofia.

SCENA 9.

STAROŚCINA *(wpada pomięszana)* i CZESŁAW.

Starościna

Gdzież jest?... gdzież jest?...

Czesław

Jestem, jestem, ale nie czas rozmawiać—słysze szelest—może to matka pani—jedźmy.

(gdy Starościnę złapał za rękę, ta zemdlała)

Starościna

Ach!

http://rcin.org.pl

Czesław

Tam do djabła zemdlała, trzeba ją zanieść—a ciężka.

(odchodzi na prawo—wynosi ją)

ODMIANA DEKORACYI

(pokoik pułkownika)

SCENA 10.

PUŁKOWNIK I ERAST.

Erast

Kochany stryju!

Pułkownik

No, już dobrze do djabła, ale powiedzże mi, piękna?

Erast

Jak anioł.

Pułkownik

Dobra?

Erast

Sama dobroć.

Pułkownik

Bogata?

Erast

Na moje nieszczęście.

Pułkownik

Jakto na twoje nieszczęście?—do djabła tém lepiéj.

http://rcin.org.pl

Erast

Tém gorzéj kochany stryju, Starościna mi wzbroniła wejścia do swego domu, a przyczyną tego, że Zofia bogata, a ja nic nie mam.

Pułkownik

Jakto do djabła nic nie masz? któż jéj to o tém powiedział?

Erast

Ja sam jéj o tém powiedziałem.

Pułkownik

Toś głupstwo powiedział.—Cóż to nie masz stryja który do djabła z łaski Boga ma majątek i nię ma go komu oddać prócz ciebie jednego? Dla czegóż mi nigdy nie powiedziałeś o swoich zamiarach?—do djabła nie lubię tych tajemnic.

Erast

Obawiałem się....

Pułkownik *(przerywa)*

Do djabła obawiałem się... obawiałem się... obawiałeś się stryjowi powiędzieć o twoich zamysłach, a do djabła nie obawiałeś się wykradać pannę, przeznaczać jéj dom mój za miejsce schronienia, niewiedząc czy na to pozwolę.

Erast

Dobroć twoja...

http://rcin.org.pl

Pułkownik

Do djabła czemuś się prędzéj do niéj nie odwołał, nie miałbyś potrzeby wykradać panny, z czego może się jeszcze djabli wiedzą co porobić.

Erast

Nie gniewaj się kochany stryju. (*całuje go*)

Pułkownik

Nie gniewam się mój Eraście, tylko mnie to boli że tak mało miałeś zaufania we mnie—jeżeli nie jako stryja, to jako przyjaciela winieneś prosić o radę.

Erast

Wiem że zawsze byłeś nieprzyjacielem małżeństwa.

Pułkownik

Miałem do tego powody—przed dwudziestu laty i ja także się kochałem, i do djabła kochałem pannę jak anioł, byłem wzajemnie kochanym, lecz żem nic nie miał, rodzice jéj zmusili ją połączyć się z człowiekiem wprawdzie już dosyć starym, ale godnym i bogatym obywatelem.—Wyszliśmy z Wilna, i przez 25 lat nie miałem o niéj żadnéj wiadomości, a jak ci wiadomo, przed tygodniem przybywszy w te strony, jeszcze nie miałem czasu dowiedzieć się czy nawet żyje—ale dajmy pokój przeszłości, a do djabła zajmijmy się twoją przyszłością—a zatém przybędzie? prędko?

Erast

Co chwila się jéj spodziewam.

http://rcin.org.pl

Pułkownik

Komużeś powierzył o niéj staranie i kto dowodzi tą wyprawą?

Erast

Czesław, mój prawdziwy przyjaciel.

Pułkownik

Oj do djabła, to także warjat, żebyś tylko z nim nie wyszedł tak jak ów przyjaciel w bajkach Krasickiego.

Erast

Polegam na nim zupełnie.

Pułkownik

Nie radziłbym, bo wiesz co, w takim razie sambym za sobą nie ręczył—słyszę turkot karety.

Erast (*z radością*)

To zapewne ona! (*biegnie do drzwi*)

Pułkownik (*zatrzymuje go*)

Czyś oszalał!... czekaj, wypada ażebym ja z nią najpierwéj się rozmówił— idź do tego gabinetu i czekaj aż cię zawołam, a pierwéj się nie pokazuj, bo umywam ręce od wszystkiego.

Erast

Jestem ci posłusznym.

(*odchodzi*).

http://rcin.org.pl

SCENA 12.

PUŁKOWNIK i CZESŁAW (*prowadzi omdlałą Starościnę*)

Czesław (*sadzając Starościnę na krzesło*)

Tu pani będziesz zupełnie bezpieczną.

Pułkownik (*bierze Czesława na stronę*)

Słuchaj Czesławie, tam jest Erast, idź do niego i zostaw nas samych, muszę z nią pomówić i przekonać się czy jest godną aby dla niéj tyle szaleństw robiono.

Czesław

Ale pułkowniku ona jest zemdloną.

Pułkownik

Już ja tu otrzeźwię.

(*Czesław odchodzi*)

SCENA 13.

PUŁKOWNIK i STAROŚCINA (*zawsze siedząc odwrócona od pułkownika.*

Pułkownik (*długo się przechadza, waha się, nakoniec*)

Tak nagła jazda zapewne utrudziła panią.

Starościna

O Boże, gdzież ja jestem?

http://rcin.org.pl

Pułkownik

W domu przyjaciela, gdzie bezpieczniejszą będziesz niżeli w własnym.

Starościna (*zawsze odwrócona*)

O córko! córko!

Pułkownik (*n. s.*)

Do djała, to ona już ma córkę, a Erast nic mi o tém nie mówił.

Starościna (*wstaje*)

Na miłość Boga, ktokolwiek WPan jesteś, powiedz mi jakiém prawem mnie porwano, i dla czego się tu znajduję?

Pułkownik (*przygląda się jéj*)

Do djabła, śliczna mi róża—lecz czy się nie mylę—niech mnie djabli porwą, to ona.

Starościna (*jak wyżéj*)

Tak, oczy mnie nie zwodzą... to Ludwik.

Pułkownik

Jakto, WPani w tém miejscu?

Starościna

Ach ja to WPana powinnam zapytać dla czego.

Pułkownik (*n. s.*)

Dalibóg jeszcze nie źle wygląda.

Starościna

Ale ja się domyślam, to Erast, Erast który mi wydarł com tylko miała najdroższego w świecie.

http://rcin.org.pl

Pułkownik

Jakto i to jeszcze... ależ to nie tak świeże dzieje— jednak to musiało być z jéj wiedzą.

Starościna

Nie, nigdy—prawda, prosił mnie oddawna, ale to nigdy nie było zgodném z moją chęcią.

Pułkownik

Jakto, śmiał żeby....

Starościna

Tak gwałtem... gwałtem... ach któżby się spodziewał.

Pułkownik

Trzeba było być ostrożną.

Starościna

Czy też mogłam się ustrzedz?...

Pułkownik

Prawda że to jest czasem trudno—chłopiec młody, przystojny, ale WPani kobieta z doświadczeniem, i dawniéj tak surowych zasad.

Starościna

Ależ gwałtem... gwałtem powiadam WPanu—gdyby był nalegał, możebym pozwoliła, ale gwałtem zrobić mnie nieszczęśliwą.

Pułkownik

Tak, to mogło się było zrobić—ha! związek małżeński może wszystko naprawić.

http://rcin.org.pl

Starościna

Nie nigdy!

Pułkownik

Ha! kiedy WPani nie chcesz, to musi tak zostać, przecie nie pierwszą jesteś którą uwiedziono.

Starościna

Gdzież jest? gdzie ten uwodziciel!

Pułkownik

Jest w tym gabinecie.

Starościna

Pozwól, pójdę do niego—niech mu wyrzucę.

Pułkownik

Ja się sam z nim rozmówię i będę się starał to naprawić—WPani udaj się do tego gabinetu—jesteś znużoną, potrzebujesz spoczynku.

Starościna

Ach nigdy nie znajdę pokoju!

Pułkownik

No przecież WPani jesteś wdową—nie masz czego tak rozpaczać.

Starościna

Ach powiedz mu WPan, niech mi przynajmniéj dziecko moje powróci, a wszystko mu wybaczę.

Pułkownik

Jakto, to i dziecko zabrał.

http://rcin.org.pl

Starościna

Ach tak, zabrał—nieczuły—nie wié jak matka kochać może.

Pułkownik

No, to WPani będziesz mniéj miała kłopotu.

Starościna

Ach Ludwiku, dla dawnéj przyjaźni rozkaż mi dziecko powrócić.

Pułkownik

Dobrze, dobrze, będę się starał o to.

(*Starościna odchodzi*)

SCENA 14.

Pułkownik (*sam*)

Gwałt... hm!... to nie pięknie—i miał się też o co kusić—jednak trzeba tę rzecz załatwić.—O hultaj pan siostrzeniec, z przed nosa mi porwał kobietę, do któréj zawsze coś czuję. (*idzie do gabinetu*) Eraście!

SCENA 15.

PUŁKOWNIK—ERAST—CZESŁAW.

Erast

A cóż kochany stryju?

http://rcin.org.pl

Pułkownik

Kochany stryju, kochany stryju—nic więcéj nie uniécie.

Czesław

Oj źle.

Erast

Lecz cóż WPanu dobrodziejowi mogło dać powód do gniewu?

Pułkownik

WPana kochanka.

Erast

Jakto, czyliż nie zgadza się z mojém opisaniem?

Pułkownik

Wcale.

Erast

Młoda.

Pułkownik

Niezupełnie.

Erast

Świeża jak róża.

Pułkownik

Tak, kiedy opadnie z liści, a kolce zostaną.

Erast

Włosy jasne.

Pułkownik

A juścić jasne.

http://rcin.org.pl

Erast

Oczy pełne ognia.

Pułkownik

Nie bardzo, nie bardzo.

Erast

Lica jak róża z mlékiem.

Pułkownik

Powiedz jak pomarańcza.

Erast

Chód wspaniały.

Pułkownik

Tak jak na wiek przystoi.

Erast

Pełna talentów.

Pułkownik

O! mdleje doskonale!

Erast

Kochany stryju, źleś się jéj przypatrzył.

Pułkownik

Znam ją dawniéj od ciebie.

Erast

Jakto, znasz ją stryju?

Pułkownik

Co ci tam do tego, czy ją znam, czy nie, ale Eraście, to nieprzystoi na człowieka honoru, gwałtem...

http://rcin.org.pl

Erast

Jakto gwałtem, wszakże ona sama na to pozwoliła— Czesław świadkiem.

Pułkownik

Jakto pozwoliła?—i to przy świadkach?

Czesław

Honorem ręczę, że pozwoliła.

Pułkownik (*n. s.*)

Ktoby się był po niéj spodziewał; (*głośno*) ale czas teraz ukończyć, dowiedz się, żeś ją niepotrzebnie porwał, bo ona cię nie chce zaślubić.

Erast

Jakto?

Pułkownik

Tak jest, prosi cię tylko abyś jéj dziecko oddał.

Erast

Jakie dziecko?

Pułkownik

Ty o tém powinieneś najlepiéj wiedzieć.

Erast

Ale nie pojmuję co chcesz przez to rozumieć, ją samą możnaby jeszcze dzieckiem nazwać.

Pułkownik

Czyś oszalał!—przecie miała 24 lat kiedym się o jéj rękę starał.

http://rcin.org.pl

Erast

Jakto, WPan dobrodziej.

Pułkownik

Tak jest, ja WPan dobrodziéj.

Erast

Cóż to jest? przecież ona nie liczy jak 15 lat.

Pułkownik

Chyba trzy lata na jeden rok składasz.

Erast

Ależ mój stryju...

SCENA 16.

CIŻ i ŚWISTAK *(prowadzi Zofię za nią Justysia)*

Zofia

Ach Eraście!

Pułkownik

Cóż to jest?

Erast

O to jest Zofia, o któréj mówiłem WPanu.

Pułkownik

A tamtaż?

Czesław (*n. s.*)

Już ja się domyślam...

Pułkownik

A ta to co innego.

http://rcin.org.pl

SCENA 17.

CIŻ i STAROŚCINA.

Zofia (*u nóg matki*)

Matko droga! matko!

Starościna

Nigdy nie uzyskasz przebaczenia.

Pułkownik

Ależ do djabła objaśnijcie mnie.

Czesław (*n. s.*)

O tom się spisał.

Erast

WPani w tém miejscu?

Czesław (*na stronie do Erasta*)

Padnij do nóg, zagraj ostatnią scenę komedyi, bo ja matkę wykradłem zamiast córki.

Erast

Pani nie chciéj śmierci mojéj.

Pułkownik

Ależ do djabła, cóż to jest?

Czesław

Widzę, że we wszystkiém ja winien jestem, Erast kocha Zofię, córkę pani Starościny, która gdy nie chciała mu jéj oddać, postanowiliśmy ją wykraść; powiedzże pułkowniku jakże nie było dopomódz: w tym celu były

http://rcin.org.pl

dwie karety przy dwóch bramach starościny. Zofia jak się pokazuje, wyszła wcześniéj i Świstak ją uwiózł jedną ulicą, o czém ja nie wiedząc, drugą wykradłem Starościnę.

Pułkownik

Lecz jakimże sposobem wcześniéj stanąłeś w mym domu i jak można było nie poznać Starościny.

Czesław

Ciemno było—a widząc omdlałą mniemaną Zofię, kazałem pędzić co tchu w koniach.

Starościna

Jak to i Świstak do tego należał?

Świstak

Pani dobrodziejko! pan Czesław był kiedyś moim panem i tak mnie przekonał, żem nie mógł mu odmówić; nakoniec pani dobrodziejko, pan Gwiazdosz nie jest stworzonym na męża, ustawicznie patrzy w niebo, a kto się chce żenić, to powinien się z niebem pożegnać.

Starościna

I Justysia?

Swistak

Ja ją dla siebie wykradłem.

Pułkownik

Jakże Starościno?

Starościna

Erast nigdy jéj mężem nie będzie.

http://rcin.org.pl

Pułkownik

A to dla czego?

Starościna

Gwiazdosz jest jéj narzeczonym.

Pułkownik

Jaki Gwiazdosz?

Starościna

Astronom—człowiek bogaty i mądry.

Czesław

Na wszystko się zgadzam; aby nie na ostatnie.

Pułkownik

Co tam do djabła... astronom patrzy w niebo, a nie widzi jak mu na ziemi figle płatają.

Starościna

To już jest nieodmienne.

Pułkownik

O cóż WPani idzie? o majątek? mój siostrzeniec odemnie go dostanie, i zaręczam że się nie powstydzę.

Starościna

Jednakże...

Pułkownik

Cóż jeszcze?

Starościna

Dziewczyna młoda.

http://rcin.org.pl

Pułkownik

Tém lepiéj.

Starościna

Bez doświadczenia.

Pułkownik

To go nabędzie—one są dosyć pojętne.

Starościna

Ale...

Pułkownik

Żadne ale—zrób to WPani dla pamiątki dawnych chwil, które nigdy w méj myśli nie zaginą—zrób to WPani dla mojéj przyjaźni, dla któréj dawniéj wielebyś poświęciła.

Starościna

O! jak słodka pamiątka.

Pułkownik

Zapewne, zapewne.

Starościna

WPan byłeś tak uprzejmy.

Pułkownik (*coraz żywiéj*)

WPani byłaś tak piękną.

Starościna

Czas wdzięków nie szanuje.

Pułkownik

Dla WPani był dosyć grzecznym.

http://rcin.org.pl

Starościna

Już dla mnie wszystko znikło.

Pułkownik (*całując ją w rękę*)

Niezupełnie, niezupełnie.

Czesław (*n. s.*)

Coś na drugie wesele zakrawa.

Starościna

Los nas rozłączył.

Pułkownik

Ale serca mego nie odmienił.

Starościna

Ja zawsze myślałam o WPanu.

Pułkownik

O dobra, dobra Starościno! (*na stronie do Czesława*) Wiesz co, dalibóg żem gotów głupstwo zrobić.

Czesław

Dla czegóż nie, kobieta jeszcze przystojna, a potém Erast uzyska przez to pozwolenie.

Pułkownik (*do Starościny*)

A zatém gdy się serca nasze nieodmieniły, dla czegóżbyśmy nie mogli znowu je połączyć jak świętych chwil przeszłości.— Daj mi WPani rękę—ten sam Ludwik co dawniéj, choć do djabła dobrze już starszy, chce być z duszy jéj mężem, będziemy odtąd jeden dom składali, naszą młodzież połączemy i cóż WPani na to?

http://rcin.org.pl

Starościna

Jednak pułkowniku....

Pułkownik

No cóż, przecie nie jesteś za młodą do małżeństwa, a na brak doświadczenia nie możesz się uskarżać.

Starościna

A więc zgoda, zawsze mi byłeś drogim, i każda chwila twéj nieobecności, była dla mnie udręczeniem—pozwalam zatém na obadwa wesela.

Erast i Zofia

O droga matko!

Starościna

Lecz cóż pan Gwiazdosz powié na to?

Pułkownik

Zaraz my mu damy odprawę—Eraście, wyzwiesz go na pojedynek, znam tych mądrych ludzi.—Każdy z nich tchórz, gdy się przyjdzie narazić.

Czesław

Już to co się tyczy rozumu, nie trzeba go o to obwiniać.

SCENA 18.

CIŻ i GWIAZDOSZ.

Gwiazdosz

A pani dobrodziejko, a panno dobrodziejko, przecież was znajduję!

http://rcin.org.pl

Starościna

Jakże się WPan tu dostałeś?

Gwiazdosz

Konno.

Czesław

On konno, radbym go widzieć.

Gwiazdosz

Gdy WPaństwa porwano, wypadłem na ulicę i każdego przechodzącego pytałem, czy nie widział gdziebyście się podzieli, gdy mi jakiś człowiek powiedział iż niedawno widział pędem przejeżdżającą karetę, z któréj oknem jakiś jegomość wołał, aby woźnica jechał do Graudziszek, wsiadłem zatém na konia i jestem tu.

Czesław

I niepotrzebnieś się WPan fatygował.

Gwiazdosz

Jakto?

Pułkownik

Zofia jest już żoną Erasta.

Gwiazdosz

A ja?

Pułkownik

A WPan wybierz sobie jaką gwiazdę.

Gwiazdosz

Ha! z taką żoną musiałbym żyć w seperacji.

http://rcin.org.pl

Pułkownik

Ręczę żeby cię to na ziemi spotkało.

Gwiazdosz

Lecz moje prawa—WPani przyrzeczenia...

Erast

Możesz go tylko z bronią w ręku odzyskać.

Gwiazdosz

Ale zaraz, zaraz, nie o tém mówię *(do Starościny)* Czy WPani na to zezwalasz?

Starościna

Cóż robić mój panie Gwiazdosz!

Gwiazdosz

A to co innego—nie ma się o co gniewać—pan Erast jest bardzo porywczym.

Pułkownik

Co tam do djabła, dajmy temu pokój, tak być musi, a teraz proszę na śniadanie—proszę.

(wszyscy odchodzą prócz Justysi i Świstaka)

SCENA OSTATNIA.

JUSTYSIA i ŚWISTAK.

Swistak

No jakże my?...

http://rcin.org.pl

Justysia

Jak ci się zdaje...

Świstak

Wykradłem cię, trzeba się ożenić—lecz cóż my będziemy robić?

Justysia

To co i wszyscy.

Świstak

Nie dosyć na tém—ja jestem biedny, ty także nic nie masz?!

Justysia

Jakto nie mam? mam.

Świstak

A cóż ty masz?

Justysia

Chociaż jeszcze nie czas abyś wiedział, ale ponieważ jesteś tak ciekawy, dowiedz się że pan Erast obiecał mi posag.

Swistak

A kiedy tak, to chodź w moje objęcia—pobierzemy się, a to wszystko winniśmy omyłce.

KONIEC.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

STOLIKI MAGNETYCZNE

KROTOCHWILA W 1m AKCIE ZE SPIEWKAMI.

http://rcin.org.pl

OSOBY.

PAN GAPIEŁŁO.
HENRJETA, jego siostra, wdowa.
HELENA, córka Gapiełły.
PANNA FULGENCJA.
JULJAN.
HEKTOR.
JUSTYSIA, pokojówka. } w domu Gapiełły.
JÓZEF, lokaj. } w domu Gapiełły.
JAN, kucharz. } w domu Gapiełły.

Scena w Warszawie.

http://rcin.org.pl

(Pokój, na prawo i w środku drzwi, po lewéj okno, po prawéj kanapa, przed nią stół okrągły, na nim wazon ze sztucznemi kwiatami, pod oknem dwa małe stoliki okrągłe).

SCENA 1.

JAN—JUSTYSIA—JÓZEF *(siedzą w około małego stolika na środku sceny, tworząc z rąk przepisany łańcuch—pauza)*

Jan *(jąka się)*

Ani drgnie...

Justysia

I tak będzie do sądnego dnia.

Józef

Zobaczymy, zobaczymy, tylko jeszcze trochę poczekajcie.

Jan

Ale to mi tymczasem rosół wykipi... pi... pi...

Józef

To dolejesz wody.

Justysia

I ja także muszę iść do panny—zresztą zaczyna mnie to już nudzić.

http://rcin.org.pl

Józef

Powiedz raczéj że się boisz.

Justysia

Boję? a to dla czego? jeżeli łaska...

Józef

Bo ja będę pytał się stolika o różne rzeczy.

Justysia

I cóż mnie to obchodzi?

Józef

Powinno obchodzić cokolwiek.

Justysia

Naprzykład?

Józef

Mam się z tobą żenić, słusznie więc że się spytam o przeszłość twoją.

Justysia

Niepotrzebna ciekawość.

Józef

O pozwolisz, jestto wiadomość konieczna, bo zaręczam ci, że gdyby stoliki dawniéj gadały, toby dziś i połowy małżeństw nie było na świecie.

Jan *(rozśmiał się głośno)*

Ha! ha! ha!

Justysia

Z czegóż się śmiejesz baranie?

http://rcin.org.pl

Jan

A jakże się nie śmiać, na takie przypuszczenie... szczenie.

Justysia

To prawda, pan Józef jest bardzo dowcipny.

Józef

Mylisz się moja panno, ja tylko prawdę chcę wiedzieć, i jak stolik zacznie się obracać.

Justysia (*d. s.*)

Przytrzymam go, choćbym miała palce połamać.

Jan

I o cóż go zapytasz?

Józef

Najpierwéj sprawdzimy metrykę Justysi...

Justysia

Głupiś!

Jan (*do Józefa*)

Powiedziała głupiś... piś...

Józef

Potém dowiemy się czy panna nie ukrywasz zdradziecko...

Jan (*przerywa*)

Powiedział, czy panna nie ukrywasz zdradziecko...

Józef

Kto jest ten młody gawron, który codziennie tu przychodzi, a którego nazywasz rodzonym bratem?!...

http://rcin.org.pl

Justysia

Jakto? więc mi nie wolno widywać się z jedynym moim krewnym?

Józef

Jedynym teraz; ale jak się pobierzemy, to przysięgnę że się znajdzie więcéj kuzynków, znam to dobrze, bo i ja nieraz grałem rolę takiego brata...

Justysia (*udając*)

Wstańmy już, bo mi się słabo robi.

Józef

Może pannie dać herbaty?

Jan

Może pannie dać herbaty... baty...

Józef (*wykrzykuje z radością*)

Aha! wiem zkąd te mdłości! oto stolik już się poruszył!

Justysia (*zrywa się z krzesła i w gniewie obala stolik na ziemię*)

Idźcie do djabła z waszemi bredniami! (*do Józefa*) A ty mój panie jeżeli chcesz się żenić z uczciwą dziewczyną, to jéj ufaj, a nie pytaj o jéj postępowanie stołowych nóg, które razem z tobą były i będą głupiemi do końca świata!

Jan (*do Józefa*)

Powiedziała że jesteś głupiec... piec... do końca.

http://rcin.org.pl

Józef (*przerywa*)

O! ja wiem że to pannie nie do smaku, strach ma wielkie oczy.

Justysia

Aby nie miał takich jak twoje, to zaręczam ci że mi będzie bardzo znośny.

Józef

Kiedym tak pannie nie miły, niechże się panna o innego postara.

Jan (*do Justysi*)

Powiedział, niech się panna postara... stara.

Justysia

Nic łatwiejszego, nie bardzo mnie twoje wdzięki oślepiły!

Jan (*do Józefa*)

Powiada, że nie bardzo ją wdzięki twoje ośle... oślepiły.

Józef

Doprawdy? a jednakże chciałaś pójść za mnie.

N. 1. ŚPIEWKA.

Wszak wiadomo że w kobiecie,
Tajemnicą całe życie.
To też ludzie na swéj zgubie
Poznają się aż po ślubie.

http://rcin.org.pl

Lecz dziś magnetyczną siłą,
Wiemy co jest, i co było.
Kręćcie więc jak chcecie w mowie,
Stolik wszystko nam wypowié.

Justysia

Z tobą ma łatwiejszą sprawę,
Kto spojrzy na twą postawę,
Bo, by poznać, jak to wróżę
Jaki głupiec jest w téj skórze,
Co się w pustym łbie zamyka,
Niepotrzeba i stolika.

Józef

Gadaj sobie co chcesz, ja przecież bez twojego pozwolenia, wszystko będę wiedział—o! ja mam w sobie bardzo wiele magnetyzmu.

Justysia

Powiedz lepiéj magnesu, bo czego się tylko dotkniesz to zawsze ci przylgnie do ręki.

Józef (*przystępuje do niéj*)

Cóż to! robisz mnie złodziejem?

Justysia (*zamierza się ręką*)

Idźże sobie, bo tak cię namagnetyzuję, że się zaraz obrócisz jak palisandrowy stolik naszéj panny!

http://rcin.org.pl

SCENA 2.

HELENA—HENRJETTA—JUSTYSIA—JÓZEF—JAN *(w głębi)*

Henrjeta

Cóż to za hałasy?—dla czego każde nie jest przy swojéj robocie?

Jan

Przyszedłem po masło... sło... ma... sło...

Józef

Poprzątałem pokoje.

Justysia

A ja zaś kłamać nie chcę.—Oto proszę pani, ci głupcy posadzili mnie gwałtem przy stoliku, i chcieli aby im ten kawałek drewna odpowiadał na różne niepotrzebne zapytania. Niech sobie wierzy w to kto chce, ja zaś powtarzać zawsze będę, że choćby się wszystkie meble w domu obracały, nikt się od nich nie dowié, co kobieta myśli, a nawet proszę pani, toby był wstyd dla mężczyzn, ażeby stołowe nogi odgadły to, z czém oni do ładu trafić nie mogą.

Henrjeta

Dosyć, już dobrze—idźcie do swoich zatrudnień.

Józef

Ja z przeproszeniem Wielmożnéj pani, muszę w to wierzyć, bo i WPan wierzy.

http://rcin.org.pl

Justysia

Co panom wolno, to nam nic do tego, a wreszcie nie we wszystko ty wierzysz w co wierzy WPan, naprzykład WPan tyle razy powtarza żeś głupi, a ty wiary temu dać nie chcesz.

Henrjetta

No, cicho już—oddalcie się.

Józef *(odchodząc, do Justysi)*

Jednak dowiem się od stolika, wiele jest lat więcéj w twojéj metryce.

Justysia *(podobnież)*

A ja się także dowiem, ile codzień jest mniéj pieniędzy w sakiewce naszego pana... *(odchodzą)*.

SCENA 3.

HENRJETA—HELENA, potém FULGENCJA.

Henrjetta

A to manija, szał, plaga z temi stolikami! cała Warszawa jest jak w gorączce, a najbardziéj twój ojciec, biega jak szalony do wszystkich swoich znajomych, kręci się z niemi, doświadcza, rozumuje i wyprowadza wnioski z nauk o których ani słyszał, i których pojąć nie jest w stanie.

Helena

Cóż złego moja ciociu?—jeżeli go to bawi...

http://rcin.org.pl

Henrjetta

Ależ zaniedbuje przez to interesa, bo przecie przyznaj sama, że siedząc po całych dniach przy rozmaitego rodzaju stolikach, ani jednym groszem nie przysporzy twojego majątku; wprawdzie Bóg mu pobłogosławił, i piękne posiada kapitały, ale wierzaj mi moja Helciu, że nieład gorszym jest od złodzieja.

Helena

Ej bądź dobréj myśli moja ciociu, ta epidemja przeminie, i mój ojciec powróci do dawnego trybu życia.

Henrjetta

Wiem o tém, ale tymczasem wystawia się na śmieszność, zna niby każdéj osoby przeszłość, odgaduje teraźniejszość, przepowiada przyszłość! no, nie jestże to oczywistém szaleństwem?—niezupełnie ja zaprzeczam jakiéjś tajemnéj sile, która może nadać chwilowe życie martwemu ciału, ale żeby trzy drewniane nogi miały odgadnąć moje myśli, żeby mogły odsłonić przyszłość, którą Opatrzność dla dobra ludzi, zakryła przed ich oczami, temu tylko warjat uwierzyć zdoła.

Helena

Wszystko to jest prawda, pomimo to jednakże nie wstydzę wyznać, że nieraz mnie chętka bierze, prosić cię droga ciociu, abyś usiadła ze mną do czarownego stolika, i....

Henrjetta *(kończy)*

I zapytała, czy Juljan będzie twoim—no, no, bądź

http://rcin.org.pl

spokojną, już ja pomyślę abyśmy się bez téj drewnianéj protekcyi obeszły.

Helena

Wiesz dobrze ciociu, że Juljan jest....

Henrjetta (*kończąc*)

Jest porządnym, pracowitym i zacnym człowiekiem, a chociaż majątku nie posiada, to przecież dochody z jego pracy, dostatecznemi będą, dla tak skromnie i bogobojnie wychowanéj panienki, jaką ty jesteś moja Helciu. *(całuje ją)* Bóg i twoja poczciwa nieboszczka matka, uchronili cię od tegoczesnych modnych pretensyi, które często bardzo smutny koniec mają.

Helena

Ale ojciec! ojciec moja ciociu, on nie bardzo sprzyja Juljanowi, i jeżeli mnie moje domysły nie zwodzą, chętniéjby mnie oddał Hektorowi, którego cierpieć nie mogę!

Henrjetta

Miéj we mnie nadzieję, i temu poradzimy.

Helena (*spostrzegając Fulgencję*)

Otóż i nasza sąsiadka.

Henrjetta (*do Heleny cicho*)

Jedna z zagorzałych dam stolikowych.

http://rcin.org.pl

SCENA 4.

HELENA—HENRJETTA—FULGENCJA, potém Pan GAPIEŁŁO.

Fulgencja (*nie młoda, jednak modnie ubrana*)

Dzień dobry śliczne sąsiadki, pan Gapiełło jest w domu?—przynoszę mu nieprzebrane źródło nowin zebranych na drodze magnetyzmu, a czy wiecie, że to wszystko zakrawa na cuda!—wystaw sobie sąsiadko, wszakże to u pani Dziobalskiéj, ordynaryjny srolik sosnowy prosty cham! odważył się wygadać, że jéj córka panna Dezyderja, urodziła się w roku 1820, a więc ma lat 33, nie dziewiętnaście, jak jéj matka utrzymywała, co nie mało także podwyższyło wiek saméj pani Dziobalskiéj, ale śmieszniejsza awantura wydarzyła się u pana Łupizęba dentysty, przez żart w obec wielu gości zapytał on wielę ma dzieci... (*śmieje się*) czy wiecie co się stało? oto stolik bez namysłu podniósł nóżkę i uderzył raz!... chociaż jego żona trzy śliczne córki wychowała.

Henrjetta (*do Heleny*)

Odejdźmy Helciu. (*odchodzą na prawo*)

Fulgencja (*nie zważając tego*)

To nic jeszcze! Panna Pulcherja Mazgajewicz, zimna jak ryba, stworzenie bez czucia, gdy spytała jak prędko pójdzie za mąż, stolik wylicza 48, co dodawszy do wieku panny młodéj, wypadnie, że jakoś w 80m

http://rcin.org.pl

roku życia uszczęśliwi kogoś swoją rączką—wyborne także było....

SCENA 5.

FULGENCJA—PAN GAPIEŁŁO (*tłusty, dosyć stary, ubrany w krótką marynarkę, wchodzi w podskokach*)

Gapiello

Ah, to ty śliczna Fulgencjo! pozwól ucałować twoją magnetyczną rączkę, *(całuje)* a co? (*obraca się w około*) jakże mnie znajdujesz? pozbyłem się staréj skóry... jak wąż... uważasz, jak wąż—ja znam historją naturalną; skorom się tylko wczoraj dowiedział od twojego małego stoliczka, który stoi przy twoim dziewiczym łóżku. *(Fulgencja spuszcza oczy)* Ah, czemuż ja nie jestem tym stoliczkiem, jabym ci o wszystkiém donosił, pukałbym nóżkami wiele razybyś zechciała.

Fulgencja

Fi donc panie Gapiello...

Gapiello

Przebacz, zarumieniłaś się, nie dziwię się temu, bo ty jesteś tak czysta i niewinna jak brylant, uważasz, jak brylant.. ja znam botanikę—owóż jak się dowiedziałem, od twojego tajemniczego stolika, że mam lat 30 nie pięćdziesiąt dwa, jak mylnie napisano w metryce, krew zawrzała we mnie, czułem, że młodość wróci-

http://rcin.org.pl

ła w żyły moje i postanowiłem zaraz otrząsnąć się ze staréj opończy, która tyle dodawała lat mojéj fizjonomji, pobiegłem więc do krawca i jak widzisz wszystko jest na mnie świeże i młode—wyborne to teraz zakłady, tam wszystkiego dostanie co powinien mieć młody człowiek, wyjąwszy tego miłosnego zapału, owego ognia!...

Fulgencja *(wzdychając)*

O tak! tego w sklepach nie sprzedają!

Gapiello

Ale wróćmy do rzeczy.—Nadzwyczajne mam odkrycia co do wirujących stolików, wartoby także powiedzieć o tém mojéj siostrze, ale to niedowiarek, a potém nie ma najmniejszego wyobrażenia o fizyce, a ja znam fizykę! podzielę się więc z sekretem tylko z tobą panno Fulgencjo, a przekonasz się, że nic tajnego nam nie będzie na świecie. Otóż uważaj miła sąsiadko: *(ogląda się)* Jeden z moich przyjaciół zrobił osobliwsze doświadczenie, postawił lustro na stoliku i gdy go w magnetyczny ruch wprawił, zażądał aby mu się w lustrze pokazał jego krewny, którego przed rokiem dla nabrania poloru wysłał do Paryża, ledwo wyrzekł, a już ujrzał w zwierciadle swojego kuzynka wyciągającego złoty zegarek z kieszeni jakiegoś jegomości; przyznaj śliczna Fulgencjo, że po taką politurę, nie trzeba jeździć tak daleko. Potém któryś z jego gości, chciał zobaczyć swoją żonę również bawiącą za granicą.

Fulgencja

I ujrzał ją?

http://rcin.org.pl

Gapiello

Jak żywą.

Fulgencja

Cóż robiła?

Gapiello

Nie chciał powiedzieć—ale to wszystko fraszka! drobnostka! bagatela!

Fulgencja

Cóż więcéj?

Gapiello

Umarłych można widzieć!

Fulgencja

Czy być może?

Gapiello

Czemuż nie?... galwanizm cudów dokazuje, ja to znam, mam przecie wszystkie łyżki galwanizowane.

Fulgencja

Kogóż widział?

Gapiello

Ponieważ w tych czasach czytał *Trzech muszkieterów*—chciał się więc im przypatrzéć.

Fulgencja

I jakże wyglądają?

Gapiello

W zbrojach, ostrogach, z pałaszami i tam daléj.—

http://rcin.org.pl

To jeszcze nic, daléj posunął swoje zuchwalstwo, przywołał do lustra Adama i Ewę!

Fulgencja

Niepodobna!!... jakże byli ubrani?

Gapiełło

Ubrani?—tak—parę listków, zwyczajnie jak w raju.

Fulgencja

Bądźże cicho grzeszniku, siostra twoja idzie!

SCENA 6.

HENRJETTA, GAPIEŁŁO, FULGENCJA, potém JÓZEF.

Gapiełło (*do wchodzącej Henrjetty*)

Wiele jest rzeczy na świecie, o których ani śniło się naszym filozofom, jak powiedział.... jak powiedział.... Szekspir.... tak.... Szekspir—ja znam historję starożytną, zaprzeczaj więc jak chcesz moja Henrysiu, nie przekonasz...

Henrjetta (*przypatrując mu się*)

Bracie, ~~co tobie się stało?~~ jakże ty wyglądasz?

Gapiełło

Jak wygladam? to dziwne pytanie, jak człowiek w sile wieku, który w trzydziestym roku życia, nie ma potrzeby uchodzić za starca.

http://rcin.org.pl

Henrjetta

Ty, w trzydziestym roku! *(śmieje się)* a cóż powié na to twoja metryka?

Gapiello

Metryka! metryka! wy wdowy wiecie najlepiéj że metryka nie zawsze prawdę mówi.

N. 2 ŚPIEWKA.

Oj ten będzie mędrcem świata,
Kto wdowie wyliczy lata,
Kto wśród trudów i znużenia,
Znajdzie datę urodzenia.
Bo z was każda, gdy w potrzebie,
Młodszą chce uczynić siebie.
To tak kręci, mięsza, kradnie,
Że i djabeł nieodgadnie.

Mów więc sobie co chcesz, ja stolikowi wierzę, a nie metryce, którą najczęściéj przerabiacie jak wam się podoba.

Henrjetta

Ależ mój bracie, co tobie w głowie, przecież ja nie mam w tém żadnego interesu.

Gapiello

Być może, ale miłość własna...

Henrjetta

Jakto?

http://rcin.org.pl

Gapiello

Bardzo naturalnie.

Henrjetta

Nie rozumiem.

Gapiello

Póki miałem niby 52 lat, byłaś młodszą odemnie, teraz gdy mam 30, jesteś porządnie starszą i to cię gniewa... a widzisz... wiele jest rzeczy na tym swiecie, o których się naszym filozofom....

Fulgencja

Wybacz pani, ale rzeczywiście trudno uwierzyć, aby brat pani mógł mieć te lata.

Henrjetta

Każdy uwierzy kto zechce przeczytać metrykę—urodził się....

Gapiello

Nieprawda...

Henrjetta

Ależ jest temu 61 lat jak cię ochrzczono.

Gapiello

A więc musieli mnie ochrzcić 21 lat pierwéj nim się urodziłem.

Henrjetta

Zresztą dajmy temu pokój, rób co chcesz, boli mnie to tylko, że się na taką śmieszność wystawiasz.

http://rcin.org.pl

Gapiello

Otóż tak to lubię, pozwól mi być młodszym, a ja ani słowa nikomu nie powiem, że jesteś starszą odemnie, a teraz posłuchajcie mnie panie, nie powiedziałem jeszcze jednego najważniejszego może odkrycia magnetycznego... czy wiecie? już nie potrzebujemy doktora.

Henrjetta

A to dla czego?

Gapiello

Stoliki dyktują recepty!

Fulgencja

Czy być może?

Gapiello

Jak mnię widzicie żywego!

Henrjetta

Tyś chyba oszalał!

Gapiello

Zobaczemy czy to jeszcze raz powiesz, skoro mnie wysłuchasz—znacie dobrze mojego przyjaciela pana Bonifacego?

Henrjetta

Któżby nie znał, wszakże to suchotnik w ostatnim stopniu.

Gapiello

Tak jest, był nim.

http://rcin.org.pl

Fulgencja

A teraz?...

Gapiełło

Słuchajcie, wczoraj wieczorem, zebraliśmy się wszyscy rycerze okrągłego stołu, tak się nazywa nasze towarzystwo badaczy prądów hydro-magnetycznych, uważacie, hydro-magnetycznych, o ja znam fizykę!... otóż zebraliśmy się u pana Bonifacego, aby go rozweselić w chorobie, a ponieważ towarzystwo było liczne, więc tak, dla rozywki, jak i dla nauki, wprawiliśmy w ruch dziewięć stolików, widok przepyszny! stoliki się kręciły i my z niemi, słowem było wieczór tańcujący, samych stołowych nóg!... gdy nagle oczy Bonifacego roziskrzyły się i wykrzyknął: „Panowie, wiecie jak nieograniczoną wiarę przywiązuję do tajemniczego rozumu stołów, sprobujemy więc zapytać ich, czy nie ma jakiego lekarstwa na moją chorobę“. Wszyscy wykrzyknęli zgoda, a synowiec pana Bonifacego, jedyny spadkobierca jego majątku, z kilkoma młodzieńcami, zajął się pierwszy wprawieniem w ruch machoniowego stolika, po chwili, gdy już jak szalony wirował, synowiec rozkazał mu stanąć, a Bonifacy zapytał: „Czy jest jakie lekarstwo na moją chorobę?“ stolik puknął raz; „a jakie?“—znowu rzekł chory; tu stolik za pomocą alfabetu umyślnie dla niego ułożonego, podyktował receptę *(wyjmuje z pugilaresu i czyta)*: „Dwa łuty much hiszpańskich, sześć łutów gumiguty, pół uncyi oleju ricinowe-

http://rcin.org.pl

go i dwie uncje spirytusu, co dwie godziny po kubku od filiżanki aż do śmierci *(omylił się)* aż do skutku...

Henrjetta

Dla Boga! i on to zażył?

Gapiello

Dla czegóż nie miał zażyć? cóż to złego?

Fulgencja

Jednakże....

Gapiello

Ale co złego pytam? wszakże much hiszpańskich używają do wizykatoryi, gumigutę mięszają do zaprawy na podłogę, spirytus piją jak wodę, a oléj rycinowy... to.... już to pozwólcie ja wiem lepiéj co może zaszkodzić... znam przecie medycynę!

Henrjetta

I po tém lekarstwie pan Bonifacy wyzdrowiał?

Gapiello

Nie, umarł.

Henrjetta

Umarł?...

Gapiello

Ba! jakże miało być inaczéj, kiedy nie trzymał się przepisu.

Fulgencja

Jakto?

http://rcin.org.pl

Gapiello

No, tak jest, bo po pierwszym kubku już nie żył, a stolik wyraźnie mu kazał zażywać co dwie godziny aż do skutku, sam sobie winien.

Henrjetta

I ty jeszcze utrzymujesz....

Gapiello

Tak jest, stolik mylić się nie może i dla tego właśnie przepisałem sobie te receptę aby w przypadku...

Henrjetta

Ah, co za szczęście, że z nas tu nikt nie wygląda na suchoty.

Fulgencja

Wierzę w siłę magnetyczną, ale przyznam się, że trudnoby mi było zdecydować się....

Józef

Już na stole.

Gapiello

Zaraz.

Fulgencja

Nie przeszkadzam... *(chce odejść).*

Gapiello *(po cichu do Fulgencyi)*

Za godzinę będę u pani, mam ci wiele powiedzieć względem połączenia naszych stolików węzłem małżeńskim.

http://rcin.org.pl

Fulgencja

Pan jesteś bardzo niebezpieczny!

Gapiello

Czy ci to nóżki powiedziały?

Fulgencja

I nóżki... i cóś więcéj...

Gapiello

To jest?...

Fulgencja

Serce... do widzenia! (*odchodzi*)

Gapiello

Serce!...

SCENA 7.

HENRJETTA—GAPIEŁŁO.

Gapiello

(*d. s.*) Już ją mam! (*do Henrjetty*) Moja siostro, nim pójdziemy na obiad, muszę ci kilka słów sam na sam powiedzieć, pragnę bowiem aby moja córka dopiéro w właściwym czasie dowiedziała się o wszystkiém.

Henrjetta

Słucham cię.

Gapiello (*długo się waha, nakoniec mówi stanowczo*)

Żenię się.

http://rcin.org.pl

Henrjetta

Czyś oszalał?!

Gapiello

Dziekuję.

Henrjetta

W twoim wieku.

Gapiello

Proszę cię poraz ostatni, daj mi pokój z tym wiekiem.

Henrjetta

Ależ nie myślisz o tém, jakiego się nabawisz kłopotu.

Gapiello

To już moja rzecz.

Henrjetta

I któraż jest tą szczęśliwą śmiertelniczką?

Gapiello

Śliczna Fulgencja.

Henrjetta

Ona?

Gapiello

Ona!

Henrjetta

Ona?

Gapiello

Ona!

http://rcin.org.pl

Henrjetta

I ty się masz żenić z kobietą....

Gapiello

A cóż, chcesz żebym się ożenił z mężczyzną?

Henrjetta

Nie, ty tego nie uczynisz!

Gapiello

Zobaczymy.

Henrjetta

A czy wiesz kto jest ta panna Fulgencja?

Gapiello

Doskonale, jest panną, ma lat 19, ma czułe serce, zachwycające oczy, kibić jak Prozerpina, uważasz, jak Prozerpina, ja znam mitologją, ma rozum, zalety, słowem ma wszystko co mieć powinna, powiedział mi to wyraźnie jéj okrągły stolik, a zresztą znam przecie zoologję.

Henrjetta

I to jest nieodmienne twoje postanowienie?

Gapiello

Niewzruszone jak mur.

Henrjetta

Rób więc sobie co chcesz, ale nie miéj mi za złe, że dziś jeszcze dom twój opuszczę.

Gapiello

Chcesz mnie opuścić? a to dla czego?

http://rcin.org.pl

Henrjetta

Jakto? ja miałabym żyć pod jednym dachem z kobietą dla której żadnego szacunku mieć nie mogę?

Gapiełło

A dla czegóż mieć nie możesz?

Henrjetta

Bo na to nie zasługuje?

Gapiełło

Ależ stolik mówił mi o niéj najpochlebniéj.

Henrjetta

Żeń się więc na jego zaręczenie, słuchaj rady twojego swata, będzie to małżeństwo godne stołowych nóg. (*odchodzi*).

SCENA 8.

GAPIEŁŁO, potem JÓZEF.

Gapiełło (*patrząc za nią*)

Proszę!... rozgniewała się... czyby.... ha!.... to tak.... *mulier!... mulier... est insaciabilis!* znam przecie retorykę! (*myśli*) hm!... czyby ona co złego wiedziała o Fulgencyi?... być może... kobiety więcéj o sobie wiedzą, jak wszystkie stoliki całego swiata, i czasem z jednego słówka, jednego wzruszenia ramionami, można się wielu rzeczy domyśléć, o ja to wiem, znam prze-

http://rcin.org.pl

cie sztukę dramatyczną—ale mniejsza oto, com postanowił, to się stać musi, mam lat trzydzieści, żenię się... i basta (*chce odejść i wraca się*). Pan Hektor ma właśnie nadejść po odpowiedź, prosił mnie o pożyczenie dziesięciu tysięcy, młodzieniec w najlepszym tonie, czy tylko jest odpowiedzialny?... spytam się stolika... (*woła*) Józefie!

Józef (*za sceną*)

Zaraz panie!

Gapiello

Każe mu przyjść cokolwiek później... on kocha moją córkę... piękna partja... Józefie!... głowa podłużna, tył czaszki wypukły, będzie dobrym mężem, znam przecie kościologię.—Józefie!...

Józef (*wchodzi*)

Jestem panie!

Gapiello

Cóż to dziesięć razy trzeba na ciebie wołać?!

Józef

Przepraszam pana, ale rozmawiałem teraz z duchem mego dziadka, który siedzi w stoliku, czy pan o tém słyszałeś że duchy pukają?...

Gapiello

Wiem, wiem, to się nazywa Me-tam-psy-kozy, i wkrótce sam nad tym dokładnie się zastanowię; o są rzeczy na świecie, o których ani śniło się... no, ale cóż ci dziadek powiedział?

http://rcin.org.pl

Józef

Najprzód powiedział mi... że jestem głupi...

Gapiello

Ah! to nic nowego... przecie ja ci to co dzień powtarzam, bo wiesz przecie, że znam fizjologię. Duchy zamknięte w stolikach skrytsze znają tajemnice; jakie szczęście że wszystkie meble nie gadają, bo cóżby to się działo na świecie!

SPIEWKA N. 3.

Dziśby każdy mąż już wiedział,
Kto na jego krześle siedział,
Albo w jakim żona celu
Stawia fotel przy fotelu,
Lub jaka to biedna dusza,
Czasem w szafie się porusza.
Oj! wy meble bądźcie cicho,
Niech śpi licho, niech śpi licho!
Stółby wyrzekł jak to sknera
Podłym zyskiem pieniądz zbiera,
A komódka u panienki,
Zkąd się wzięły jéj sukienki ...
Kufer głupca, fanfarona,
Gdzie bielizna zastawiona.
Oj wy meble bądźcie cicho,
Niech śpi licho, niech śpi licho.

http://rcin.org.pl

Toaletka wdowy staréj,
Także plotłaby bez miary,
I buduar młodéj lwicy,
Nie ukryłby tajemnicy.
A cóż gdyby dla swéj chwały,
Inne meble gadać chciały!
Oj już lepiéj bądźcie cicho,
Niech śpi licho, niech śpi licho!

Będziemy robić doświadczenia, będziemy dociekać, badać, a tymczasem słuchaj bałwanie, jeżeli tu przyjdzie pan Hektor, powiedz że jestem przy stole i proszę go aby się pofatygował za pół godzinki, dla pana Juljana zaś, nie ma mnie w domu (*odchodzi*).

SCENA 9.

JÓZEF, potém JULJAN.

Józef

A naturalnie! trzebaby zwarjować, to człowiek/bałby się przystąpić do stołu, usiąść na krześle, położyć się na łóżku, żeby się duchy nie odezwały z impertynencjami, jakby to mało było na to żyjących, na co nam te jak pan mówił, me-psy-kozy! ej! to mi się wcale niepodobało!

Juljan (*wchodzi*)

Dzień dobry, Józefie, jest pan w domu?

http://rcin.org.pl

Józef

Nie ma.

Juljan

Przecież to obiadowa godzina?

Józef

Pan jest na objedzie w mieście.

Juljan

Nie wierzę.

Józef

Spytaj się pan stolika.

Juljan

Niegrzeczny jesteś mój Józefie.

Józef (*spojrzał na niego*) — (*do siebie*) Prawda... jestem niegrzeczny, a on codzień wsuwa mi w rękę złotówkę, gdy u tamtego fanfarona zawsze w kieszeni jak wymiótł, powiem mu prawdę, (*przystępuje do Juljana*) przepraszam pana, ale duch mojego dziadka w stoliku, tak mnie zmartwił, żem zapomniał winnego uszanowania, otóż powiem panu otwarcie, że Jegomość kazał tylko powiedzieć że go nie ma w domu.

Juljan

Rozumiem!...

Józef

Wierzę, boć to bardzo jasno.

http://rcin.org.pl

Juljan (*dając mu pieniądze*)

Mój Józefie, wyświadczysz mi wielką przysługę, jeżeli ułatwisz mi chwilkę rozmowy z panną Heleną...

Józef

Poczekaj pan tutaj, Justysia zręczniéj o to się postara.

SCENA 10.

JULJAN—JÓZEF—HEKTOR.

Hektor (*ubrany najmodniéj*)

(*do Józefa*) Jak się masz mazgaju? jest pan?

Józef

Przy stole.

Hektor

Zaczekam.

Józef

Jegomość prosił, abyś się pan za pół godziny pofatygował. (*odchodzi na prawo*)

Hektor

Dobrze. (*spostrzegając Juljana*) A to mój rywal... wygląda dość głupio, jak wszyscy sentymentalnie rozkochani.

Juljan (*d. s.*)

Pan Hektor, nieznośny fanfaron.

http://rcin.org.pl

Hektor *(d. s.)*

Muszę z nim pomówić otwarcie, może mi coś dopomódz.

Juljan *(d. s.)*

Cierpieć nie mogę tego głupca.

Hektor *(głośno)*

Panie Juljanie!

Juljan

Co pan rozkaże?

Hektor

Postępujmy ż sobą jak szlachetni rywale.

Juljan

Bardzobym panu był wdzięcznym za to.

Hektor

Pan kochasz Helenę?

Juljan

Nad życie!

Hektor

Nad życie! *(d. s.)* Jak to jest bez sensu, kobietę kochać nad życie! *(głośno)* i zapewne aby ją poślubić oddałbyś. ...

Juljan *(przerywa)*

Wszystko co posiadam!

Hektor *(d. s.)*

Łatwo jest powiedzieć nic nie mając. *(głośno)* Ja panu podam sposób mniéj kosztowny.

http://rcin.org.pl

Juljan

Pan? byłaby to osobliwsza wspaniałomyślność.

Hektor

Porozumiejmy się.

Juljan

Najchętniéj.

Hektor

Znam pana już dosyć dawno, i przekonałem się, że należysz do rzędu owéj wegetującéj klassy, porządnemi lùdźmi zwanéj; me potępiam ja waszych szacownych zasad, ale téż nie zazdroszczę wam i korzyści; wiem że to jest bardzo przyzwoicie ożenić się, kołysać dzieci, przyjść regularnie na obiad, zjeść w oznaczonéj godzinie kolację, położyć się spać podług przepisów, aby nazajutrz wstać rano i powtórzyć tęż samą historję, z dodatkiem jakiegoś tam... pisania, uczenia się, czytania, co wy nazywacie pracą; podobném życiem, przesiąkłém obrzydliwym porządkiem, nieznośną przyzwoitością, wy tylko żyć możecie, wy móle, którym nie wiedzieć dla czego społeczność pozwala nadgryzać swoje futra!

Juljan (*z uśmiechem*)

W takim razie, pozwól pan, że waszą modną klassę, nazwiemy szerszeniami.

Hektor

Bah! szerszenie, nie widziałem nigdy tego stworzenia, ale mówiono mi że jest bardzo dowcipném.

http://rcin.org.pl

Juljan

Tak... żyje tém, co inny zapracuje.

Hektor

Delicieux! właśnie robak w dobrym tonie. Ale skończmy porównania. Słuchaj panie Juljanie, interessa moje wymagają jak najrychlejszéj reparacyi.

Juljan

W tém panu dopomódz nie mogę.

Hektor

Sprobować nie zaszkodzi, muszę miéć 10 tysięcy na podróż, bo już dłużéj w Warszawie pracować nie mogę.

Juljan

Pan, pracować?

Hektor

To cię dziwi? a przecież każdy stan ma swoje wyłączne zatrudnienia, które nieraz ciężko dają się we znaki.

ŚPIEWKA N. 4.

Gdy w południe z łóżka wstaję,
Lokaj, kawę mi podaję,
Przy niéj palę zadumany
Papierosy lub hupmany.
Potém, siadam przed zwierciadłem,
Patrzę czy nie bardzo zbladłem,

http://rcin.org.pl

Muszczę wąsy, to czuprynę
I tak przepędzam godzinę,
Lecz wyrzucam jeszcze sobie,
Że za wiele dzisiaj robię.

Gdym ubrany, drę do miasta,
Pić likiery, zjadać ciasta,
Ztamtąd pędzę aż się zdyszę,
Przeczytać wszystkie afisze,
I z lombardu obwieszczenia,
Licytacje, doniesienia,
Oraz, stare, jak i nowe,
Smutne kartki pogrzebowe.
I znowu wyrzucam sobie,
Że za wiele dzisiaj robię.

Potém chcąc czas zabić przecie,
Włóczę się po Nowym Świecie,
Lub dla zdrowia i zabawki,
Gram w billard o grube stawki;
Zgrawszy tego, lub owego,
Zjadam obiad u Hertego,
Zjadłszy, w krześle się rozwalę
I znowu sygaro palę.
Wyrzucając zawsze sobie,
Że za wiele dzisiaj robię.

Wieczór do teatru wpadam,
Z miną znawcy w krześle siadam,

http://rcin.org.pl

Szkiełko gwałtem wpycham w oko,
Potém poziewam szeroko,
Albo muszczę się po czubie,
Albo z nudów w zębach dłubię,
Po teatrze, znów zabawa,
Ukochana lewa, prawa.
Tam do świtu człowiek w pracy,
Nie tak, jak to wy próżniacy.

Juljan

I pan to pracą nazywasz.

Hektor

Nie, to jest życie, jakiém nam tylko żyć jest wolno.

Juljan

A jak zabraknie pieniędzy?

Hektor

Otóż tu właśnie zaczyna się praca, o jakiéj wy zwani porządni ludzie wyobrażenia nie macie, bo gdy się już przepuści jedną, drugą i trzecią sukcessję, musiemy ciężkich doznać trudów, aby nie spaść z wysokości naszego tonu, i tylko bystry nasz dowcip, zapobiedz temu jest w stanie, ale powróćmy do rzeczy.

Justysia (*wchodzi z prawéj strony i cicho mówi do Juljana*)

Jak się jegomość zdrzymie, panna będzie w tym pokoju, przyjdź więc pan trochę późniéj.

http://rcin.org.pl

Hektor (*nie widząc Justysi*)

Wiem że Helena cierpieć mnie nie może, to też ani pomyślałem nawet, dobijać się o jéj rękę, i jeżeli nie wyprowadzam z błędu starego Gapiełły... Gapiełło!... (*śmieje się*) nie można było dać mu stosowniejszego nazwiska, otóż jak mówiłem, jeżeli go nie wyprowadzam z błędu, czynię to jedynie dla tego, aby mi jako przyszłemu zięciowi, pożyczył 10 tysięcy, na koszta podróży do mojego bogatego stryja, którego nigdy w życiu nie miałem. Gdybyś mi pan chciał jako dopomódz w tym interesie, wyjechałbym po cichu z Warszawy przed wierzycielami, przez co zostawiłbym ci otwarte pole do twojéj Heleny. (*Justysia wychodzi*)

Juljan

A w jakiż to sposób mógłbym panu dopomódz, wiesz przecie dobrze, że nie mam żadnego wpływu na pana Gapiełłę.

Hektor

To prawda, ale posłuchaj mnie, dostrzegłem że pan Gapiełło, pomimo przyjaźni dla mnie, powątpiewa podobno o moim bogatym stryju, jak i o mojéj miłości, i ma zupełną słuszność, poradzi się więc stolika, cóżby ci to szkodziło jeżeli będziesz należał do tego magnetycznego łańcucha, puknąć stołową nóżką na znak potwierdzenia, to bardzo łatwo, naciśnij brzeg stołu i puść, wierzaj mi, że już nie jedną taką wyrocznię wydała na świat ta drewniana Pitja.

http://rcin.org.pl

Juljan

Poszukaj pan więcéj godziwego sposobu, i lubo nie taję że pragnąłbym pana widzieć już o 50 mil za Warszawą, nie poniżę się jednakże, do oszukiwania człowieka, który pomimo swoich dziwactw, zasługuje na szacunek.—Żegnam. *(odchodzi)*

SCENA 11.

HEKTOR, potém GAPIEŁŁO.

Hektor *(patrząc za odchodzącym)*

Nieznośne to figury ci porzadni ludzie, bez żadnego dowcipu i poloru.

Gapiello *(wbiega prędko z pugilaresem w ręku, tajemniczo)*

Wszystko wiem, moja siostra się gniewała, a ja, Józef i Justysia, siedliśmy do stolika, nigdy tak wcześnie nie zaczął się kręcić; winszuję ci panie Hektorze, wszystko prawda, masz stryja po którym odziedziczysz pięć kroć sto tysięcy gotówki, i jedenaście wsi, masz tu 10 tysięcy w tym pigularesie, jedź, a wracaj prędko, życzę ci szczęśliwéj podróży.

Henrjetta *(woła za sceną)*

Justysiu!

Gapiello

Żegnam cię mój zięciu, spiesz się, bo słyszę moją siostrę, gdyby się domyśliła żem ci dał taką summę.....

http://rcin.org.pl

Hektor

Dobrze, dobrze, już jadę. Bądź zdrów mój teściu! (*n. s. odchodząc*) Oj prawdziwy Gapiełło!... (*odchodzi*)

SCENA 12.

GAPIEŁŁO, potém HENRJETTA i HELENA.

Gapiełło

Nie mogłem usnąć po obiedzie, tak miałem zajętą głowę poczciwym Hektorem; pięć kroć gotówki i jedenaście wsi, a to drugi Monte Christo, tak Monte-Christo! znam przecie literaturę francuzką! (*zbliża się po kolei do stolików*) kochane!... nieoszacowane stoliki!... a ten mały.... jaką ma wieszszą fizjonomią!... o zaręczam, że jemu nic nie jest tajne. (*po chwili*) Dwa jeszcze doświadczenia muszę zrobić, kilka pytań o cudnéj Fulgencyi, i....

HENRJETTA i HELENA.

Henrjetta (*do Gapiełły*)

Szukałam cię w twoim pokoju, czy nie mógłbyś mnie przez chwilę posłuchać?

Gapiełło

Dobrze, mów, ale prędko, bo mam ważne zatrudnienie.

http://rcin.org.pl

Henrjetta

Wiesz jak szczerą przyjaciołką byłam twojéj nieboszczki żony?

Gapiello

Aż nadto jestem o tém przekonany.

Henrjetta

Była to kobieta pełna cnót domowych, szlachetna, dobrze urodzona....

Gapiello

Tak jest, urodzona świetnie, miała herb *Świnka*, znam przecie heraldykę.

Henrjetta

Pojmujesz więc że gdyby żyła, nie pozwoliłaby zapewne, aby jéj jedyną córkę, poświęcono jednemu modnemu hołyszowi.

Gapiello (*z zgrozą*)

Kobieto nie bluźnij! a cóż to! pięć kroć gotówki i jedenaście wsi, niczém jest u ciebie?

Henrjetta

Któż ci to o tém powiedział? zapewne stolik?

Gapiello

A jak ty możesz o to pytać? bardzo naturalnie, któż teraz ma więcéj rozumu na świecie jak stoły?

Henrjetta

Niechże i tak będzie, pomimo tego, małżeństwo to, nie może przyjść do skutku.

http://rcin.org.pl

Gapiełło

Radbym wiedzieć dla czego?

Henrjetta

Helena kocha Juljana.

Gapiełło

Co?

Helena

Tak mój ojcze, i byłabym bardzo szczęśliwą...

Gapiełło

Tego golca?

Henrjetta

Człowiek kochający pracę, nie jest ubogim.

Gapiełło (*ze złością porywa stolik stojący przed oknem i zrzuca wazon na ziemię*)

Dobrze więc, zobaczymy — dowiesz się wielkich rzeczy o tym romansowym nędzarzu. (*woła*) Józefie! Justysiu!... ciebie nie przypuszczam do tajemnic natury, w którą wcale nie wierzysz, tybyś nam przeszkadzała, bo ty jesteś antymagnetyczną, jak mój przyjaciel pan Karol, który gdzie się tylko pokaże wszystkie stoliki stają jak wryte.

SCENA 13.

HELENA—HENRJETTA—GAPIEŁŁO—JUSTYSIA JÓZEF.

Moje dzieci, musimy jeszcze jedno ważne wykonać

http://rcin.org.pl

dzieło, idzie tu o przekonanie niedowiarków i nawrócenie ich do zdrowego rozsądku; wiecie dobrze, że wiele jest rzeczy na świecie, o których ani śniło sie naszym filozofom, ale, że to im się nie śniło dawniéj, wyśniło nam się teraz, potrzeba więc ten fenomen chociaż w części wam wytłómaczyć (*podnosi do góry stolik*) Oto jest stolik, drewno! ale za chwilę gdy przyłożymy do niego nasze ręce, zrobi się z niego stolik człowiek! stolik duch! a to dla tego, że każda żyjąca istota ma w prawéj i lewéj stronie elektryczność, która tworząc z prawéj strony prądy hidro-elektryczne, spotyka się w środku z prądem termo-elektrycznym, a działając na polarność cząstek odpychających się wzajemnie, wprawia w ruch wirowy, wszystko co napotka, do tego stopnia, że gdyby wszyscy ludzie Europy, położyli się na ziemi i utworzyli z rąk łańcuch magnetyczny, ziemiaby się odwróciła do gory nogami i bylibyśmy teraz tam, gdzie Ameryka, tak dobrze Ameryka, znam przecie geografię. Spodziewam się żeście mnie zrozumieli?—a teraz przystąpmy do dzieła (*stają: Gapiełło, Justysia, Józef około stolika na środku sceny, Henrjetta i Helena siadają na kanapie z prawéj*).

Gapiełło (*układając ręce*)

Helena (*do Henrjetty*)

Ah obawiam się kochana ciociu, ażeby stolik....

http://rcin.org.pl

Henrjetta

Nie bądźże dzieckiem, stolik zachowa się przyzwoicie, bo ma więcéj rozumu jak jego magnetyzery.

Gapiello

Proszę teraz być cicho... bo to przeszkadza przelewaniu się prądów. (*chwila milczenia*)

Justysia

Czuję że mnie coś w ręku kole.

Gapiello

Niech cię kole... ale i ja czuję pukanie w łokciu, niezadługo stolik się poruszy.

Józef

Panie, mnie się jakoś zbiera...

Gapiello

Zatrzymaj się, bo stolik już jest w ruchu (*stolik zwolna zaczyna się poruszać, potém coraz prędzéj się obraca wszyscy biegają koło niego*) A co! ile to my mamy magnetyzmu! możnaby młyn obracać... stój!... (*stolik się zatrzymał—do Henryki*) A teraz słuchaj pani interesujących szczegółów, o swojém protegowanym. (*nachylając się do stolika*) Mój kochany, drogi stoliczku, proszę cię racz odpowiedzieć na moje zapytanie: (*pauza*) Czy znasz pana Juljana?... (*stolik uderza raz*) któżby go nie znał.—Czy to jest dobry człowiek? (*stolik uderza*) uczciwy, pracowity (*j. w.*) i to prawda nie zaprzeczam, ale teraz uważajcie jak stoliczek będzie milczał. Czy

http://rcin.org.pl

ma jaki majątek? (*stolik uderzył*) czy być może? (*po pauzie*) zapewne z parę tysięcy? (*stolik milczy*) może parę kroć? (*stolik uderzył*) Czy być może? a nic mi nigdy o tém niemówił!... (*do stolika*) wiele też kroć naprzykład? (*stolik bije nogą ośm—powszechne zdziwienie*)

Helena (*radośnie*)

Aż tyle! mój Boże!

Gapiello (*przerywa*)

Pocóżes się odezwała, byłby może dociągnął do miljona!

Henrjetta

Na poczciwość nic tego nie rozumiem!

Gapiello

Postępujmy daléj. (*do stolika*) Czy pan Juljan ma te pieniądze w gotówce? (*stolik milczy*) a więc odbierze je w spadku? (*stolik uderza*) po ojcu?... po matce?... po babce?... po stryju? (*tu dopiero stolik uderza*) I ten ma stryja... ośm kroć, tamten pięć kroć, ale jedenaście wsi... mniejsza o to, bądźmy sumiennemi. Henrjetto, podaj mi to lusterko, (*Henrjetta podaje*) tylko nie dotknij mnie ręką albo suknią, boby cię prąd hydro-termo-magnetyczny, mógł na ziemię powalić, postaw go tu, na środku stolika, tak dobrze, wróć na swoję miejsce (*zwierciadło powinno być tak postawione, aby szkło było naprzeciw drzwi środkowych*) Niech teraz między dwoma konkurentami rozstrzygnie przeznaczenie. Luby czarowny

http://rcin.org.pl

stołku, pokaż mi w tém zwierciadle, przyszłego męża mojéj córki. (*w téj chwili otwiera drzwi Juljan, lecz nagle je zamyka, wymówiwszy tylko*) przepraszam!

Gapiello (*wykrzyknął z podziwienia, wszyscy wstają*)

Miraculum! miraculum! powiadam wam! znam przecie umarłe języki! a co! czyście go widzieli, Juljana! żywego Juljana! powiedział nawet przepraszam! (*do Henryetty*) i cóż? czy jeszcze nie wierzysz że są rzeczy na świecie... wszakże widzieliście?

Henrjetta (*uśmiechając się skrycie*)

O tak, teraz nie mogę temu zaprzeczyć.

Gapiello

I przyznajesz nadprzyrodzony rozum wszystkim stołom na świecie?

Henrjetta (*j. w.*)

Z najsilniejszą wiarą.

Gapiello

Użyję cię więc do następnéj operacyi (*do Józefa*) Józefie idź precz!

Józef (*odchodząc do siebie*)

Widziałem go w lustrze, widziałem najwyraźniéj! to cud! muszę zaraz o tém wszystkim powiedzieć (*odchodzi*)

SCENA 14.

HELENA—HENRJETTA—GAPIEŁŁO—JUSTYSIA.

Gapiello

Moja siostro, wiesz, że nigdy się nie sprzeciwiam

http://rcin.org.pl

temu, co los postanowił... Helena kocha Juljana, Juljan ma ośm kroć i kocha Helenę, nie sprzeciwiam się dłużéj temu związkowi.

Henrjetta

Czy być może?

Helena (*całuje go w rękę*)

Drogi mój ojcze, czy tylko mnie nie zwodzisz?

Gapiello

Wiesz że gdy raz dam słowo, nigdy go nie cofam, ja znam historję czułych serc, pamiętasz przecie Henrysiu, że będąc jeszcze młodzikiem, kochałem się szalenie w pannie przedającéj tabakę na Piwnéj ulicy... ale co było... no, zacznijmy drugie doświadczenie (*cicho do Henrjetty*) każ odejść Helusi.

Henrjetta

Helenko, idź do twojego pokoju, spodziewam się, że teraz nie znudzisz się z twojemi myślami?

Helena (*odchodząc*)

Dobrze moja ciociu. (*wraca i całuje rękę ojca*) Dziękuję ci drogi ojcze! (*odchodzi*)

Gapiello (*żywo*)

A teraz zaczynajmy, póki stolik nie ostygnie z magnetyzmu (*kładą ręce na stoliku*) niedługo będziemy czekać (*chwila milczenia*) O stoliku! stoliku! od ciebie zależy zjszczenie nadziei gorącego serca mego! (*znów milczenie*) Drgnął!... już się kręci... (*obracają się wraz*

http://rcin.org.pl

ze stołem) Stój! śliczny stoliczku! i powiedz mi, ale prawdę (*waha się*) Czy ja jestem pierwszą miłością panny Fulgencyi? (*stolik milczy*) Milczy! może to za wysoki styl dla niego, zapytajmy prościéj: czy panna Fulgencja miała już kochanka? (*stolik zaczyna bić do pięciu razy, Gapiełło wściekły*) aż tylu?! (*stolik ciągle bije*) Stój na miłość boską! dość mam i tego! (*stół przestał bić*)

Henrjetta

Bracie, co ci się stało?

Gapiełło

Nic, nic, jeszcze jedno i ostatnie pytanie, bo i cóż że miała kochanków, alboż kobieta może zabronić kochać siebie, ale pozwól siostro że zapytam go po cichu (*do stolika*) Czy.... czy.... (*resztę mówi cicho, stolik uderza trzy razy, Gapiełło, zrywa się i przechodzi się po scenie zły*) Czy tak? dobrze, bardzo dobrze! a jéj stolik zupełnie co innego mówił! ale cóż to dziwnego, porozumieli się z sobą!... ona go zapewne pieści, smaruje oliwą, wyciera batystową chustką, wściekam się! czuję że muszę mieć mniéj jak 30 lat, bo krew gotuje się we mnie jak w Otellu, tak jak w Ottellu, znam przecie wszystkie tragedje!—ale mniejsza o to! pogardzam nią, o kobiety!—dobrze powiedział jakiś filozof, serce to przepaść! tak, u niéj jest przepaść!

Henrjetta

Uspokój się mój Bonusiu, czyliż to warto tyle rozpaczy?

http://rcin.org.pl

Gapiełło

Słusznie mówisz, nie warto, niegodna! (*po chwili*) już jestem spokojny (*woła*) Józefie.

Józef (*wchodzi*)

Słucham pana!

Gapiełło

Idź i poszukaj pana Juljana, mam do niego ważny interes.

Józef (*tajemniczo do Gapiełły*)

Panie, coraz większe cuda dzieją się w Warszawie, nasz kucharz był przed godziną na dole u przekupki i gadał z duchem swojego ojca, który siedzi w stołku od prania, ten powiedział mu że ma żyć tylko dwa miesiące, i że żona jego jutro o północy, odezwie się do niego w konewce, biedny Jan, straszliwie się upił i ledwie że oddycha, to nic...

Gapiełło (*niecierpliwie*)

Idź do djabła, czyń co ci kazałem. (*Józef wychodzi*) O, teraz pojmuję dla czego namawiała mnie, abym oddał Helenkę Hektorowi... jaki dowcip! co za spekulacja... ale nic nie będzie z tego, na złość Juljan będzie jéj mężem.

SCENA 15.

HENRJETTA—GAPIEŁŁO—JULJAN—JUSTYSIA.

Juljan (*do Gapiełły*)

Właśnie Józef spotkał mnie na wschodach i....

http://rcin.org.pl

Gapiello

Tak jest! kazałem cię szukać panie Juljanie.

Juljan

Ja również pragnąłem z panem pomówić, a nawet przed chwilą otworzyłem drzwi tego pokoju, ale widząc że jesteście zajęci doświadczeniem, cofnąłem się, nie chcąc wam przeszkadzać.

Gapiello (*zdziwiony*)

Jakto, byłeś gdyśmy wirowali z lustrem?

Juljan

Tak jest.

Gapiello

I powiedziałeś przepraszam?

Juljan

Słowo, w słowo.

Gapiello

Więc przyszedłeś tu, tak sobie... zwyczajnie, nieczując pociągu hydro-magnetycznego do stołu?

Juljan

Nie przeczę, czułem pociąg ale nie do stołu.

Gapiello

Takim sposobem, nie było tu żadnego cudu!

Henrjetta

I ja tak myślę, byłto prosty przypadek.

http://rcin.org.pl

Gapiello (~~po chwili namysłu~~)

To wszystko jedno, nie cofam mojego słowa (*woła*) Helenko!

Helena (*wchodzi*)

Słucham cię mój ojcze.

Gapiello

Mościa panno, oto jest twój mąż. Mości panie, oto jest twoja żona, wychowana po dawnemu, to też zaręczam ci, że nie będziesz potrzebował pytać się stolika o jéj przeszłości. Co do twojego stryja, niech sobie żyje jak długo zechce, mam dzięki Bogu majątek i możemy poczekać na jego ośm-kroć sto tysięcy.

Juljan (*zdziwiony*)

Ależ panie, ja nigdy stryja nie miałem.

Gapiello

Cóż z tego że nie miałeś, ale masz.

Juljan

Zaręczam panu, że nie mam!

Gapiello (*mocno*)

Masz! kiedy ja i stolik powiadamy że masz, to musisz mieć!

Juljan

Co zaś do tych ośm kroć...

Gapiello

I te masz—zresztą proszę się ze mną nie sprzeczać.

http://rcin.org.pl

Justysia

Panie dobrodzieju, oto widzisz pan przed sobą winowajcę, ja to nachylając stolik, wypukałam panu Juljanowi majątek i stryja.

Gapiello

Co słyszę, i ty śmiałaś tak oszukiwać swego pana.

Justysia

Zbłądziłam, to prawda, ale to przez przywiązanie do panienki.

Henrjetta

Przebacz jéj Bonusiu, to dobra dziewczyna i godna twego pobłażania.

Helena

Wszakże dałeś słowo, mój ojcze!

Gapiello

I nigdy go nie cofnę—ale ta mała jaszczurka....

SCENA 16.

CIŻ i JÓZEF.

Józef (*oddając list*)

List do pana.

Gapiello

Od kogóż tam znowu? (*otwiera i czyta*) „Kochany Gapiełło! dzięki twojéj wspaniałomyślności, już jestem

http://rcin.org.pl

w drodze do Londynu, gdzie spodziewam się twoją sumkę potroić, i z tym udać się do Australij, złoto kopać, może się jeszcze zobaczemy, tymczasem przez wdzięczność uprzedzam cię, abyś się nietrudził wyszukiwaniem moich dóbr i jakiegoś stryja, o którym nigdy mi się nawet ani śniło; polecam ci przytém Juljana, jest on dobrym i jak to mówią porządnym chłopcem, lepszego męża dla twojéj Heleny niepotrzeba. Bądź zdrów i ulecz się z głupiéj manji stolikowéj, żeby cię na końcu zamiast Gapiełło, nie nazywano Gapiem. — Twój przyjaciel, Hektor.“ (*mówi*) O! poczekaj przeklęty szlifibruku! (*do Justysi*) Powiedz no mi ty dowcipny *mefistofelesie*, o, bo ja znam Fausta, czy także i tego głupca obdarzyłaś stryjem i wioskami?

Justysia

Tak panie, bo z posłyszanéj przykadkiem rozmowy między panem Hektorem i Juljanem dowiedziałam się, że tym sposobem tylko, można go wyprawić z Warszawy.

Gapiełło (*wściekły*)

Wypędzam cię!

SCENA 17.

CIŻ, FULGENCJA (*wpada prędko*)

Fulgencja

Zadziwiające, fenomenalne, trudne do wiary, przy-

http://rcin.org.pl

noszę wam nowiny, duchy zmarłych odzywają się w meblach, teraz rozeszłam się z panem Pafnucym, który spieszył się do domu, bo o wpół do dziewiątéj ma przyjść jego matka i odezwać się do niego ze starego klawikordu.

Gapiello (*ozięble*)

Jeżeli duchy tak prawdę mówią jak pani stoliki, nie ma nic ciekawego.

Fulgencja

Cóż to pan przez to rozumiesz?

Henrjeta

Ej to fraszka, memu bratu się zdaje....

Gapiello

Nic mi się nie zdaje, mój stolik prawdę mówi, pytałem go o niektóre szczegóły względem pani, i otwarcie powiadam, że z połączenia naszych stolików węzłem małżeńskim, nic nie będzie.

Fulgencja (*śmiejąc się z ukrytą złością*)

A któż sie o to dobija! ha! ha! ha! a to na honor trzeba umrzéć ze śmiechu!—jako, więc pan sądziłeś, że ja żyć bez ciebie nie mogę?—adonis ~~pełen piędziesięcioletnich niedokładności~~, któremu za pomocą stolika ujęłam 22 lat jego burzliwego żywota!

Gapiello (*zły*)

Mościa panno, proszę mi nie ubliżać w moim domu, bo panią pozwę do sądu pokoju, a ja znam prawo!

http://rcin.org.pl

Fulgencja

A więc żegnam pana, jeśli kiedy posłyszę że się pan chcesz żenić, powiem pańskiej narzeczonéj, bez pomocy stolika, czego się może spodziewać po tobie—uniżona. (*odchodzi*)

SCENA 18 i Ostatnia.

CIŻ, prócz FULGENCYI.

Gapiello

A to hjena! aligator! grzechotnik! o niéj przynajmniéj prawdę stolik powiedział.

Henrjetta

Przebacz braciszku, ale w téj sprawie to znowu ja stolikiem kierowałam.

Gapiello

Jakto? i w tém oszukaństwo?

Henrjeta

Powinieneś przekonać się po jéj obejściu, żem przypadkiem na prawdę trafiła.

Gapiello

Ale nakoniec powiedzcie mi, czy jest magnetyzm, czy go nie ma?

Juljan

Wątpić o tém nie można, szkoda tylko że z kwestji naukowéj, zrobiono kabalistyczną szarlatanerję.

http://rcin.org.pl

Gapiełło

Bądź co bądź, zróbmy jeszcze jedno ostatnie doświadczenie: stawajcie, palce małe tak... dobrze. (*stają wszyscy w rzędzie, dotykając się palcami małemi, po chwili milczenia, Gapiełło mówi do publiczności*) Czy panowie nie czujecie jakiego drgania w rękach? (*gdy publiczność zacznie klaskać*) a więc wierzę w magnetyzm, bo to doświadczenie najlepiéj nam się udało. (*zasłona spada*)

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

923

Fundacji im. J. I. Michalskich
Ze zbiorów

WŁASNOŚĆ
BIBLIOTEKI SZKOLNEJ
1555

WŁASNOŚĆ
BIBLIOTEKI SZKOŁY
Wojciecha Górskiego

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-08-53, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

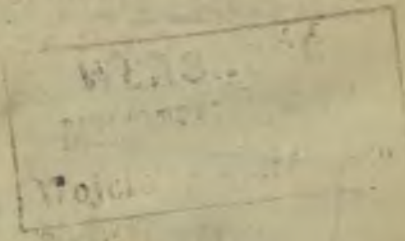

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
312
3